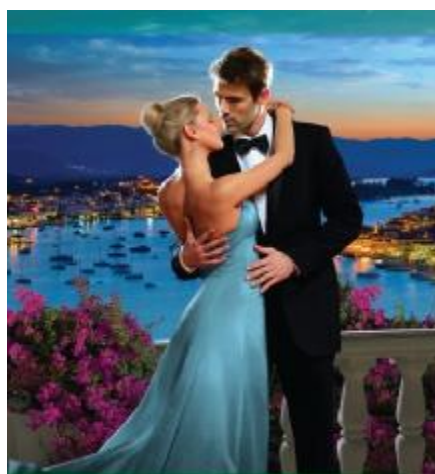




Emma Darcy



*Zachód słońca na
Santorini*

Tytuł oryginału: An Offer She Can't Refuse

ROZDZIAŁ PIERWSZY

– Mamo, on wygląda jak wielki żagiel! – krzyknął Theo na widok Burdż al– Arab, najstojniejszego hotelu w Dubaju.

Tina Savalas uśmiechnęła się do swojego pięcioletniego synka.

– Zgadza się, właśnie o to chodziło projektantom.

Połyskująca biała budowla była piękna i majestatyczna niczym żagiel wydęty przez wiatr. Tina nie mogła się doczekać, żeby zwiedzić ją w środku. Jej siostra, Cassandra, opowiadała, że wystrój hotelu jest równie imponujący jak jego bryła, więc koniecznie muszą do niego zajrzeć.

To był potwornie drogi hotel, trzeba się było liczyć z wydatkiem rzędu tysięcy dolarów. To jednak nie stanowiło problemu dla osób tak bogatych, że w ogóle nie przejmowały się pieniędzmi, do których zresztą należał ojciec Thea. On na pewno, gdy wrócił z Australii, zatrzymał się w jednym z pokoi z własnym lokajem i szybko zapomniał o „uroczej przygodzie”, jaka mu się przytrafiła z Tiną.

Tina odpędziła gorzkie myśli. Sama była sobie winna, że Ari opuścił ją, gdy była w ciąży. Chyba upadła na głowę, skoro myślała, że był w niej równie zakochany jak ona w nim. Jak mogła w to uwierzyć? Nie żałowała jednak, że na świecie był Theo. To było najśłodsze dziecko pod słońcem, więc myśl o tym, jak wiele Ari traci, nie znając swojego syna, czasem dawała jej odrobinę satysfakcji.

Taksówka zatrzymała się przed szlabanem, za który wpuszczano wyłącznie gości hotelu. Matka Tiny pokazała ochroniarzowi potwierdzenie rezerwacji stolika na popołudniową herbatę. Już ta rezerwacja kosztowała sto siedemdziesiąt dolarów za osobę, ale obie uznały, że raz w życiu mogą sobie

coś takiego zafundować.

Ochroniarz dał im znak i taksówka ruszyła przez most prowadzący do wejścia hotelu, dzięki czemu miały czas, by zachwycić się widokiem.

– Mamo, patrz! Wielbłąd – krzyknął Theo.

– Tak, ale on nie jest żywy. To rzeźba.

– Mogę na niego wsiąść?

– Potem zapytamy, czy wolno.

– A zrobisz mi zdjęcie, żebym mógł pokazać kolegom?

– Nie bój się, po tej podróży będziemy mieć mnóstwo zdjęć do pokazywania.

Wysiedli z taksówki i weszli do ogromnego hotelowego holu, który był tak olśniewający, że nie oddałoby tego żadne zdjęcie. Stanęli na środku i zadarli głowy, żeby przyjrzeć się wielkim złotym kolumnom, na których wspierały się wewnętrzne balkony, jakimi ozdobiono nieskończoną liczbę pięter o falujących krawędziach dachów w kolorach od głębokiego granatu na samym dole, przez turkus i zieleń w środku, aż po złoto na szczycie. A wszystko to inkrustowane maleńkimi światełkami migoczącymi niczym gwiazdy. Kiedy w końcu spuścili głowy, zobaczyli znajdującą się pomiędzy dwiema windami wspaniałą kaskadową fontannę, której kolejne platformy pomalowano kolorami odpowiadających im pięter. Zza wind widać było gigantyczne akwarium, gdzie wokół podwodnych skał i roślin śmigły fantasmagoryczne tropikalne ryby.

– Mamo, patrz na tę rybę! – zawołał oczarowany Theo.

– Tu rzeczywiście jest pięknie – westchnęła matka Tiny. – Wiesz, że twój ojciec fascynował się architekturą Europy? Według niego nic nie mogło przewyższyć dawnych pałaców i katedr, ale ten hotel też zapiera dech w piersi. Szkoda, że nie może tego zobaczyć.

Ojciec zmarł rok temu, a matka wciąż nosiła żałobę. Tina też za nim tęskniła. Sprawiała mu zawód, gdy urodziła dziecko człowieka, który nie chciał się z nią ożenić, ale mimo to ojciec zawsze ją wspierał. No i był wspaniałym dziadkiem dla Thea. Był dumny, że wnuk nosił imię po nim.

Szkoda, że nie dożył ślubu Cassandry. Starsza siostra Tiny spełniła wszystkie pokładane w niej nadzieje. Była słynną modelką, a jednak nie zhańbiła się żadnym skandalem. Zakochała się w fotografie z Grecji, w ich domu nazywanej „starym, dobrym krajem”, a jej narzeczony marzył o ślubie na Santorini, czyli najromantyczniejszej greckiej wyspie. Theo senior pękałby z dumy, gdyby mógł poprowadzić do ołtarza ukochaną córkę.

Ale to ta druga córka uszczęśliwiła go sprowadzeniem na świat małego chłopca. Jej ojciec zawsze chciał mieć syna, więc Tina miała nadzieję, że dzięki Theo odpokutowała swój błąd. Zajęła się też rodzinną restauracją, gdy ojciec był już na to zbyt schorowany. Dbała, aby wszystko było tam według jego życzenia.

Chociaż Tina zrehabilitowała się w oczach ojca, nie była szczęśliwa. Nie od czasu, gdy Ari Zavros zniszczył wszystko, co było dla niej ważne, i zostawił ją, jakby nic nie była warta. Nigdy się już po tym nie pozbierała. Tylko dzięki Theo trzymała się w garści i miała po co żyć. No i zdarzały jej się przelotne chwile radości, takie jak ta wizyta w zachwycającym hotelu.

Ruchome schody prowadziły na piętro z kolejną widowiskową fontanną. Rodzinę Tiny poprowadzono holem do windy, która błyskawicznie dowiozła ich na dwudzieste siódme piętro, gdzie mieścił się bufet SkyView. Podłoga była tu wyłożona ogromną mozaiką, w której centrum lśniło oślepiające słońce. Potem szli po złoto– czerwonym dywanie w kształcie wielkiej ryby. Matka Tiny zwróciła uwagę na kilkadziesiąt bukietów róż w pięknych wazonach rozstawionych w idealnej harmonii z całą misterną

aranżacją. Drzwi windy były ultramarynowe ze złotymi akcentami. Wszędzie panował przepych.

Dotarli do kapiącego złotem bufetu, znów ich przywitano i odprowadzono do stolika przy oknie, gdzie dominowały soczyste błękity i zielenie, a sufit wyglądał jak spienione fale. Dookoła stolika stały wygodne fotele, a z okna rozpościerał się olśniewający widok na Dubaj i sztuczną wyspę Palma Jumeirah.

Tina mogła zasmakować luksusu i uśmiechnąć się do kelnera wręczającego jej menu z kilkudziesięcioma gatunkami herbaty, którą mogli tu popijać przez całe popołudnie. Nalał im po lampce szampana do pierwszego dania, czyli leśnych owoców z bitą śmietaną. Tina nie miała pojęcia, jakim cudem mogłaby zjeść wszystkie wymienione w karcie pyszności, ale była pewna, że tak długo, jak będzie w stanie cokolwiek zmieścić, będzie się rozkoszować każdym kęsem.

Matka uśmiechała się promiennie.

Theo chłonał widok zza okna.

To był dobry dzień.

Ari Zavros śmiertelnie się nudził. To był błąd, że zaprosił Felicity Fullbright na wycieczkę do Dubaju, chociaż z drugiej strony przynajmniej się upewnił, że nie zniósłby jej na stałe. Miała irytujący zwyczaj zaliczania kolejnych punktów wycieczki, jakby chodziła po świecie z listą zadań do odhaczenia. Jednym z nich była degustacja herbaty w hotelu Burdż al- Arab.

– Byłam już na herbacie w Ritzu i w Dorchester w Londynie, i w nowojorskiej Astorii, i w hotelu Empress na Wyspie Vancouver. Tu też muszę iść – nudziła.

– Większość szejków studiowała w Anglii, prawda? Pewnie więc podają tu herbatę lepiej niż Anglicy.

Pomiędzy spotkaniami biznesowymi, na których omawiano kwestię rozwoju Palm Jumeirah, nie miał nawet chwili spokoju. Musiał zwiedzić z Felicity krytą halę do jazdy na nartach, oceanarium i oczywiście Złoty Suk, gdzie kupował jej wszystko, co jej się zamarzyło. Miał jej już po dziurki w nosie.

Jedyne, co można powiedzieć dobrego o Felicity Fullbright, to że w łóżku w końcu zamyka buzię i wykorzystuje usta do innych, bardzo przyjemnych czynności. Właśnie z tego powodu coś go podkusiło, żeby ją wziąć w podróż. Jednak nadzieja, że znajdą jeszcze jakąś inną płaszczyznę porozumienia, okazała się mrzonką. Bilans zysków i strat się nie wyrównywał i Ari nie mógł się już doczekać jutra, kiedy wreszcie się jej pozbędzie.

Gdy dolecą do Aten, wyśle ją z powrotem do Londynu. Nie ma mowy, żeby mieli razem polecieć na wesele jego kuzyna na Santorini. Trudno – niech się ojciec zżyma i marudzi, że najwyższy czas, żeby Ari skończył ze staro–kawalerstwem. Małżeństwo z dziedziczką fortuny Fullbrightów zdecydowanie nie wchodziło w grę. Przecież gdzieś musi być ktoś, kto się nadaje na żonę. Ari musi się po prostu uważniej rozglądać i rozsądniej kalkulować szanse. Jego ojciec miał rację. Faktycznie był już najwyższy czas na założenie rodziny. Ari chciał mieć dzieci, miał świetny kontakt z siostrzeńcami. Jednak znalezienie kobiety, która mogłaby być dobrą żoną i matką, nie było łatwe. Nie chciał oszaleć z miłości jak jego kuzyn George. Kiedyś już zakochał się bez pamięci i nie miał zamiaru tego powtarzać. Teraz już umiał rozsądnie ocenić, czy ma z kimś szanse na udany związek.

Z każdą minutą był coraz bardziej znużony Felicity. Właśnie wystawiała jego cierpliwość na próbę, robiąc miliony zdjęć hotelu, jakby nie mogła się po prostu zachwycić jego pięknem. Ważniejsze dla niej było cykanie fotek, które i tak potem w większości skasuje.

Wreszcie dotarli do windy i po kilku minutach zaprowadzono ich do stolika pod oknem w bufecie SkyView. Czy Felicity w końcu usiadła i zaczęła podziwiać wspaniałe widoki za oknem? Ależ skąd! Wciąż jej było mało.

– Ari, nie chcę tutaj siedzieć – szepnęła, przytrzymując go za ramię, żeby nie mógł usiąść.

– Co znów jest nie tak? – spytał rozdrażnionym tonem.

Wzruszyła ramionami i wskazała wzrokiem sąsiedni stolik.

– Nie chcę siedzieć koło dziecka. Na pewno będzie rozrabiać i popsuje nam całe popołudnie.

Ari rzucił okiem na rodzinę, która naraziła się Felicity. Mały chłopiec – na oko pięć albo sześć lat – patrzył przez okno na hotel Jumeirach Beach. Obok niego siedziała atrakcyjna kobieta o kościach policzkowych pięknych i wydatnych niczym u Sophii Loren i lekko kręconych ciemnych włosach, które wpadały w nieukrywaną siwiznę; prawdopodobnie babcia chłopca. Po drugiej stronie stolika siedziała tyłem do Ariego jeszcze jedna kobieta. Miała krótko i nowocześnie przycięte ciemne włosy. Była wyraźnie młodsza i szczuplejsza od swojej towarzyszki, więc niemal na pewno była matką chłopca.

– Ani herbata, ani jedzenie nie będą smakować gorzej tylko dlatego, że tam siedzi dziecko. I może nie zauważyłaś, ale wszystkie stoliki są zajęte.

Przyszli spóźnieni, a przez jej manię fotograficzną spóźnili się jeszcze bardziej. Ari nie miał już cierpliwości do jej zachcianek.

Położyła mu dłoń na ramieniu i spojrzała na niego swoimi błękitnymi oczami wzrokiem obiecującym sowing nagrodę, jeśli tylko spełni jej życzenie.

– Ale jeśli ich poprosisz, na pewno znajdą nam coś lepszego.

– Nie będę nikogo przesadzał – odpowiedział surowo. – Siądź wreszcie i ciesz się, że tu jesteś.

Wydeła usta, westchnęła, z irytacją odgarnęła długie jasne włosy, ale w końcu usiadła.

Kelner nalał im szampana, podał menu, krótko omówił dania w karcie i szybko się oddalił, zanim Felicity zaczęła znów kapryścić i wprawiać Ariego w zakłopotanie.

– *Jiajia*, czemu leżaki na tamtej plaży stoją w rzędach?

Chłopiec miał wysoki, czysty i donośny głos, więc

Felicity, zaczęła stroić miny. Ari zorientował się, że mały ma australijski akcent, ale co ciekawe, użył greckiego słowa oznaczającego „babcię”.

– Bo to plaża hotelu, więc leżaki stoją tak, żeby gościom było jak najwygodniej – odpowiedziała starsza kobieta z twardym greckim akcentem.

– Ale na Bondi tak nie robią – zauważył mały.

– Nie, bo Bondi jest plażą publiczną i każdy stawia tam sobie leżak, gdzie chce.

– To znaczy, że nie mogę tam wejść?

To było ładne dziecko o miłych rysach twarzy i jasnych włosach. Co dziwne, odrobinę przypominało Ariemu jego samego, gdy był w jego wieku.

– Nie, Theo, jeśli nie jesteś gościem tego hotelu, to nie – odpowiedziała babcia.

– No to wolę Bondi – zawyrokował chłopczyk, znów odwracając się do szyby.

Typowy australijski egalitaryzm i to już w tak młodym wieku, pomyślał Ari, wspominając swój pobyt w Australii i poglądy tamtejszych ludzi.

Felicity wciąż miała pretensje.

– Będziemy musieli słuchać tej paplaniny przez całe popołudnie. Nie rozumiem, czemu ludzie ciągną dzieci w takie miejsca. Powinno się je

zostawiać z nianią.

– Nie lubisz dzieci? – spytał Ari z nadzieją, że odpowiedź będzie negatywna, czym odeprze wszelkie argumenty ojca.

– Lubię, gdy wiedzą, gdzie ich miejsce – odparowała.

Czyli poza zasięgiem naszego wzroku.

– Dla mnie rodzina to podstawa – wycedził. – I nie przeszkadza mi, że jakaś rodzina chce spędzić ze sobą odrobinę czasu.

Przynajmniej na chwilę ją zatkało.

To będzie długie popołudnie.

Tina poczuła, że od brzmienia głosu tamtego mężczyzny cierpie jej skóra na karku. Ten głęboki i melodyjny ton przypominał jej inny głos, który niegdyś ją uwiódł i przekonał, żeby uwierzyła, że jest kimś wyjątkowym.

Ale przecież to nie mógł być Ari!

Walczyła z pokusą, żeby się odwrócić.

Niepotrzebnie pozwoliła sobie na rozmyślania o tym facecie. Dawno już powinna go sobie wybić z głowy, a teraz skoncentrować się wyłącznie na cudownym smaku tej nieprzyzwoicie drogiej herbaty. Dla Ariego Zavrosa nie było miejsca w jej życiu. Sam się z niego wycofał. Sześć lat temu jasno dał jej do zrozumienia, że nie chce się z nią wiązać, nigdy nie wróci do Australii i nie będzie z nią utrzymywać kontaktów. Stała się dla niego miłym wspomnieniem i nie miała najmniejszej ochoty na ożywianie tych wspomnień, jeśli przez jakiś koszmarny przypadek to właśnie on siedzi przy sąsiednim stoliku.

Ale przecież to nie mógł być on. Prawdopodobieństwo czegoś takiego było mikroskopijne. Tak czy siak, lepiej się nie oglądać w tamtą stronę. Gdyby to był Ari i gdyby spojrzał jej w oczy i ją rozpoznał... Już sama ta myśl przyprawiła ją o dreszcze. Nie była gotowa, żeby się z nim spotkać twarzą

twarz, a już na pewno nie przy matce i Theo, którzy nie powinni być w to zamieszani.

Ale przecież to niemożliwe.

Nic takiego nie może się zdarzyć.

Zaczęła sobie coś roić tylko dlatego, że usłyszała znajomy ton głosu. A ten człowiek przyszedł tu z jakąś kobietą. Tina zauważyła jej afektowany angielski akcent, kiedy tamta narzekała na obecność Thea, co było niedorzeczne, bo Theo zawsze był grzeczny. Nie powinna na nich zwracać uwagi. Zmusiła się do tego, żeby przestać o nich myśleć i rozkoszować pobyt w tym wspaniałym miejscu.

Uniosła filiżankę do ust i upiła łyk cudownie aromatycznej Jaśminowej Perły. Przed chwilą zjedli po wybornym steku Wellington z buraczkami. Na stoliku stała poczwórna patera w kształcie bryły hotelu Burdż al- Arab, a na każdym z jej kolorowych talerzy piętrzyły się smakołyki.

Na samej górze leżały cztery rodzaje małych kanapek z różnych gatunków pieczywa. Były tam kanapeczki z jajkiem, z wędzonym łososiem, z kremowym serem i suszonymi pomidorami oraz z kremowym serem i ogórkiem. Na pozostałych talerzach pyszniły się owoce morza, *vol-au-vent* z krewetkami, kurczak w cieście ptysiowym przyprawiony francuską musztardą, koreczki z wołowiną oraz kanapki caprese na chlebie z dodatkiem atramentu kałamarnicy. Nikt by temu wszystkiemu nie podołał. Zgodnie z przewidywaniem Theo wyjadł wszystko z kurczakiem, jego babcia – przekąski z serem, a dla Tiny zostały jej ulubione owoce morza.

Do ich stolika podszedł kelner z tacą, żeby uzupełnić patere, ale potrząsnęli głowami, bo przecież zostało im jeszcze tyle do spróbowania: keks, bułeczki z rodzynekami i bez rodzynek oraz cały wachlarz słodkich smarowideł: dżem truskawkowo- różany, śmietana kremówka, mus

truskawkowy i marmolada z passiflory.

Tina starała się, żeby wspomnienie Ariego nie odebrało jej apetytu. Zresztą przy sąsiednim stoliku i tak już nie słyhać było żadnej rozmowy. Trwał nieprzerwany monolog tamtej kobiety. Była z niej potworna snobka – przez cały czas porównywała degustację herbaty w Burdż al– Arab z tym, jak się ją podaje w innych słynnych hotelach. Mężczyzna czasem tylko coś burknął w odpowiedzi.

– Cieszę się, że się zatrzymaliśmy w Dubaju – westchnęła matka Tiny, podziwiając widok za oknem. – W tym mieście jest fantastyczna architektura! Tamten hotel w kształcie fali, te wspaniałe budynki, które mijaliśmy po drodze... I pomyśleć, że to wszystko powstało w ciągu... Ilu? Trzydziestu lat?

– Tak, coś koło tego – przyznała Tina.

– To niesamowite, jakie są teraz możliwości.

– Pod warunkiem, że ma się na to pieniądze – cierpko przypomniała jej Tina.

– Ale oni mają. I wydają własne, a nie doprowadzają całego kraju do ruiny, jak to robili europejscy władcy, gdy chcieli sobie zbudować jakiś olśniewający pałac. Poza tym to na pewno przyciąga turystów, więc w sumie kraj na tym korzysta.

– Masz rację – uśmiechnęła się Tina. – Też się cieszę, że tu przyjechaliśmy. To miejsce rzeczywiście zapiera dech w piersi.

Matka nachyliła się w jej stronę.

– Przy sąsiednim stoliku siedzi nieprzyzwoicie przystojny mężczyzna – wyszeptała. – Pewnie jakiś celebryta. Odwróć się i zobacz, czy go gdzieś nie widziałas.

W jednej chwili poczuła, że żołądek zawiązał jej się w supeł. Ari Zavros był nieprzyzwoicie przystojny. Matka kiwnęła głową zachęcająco, żeby Tina

rozejrzała się niby od niechcienia. Ale przecież już ustaliła, że to nie może być on. Wystarczy jedno spojrzenie, żeby rozwiać ten głupi strach. Po prostu to zrób i miej to wreszcie za sobą.

Jedno szybkie spojrzenie.

Szok wywołany widokiem człowieka, o którym myślała, że już go nigdy nie zobaczy, był tak silny, że z trudem opanowała się na tyle, żeby odpowiedzieć matce.

– Nie widziałam go w żadnym filmie.

Dzięki Bogu jej nie widział.

Ari! Z tą swoją bujną grzywą kręconych brązowych włosów o miodowożłotym odcieniu i gładką oliwkową cerą wciąż wyglądał jak młody bóg. Z ostrymi, męskimi rysami harmonizowały idealnie zarysowane pełne usta. Całości obrazu dopełniały bursztynowe oczy w ciemnej oprawie gęstych brwi, które odziedziczył po nim Theo. Chwała Bogu, że nie zauważyła tego jego babcia!

– Na pewno kimś jest – stwierdziła zbita z tropu matka. – Przy takim wyglądzie musi być.

– Przestań się na niego gapić! – syknęła Tina.

Matka w ogóle się nie przejęła.

– Ja tylko odwzajemniam jego zainteresowanie. On też cały czas się nam przygląda.

Dlaczego?! – krzyczała Tina w myślach.

Wpadła w panikę.

Czyżby ich australijski akcent przywołał wspomnienia trzech miesięcy, które kiedyś tam spędził?

Nie mógł jej rozpoznać. Nie od tyłu. Kiedy się poznali, miała długie, kręcone włosy.

Czy zauważył, że Theo jest do niego podobny?

Nawet jeśli, to raczej nie wyciągnął z tego wniosku, że mogą być ze sobą spokrewnieni. No, chyba że cały świat jest usiany jego nieślubnymi dziećmi.

Tina spochmurniała. Zawsze się zabezpieczał. Ciekawe, czy wpadło mu do głowy, że ten jego bezpieczny seks wcale nie był taki bezpieczny. Cokolwiek przyciągnęło jego ciekawość, nie wróżyło to nic dobrego.

Skoro on i jego towarzyszka spóźnili się na herbatę, to prawie na pewno Tina, jej matka i Theo wyjdą przed nimi. Czyli będą musieli przejść koło ich stolika, a jeśli on spojrzy jej prosto w oczy...

Może jej nie pamięta. Przecież minęło sześć lat. Z długimi włosami wyglądała zupełnie inaczej. A on na pewno od tego czasu miał wiele kobiet. Ale jeśli ją rozpozna i zatrzyma? Gorączkowo usiłowała odgonić czarne myśli o wszystkich kłopotach, jakie może jej to ściągnąć na głowę. Nie chciała, żeby znów pojawił się w jej życiu. Zdecydowała o tym, zanim jeszcze przyznała się rodzicom do ciąży. Nie zniosłaby, gdyby musiała mu o tym powiedzieć, a on wątpliwy w swoje nieplanowane ojcostwo albo miał prawa do opieki nad Theem. Wtedy ciągle by się pojawiał w jej domu i znikał, a ona wciąż miałaby do siebie pretensje, że się w nim tak głupio zadurzyła.

Kiedy jej ojciec chciał wytropić mężczyznę, który ją porzucił, wytłumaczyła mu, że tak jak ona chce, będzie lepiej dla dziecka. Nieważne, czy miała rację. Ważne, że nigdy nie żałowała tej decyzji.

Nawet gdy Theo ją zapytał, czemu nie ma ojca, jak jego przyjaciele z przedszkola, nie miała wyrzutów sumienia. Wyjaśniła mu, że niektóre dzieci nie mają tatusiów. Była pewna, że gdyby Ari należał do jej rodziny, nie wynikłoby z tego nic dobrego.

Nie chciała ryzykować.

To, że teraz wiedli z Theem w miarę szczęśliwe życie, okupiła wieloma wyrzeczeniami i determinacją, więc była gotowa na wiele poświęceń, byle tylko chronić to, co udało jej się osiągnąć. Ten potworny psikus losu, przez który Ari, Tina, jej matka i Theo znaleźli się nagle w tym samym miejscu i w tym samym czasie, mógł zrujnować to w miarę szczęśliwe życie.

Musiała zapobiec ich spotkaniu.

Ostatnim wysiłkiem woli jakoś się opanowała i pomyślała, że to będzie łatwiejsze, niż się wydawało. Ari nie przyszedł sam. Nie przerwie *tête-à-tête* z jedną kobietą tylko po to, żeby porozmawiać z inną. Zresztą może w ogóle jej nie pozna. Jednak na wszelki wypadek Tina musi stąd usunąć swoją matkę i syna.

Jakoś da sobie z tym radę.

Musi.

ROZDZIAŁ DRUGI

Ta popołudniowa herbatka zmieniła się w koszmar. Tina nie mogła się skupić na przysmakach, o niuansach w ich smaku nawet nie wspominając. Cała była w nerwach. Czuła się jak Alicja z Krainy Czarów na herbatce u Szalonego Kapelusznika, która czeka, aż Czerwona Królowa odrąbie jej głowę.

Tymczasem matka Tiny pałaszowała tartę figową i makaronik o smaku zielonej herbaty. Theo zjadał ciasto z białą czekoladą. Tina wmusiła w siebie kawałek ciasta z masą karmelową w czekoladzie. Przed ich oczami ukazały się kolejne pokusy: truskawki w białej czekoladzie z listkiem ze złota, tarta cytrynowa z beżową pianką, nadziewane kuleczki z passiflorą... i jeszcze wiele, wiele więcej. A Tina wciąż musiała udawać, że świetnie się bawi, choć czuła, że w brzuchu zaciska jej się coraz mocniejszy węzeł. Uśmiechała się do Thea, a on uśmiechał się do niej. Od wysiłonego uśmiechu bolały ją kąciki ust i w duchu przeklinała Ariego za to, że zepsuł jedną z najpiękniejszych chwil jej życia. Bała się, że może zepsuć znacznie więcej. W końcu matka uznała, że czas wracać, i poprosiła, żeby przeszli się jeszcze raz do głównego holu, by mu się przyjrzeć.

– Tak, *jiajia*, chcę zobaczyć rybę. I wsiąść na wielbłąda – ucieszył się Theo.

Tina zrozumiała, że czas na jej ruch. Czuła to każdym nerwem ciała. Wiedziała, co powiedzieć. Grunt, żeby zabrzmiało to naturalnie. Skupiła się na tym, żeby zapanować nad głosem i osiągnąć swój cel.

– Może lepiej najpierw idźcie do toalety. Odprowadzisz Thea? Chciałabym jeszcze zrobić kilka zdjęć. Spotkajmy się przy windzie, dobrze?

– Dobrze. Chodź, Theo.

Wstała, wzięła chłopca za rękę i oboje wyszli w szampańskich humorach. Cel osiągnięty, pomyślała Tina z ulgą. Teraz musi się tylko przemknąć koło Ariego i będzie bezpieczna. Nawet jeśli ją zatrzyma, to łatwo sobie z nim poradzi.

Przewiesiła torbę przez ramię, sięgnęła po aparat, zrobiła kilka zdjęć i z duszą na ramieniu odwróciła się w stronę wyjścia. Chciała szybko minąć stół, przy którym czaiło się niebezpieczeństwo.

Ari Zavros spojrzał prosto na nią. Zamarła niczym zajęc oślepiiony światłem reflektora.

– Christina. – Wstał z krzesła i wypowiedział jej imię tonem, w którym kryło się miłe zaskoczenie.

Żadnych szans ucieczki. Nogi się pod nią ugięły, co było żalosne, jeśli zwarzyć, ile bólu sprawił jej ten człowiek.

Przeprosił na chwilę swoją towarzyszkę, a ta odwróciła się w stronę Tiny i zmierzyła ją wyniosłym spojrzeniem. Miała długie i jedwabiste blond włosy, wielkie niebieskie oczy i kremowobrzoskwiniową cerę. Piękność. Kolejna urocza przygoda w jego kolekcji czy tym razem coś poważnego?

Nieważne. Teraz musiała jakoś przebrnąć przez to spotkanie i jak najszybciej mieć to za sobą. Ari zbliżał się do niej z otwartymi ramionami.

– Obcięłaś swoje piękne włosy – powiedział takim tonem, jakby Tina powinna się tego wstydić.

Jakoś zapomniał, jak bardzo musiała się przez niego wstydić.

Odzyskała mowę.

– Wolę krótkie – stwierdziła lakonicznie, próbując odpędzić wspomnienie o tym, jak lubił się bawić jej lokami, jak owijał je wokół palców, gładził je, całował i wdychał ich zapach.

– Co porabiasz w Dubaju? – spytał, a w jego bursztynowych oczach rozbłysły ciekawe iskierki.

– Zwiedzam. A ty? – odbiła piłeczkę.

Wzruszył ramionami.

– Jestem w pracy.

– Ale łączysz przyjemne z pożytecznym – wycedziła zimno, wskazując blondynkę. – Proszę, nie każ jej na siebie czekać. W końcu co mielibyśmy sobie do powiedzenia po tylu latach?

– To, że się cieszę, że cię widzę. Nawet z krótkimi włosami – dodał z tym swoim słodkim uśmiechem, który kiedyś złamał jej serce.

To jakiś absurd! Jak on śmie z nią flirtować, skoro jest związany z kimś innym? I to po tym, jak ją wykorzystał i porzucił?

Miała mu za złe, że ma czelność mówić jej, że się cieszy na jej widok, skoro jej to sprawia ból. Nie miał pojęcia, jak ją skrzywdził. Kusiło ją, żeby mu zetrzeć ten uśmiech z twarzy. Chciała go upokorzyć, żeby wreszcie zrozumiał, jaki był bezczelny, że w ogóle do niej podszedł i że się do niej wdzięczny, ale bezpieczniej było go po prostu zignorować.

– W ogóle już nie przypominam tej dziewczyny, którą znałeś – powiedziała enigmatycznie. – A teraz, jeśli pozwolisz, muszę znaleźć moją matkę. Czeka na mnie.

Zacząła się powoli przemieszczać w stronę wyjścia. Ku jej ogromnej irytacji Ari chwycił ją za rękę i zatrzymał. Spojrzała mu w oczy, a jego dotyk sprawił, że poczuła przyływ żalu i pretensji o to, że wciąż nie był jej obojętny. Stał tak blisko, że czuła zapach jego wody kolońskiej, i zaczęły do niej wracać wspomnienia, które chciała wymazać z pamięci.

W jego bursztynowych oczach czaiło się pytanie, jak gdyby nie rozumiał, dlaczego chciała się go zbyć. Chciał wiedzieć więcej. I mało go

obchodziło, czego ona chciała.

– Twoja matka i ten chłopiec... – mówił powoli, ale najwyraźniej zauważył, z kim siedziała i co to mogło oznaczać. – Masz męża? To był twój syn?

W Tinie się zagotowało. Mogłaby oczywiście elegancko udawać, że to, co ich łączyło, nie miało dla niej znaczenia, tak jak dla niego.

Powinna powiedzieć „tak” i nic więcej. Niech sobie myśli, że jest mężatką, a w jej życiu nie ma dla niego miejsca. To byłoby ładne zakończenie uroczej przygody, jaką przeżył przy jej boku, i wreszcie dałby jej spokój. W końcu mogłaby się od niego uwolnić.

Zrób to, no zrób to natychmiast! – krzyczał głos rozsądku w jej głowie. Ale targały nią sprzeczne emocje.

Jakiś inny głos wrzeszczał: Niech się wreszcie wszystkiego dowie i ma za swoje.

Ten człowiek był ojcem Thea. Nie mogła się zdobyć na to, żeby mu to ojcostwo odebrać i przypisać komuś innemu. Powinien wiedzieć. Dała się ponieść emocjom, na chwilę zapominając o konsekwencjach.

– Nie wyszłam za mąż – wypaliła. – Ale Theo jest moim synem.

Uniósł brwi.

Samotne macierzyństwo nie pasowało mu do jej wizerunku. Była wolna, ale nie bez zobowiązań. Miała je wobec dziecka.

A Ari Zavros nie życzył sobie żadnych zobowiązań.

Ta myśl doprowadziła Tinę do furii. Postanowiła rzucić mu w twarz całą gorzką prawdę.

– I twoim.

Był w szoku.

Ani śladu po uwodzicielskim uśmiechu.

Żadnych iskierek w ciekawskich oczach.

Kompletny szok.

Tina w jakiś prymitywny sposób poczuła satysfakcję. Ruszyła w stronę windy. Nie sądziła, żeby Ari chciał ją odnaleźć. Nie dość, że go zbyła, to jeszcze był związany z jakąś kobietą, więc mało prawdopodobne, żeby się przyznał do nieślubnego syna. Ale na wszelki wypadek musi stąd szybko wyjść. Powie matce, że się źle czuje, bo zbyt dużo zjadła. Do pewnego stopnia była to prawda. Było jej niedobrze.

Nie powinna była mówić Ariemu, że jest ojcem Thea, ale nie mogła przewidzieć, jak zareaguje na jego widok – gdy spojrzy mu w oczy, poczuje jego dotyk i ulegnie jego urokowi. Na szczęście najprawdopodobniej nic złego z tego nie wyniknie. Po pierwsze pewnie jej nie uwierzył. Tacy mężczyźni jak on zwykle zaprzeczają pozwom o ustalenie ojcostwa. Nie żeby chciała składać taki pozew. Tak czy siak, to nie było z jej strony rozsądne, że dała się ponieść emocjom i wypaliła mu to w twarz.

Proszę cię, Boże, niech on mnie nie szuka! Pozwól, żeby o tym natychmiast zapomniał. Spraw, żeby po prostu poszedł swoją drogą, a ona i Theo – swoją.

Ten chłopiec miałby być jego synem? Naprawdę? Ari powoli wychodził z szoku. Christina Savalas nie poczekała, aż ochłonie. Rzuciła mu to w twarz i uciekła. Czy to mogła być prawda?

Szybko policzył, jak dawno temu był w Australii. Sześć lat. Wygląd chłopca by pasował, ale żeby się upewnić, musiałby znać jego dokładną datę urodzenia. To się da sprawdzić. Miał na imię Theo. Theo Savalas.

I wyglądał jak Ari w dzieciństwie!

Dreszcz przebiegł mu po plecach. Jeśli Theo jest jego synem, to znaczy, że opuścił Cristinę, gdy była w ciąży. Rzucił ciężarną kobietę i zmusił ją do

samotnego macierzyństwa. Ale jak to możliwe, skoro zawsze się zabezpieczał? Czyżby o czymś nie pamiętał?

Pamiętał za to, że był jej pierwszym. Zaskoczyło go to i wprowadziło w zachwyty. Nie czuł się winny, że odbiera jej dziewictwo. To było obopólne pożądanie, a on dał jej wiele rozkoszy, więc wspaniale ją wprowadził w świat miłosnych doznań.

Ale jeśli zostawił ją w ciąży... To mogło przekreślić jej karierę i zniszczyć życie. Byłby to też wystarczający powód, aby te wyraziste, pełne żalu i nienawiści ciemne oczy ciskały w niego gromy aż do chwili, gdy uciekła od niego w jakże widowiskowy sposób.

Nie mógł przestać myśleć o tym, co powiedziała. Musi to sprawdzić. Jeśli ten chłopiec jest jego synem... Czemu Christina nie powiedziała mu o nim wcześniej? Czemu przez te wszystkie lata radziła sobie sama?

– Ari?

Zacisnął zęby. Nie cierpiał tego marudnego tonu w głosie Felicity.

– Czemu wciąż stoisz? Przecież sobie poszła?

Ale on wciąż zastanawiał się nad tym, co mu powiedziała.

– Wspominałem Australię. Tam poznałem Christinę

– odpowiedział, zmuszając się do tego, żeby wrócić do stolika i zachowywać się w miarę uprzejmie w stosunku do kobiety, którą tu zaprosił.

– Co tam robiłeś?

– Zapoznawałem się z tamtejszym rynkiem winiarskim. Chciałem sprawdzić, czy możemy zastosować na Santorini jakieś ich rozwiązania.

– Ta Christina była związana z tym rynkiem?

Wzruszył ramionami.

– Właściwie to nie. Pracowała przy kampanii reklamowej Jacobs Creek.

W oczach Felicity pojawiła się drwina.

– Modelka?

– Wtedy tak.

– A ty wtedy z przyjemnością dotrzymałeś jej towarzystwa.

Uśmiechnęła się krzywo, co zrobiło na nim wyjątkowo złe wrażenie.

– To dawne dzieje. Zaskoczyło mnie, że ją tu spotkałem.

– Teraz ma dziecko, więc już chyba nie miałbyś tyle przyjemności z jej towarzystwa.

– Trudno mi sobie wyobrazić, żeby samotne macierzyństwo było szczególnie przyjemne – odpowiedział. Trudno mu było znieść zgryźliwość Felicity.

– No nie wiem. Całkiem sporo gwiazd zdecydowało się na taki los i świetnie sobie radzą.

Ari chciał już zejść z tego tematu. Westchnął, po czym zażartował:

– W końcu, co ja mogę o tym wiedzieć. Jestem tylko facetem.

Felicity zaśmiała się, pochyliła się i pogładziła go po udzie.

– Ale jakim przystojnym! To dlatego nie chcę, żebyś mi się wymykał.

Pokusa jednak była zbyt silna.

Męczył się z tą egoistką, a tymczasem nie dawało mu spokoju wspomnienie tamtych sielskich chwil. To już nie była ta sama Christina Savalas. Zresztą nic dziwnego po tych wszystkich latach. Sama powiedziała, że jest już inną osobą. Jeśli rzeczywiście jest matką jego dziecka, to będzie musiał poznać ją na nowo.

Znajdzie ją. Była tu na wycieczce z matką, więc pewnie przez kilka tygodni będzie poza domem. Lepiej poczekać, aż wróci. Do tego czasu musi zerwać z Felicity, polecieć na ślub kuzyna i dopiero po tym wszystkim będzie mógł sobie odpowiedzieć na nurtujące go pytanie, czy Theo Savalas jest jego synem.

Jeśli uda mu się udzielić jednoznacznie pozytywnej odpowiedzi, trzeba będzie powziąć kroki co do jego przyszłości.

A Christina będzie się musiała z tym pogodzić.

Ojciec ma prawo do opieki nad synem, a Ari nie zawaha się tych praw wyegzekwować.

W końcu rodzina to podstawa.

TTLR

ROZDZIAŁ TRZECI

Do końca pobytu w Dubaju Tinę stresował fakt, że Ari Zavros też jest w tym mieście. Nie sądziła, żeby domagał się praw do Thea, ale choć było to mało prawdopodobne, żeby się znów spotkali, to jednak czuła się bezpiecznie tylko w autobusie czerwonej linii wożącym ich od jednej do drugiej atrakcji: Złoty Suk, targ przypraw, centrum handlowe. Trzy dni później z ulgą wsiadła do samolotu do Aten.

Z lotniska odebrał ich wujek Dimitri, starszy brat ojca. Zameldowali się w hotelu, a potem zabrał ich do swojej restauracji pod Akropolem, gdzie już czekała cała grecka rodzina, żeby przywitać ich w swojej ojczyźnie. Nie była to ani ojczyzna Tiny, ani Thea, którzy urodzili się w Australii, ale spotkanie sprawiło im mnóstwo radości i wszyscy się świetnie bawili.

Matka była duszą towarzystwa, a Theo – jego małą gwiazdą. Stale słyszała: „Jaki piękny wnuczuś! ”. Jednak Tina czuła się wyrzucona na margines. Kobiety mówiły o niej w trzeciej osobie, jakby jej tam nie było.

- Helen, musimy znaleźć twojej córce męża.
- Czemu ona obcięła włosy? Mężczyźni wolą długie.
- Widać, że jest dobrą matką. A to najważniejsze.
- A skoro pomaga w restauracji...

– Nie pomagam, tylko nią kieruję – poprawiła Tina swoją krewną pod nosem, jednocześnie przyglądając się, jak wujek Dimitri zarządza własnym lokalem. Miał oczy dookoła głowy i dawał znać kelnerom, gdy ktoś czekał na obsługę. Po obiedzie każdy dostawał darmowy kawałek arbuza, co było świetnym pomysłem przy tych długich, upalnych wieczorach. Ludzie

wychodzili zadowoleni, więc pewnie chętnie wracali i polecali restaurację swoim znajomym. Warto pomyśleć o czymś takim u siebie.

Większość stolików stała na zewnątrz w cieniu drzew lub pod parasolkami. Dookoła rosły zioła w doniczkach, roztaczając piękne zapachy. Dania były proste, a sałatki – wyborne. Szczególnie smakował jej dressing z oliwy, miodu i octu balsamicznego. Na pewno wykorzysta ten pomysł u siebie. Można tu było wypocząć i poczuć smak Aten.

Cassandra zostawiła im wiadomość w hotelu, że dołączy do nich później i przyjdzie z narzeczoną. Tina nie mogła się doczekać, żeby ją zobaczyć. Pół roku temu Cass ściągnęła George'a do Sydney, ale potem oboje ciągle podróżowali po świecie. Właśnie przylecieli z Londynu i po nocy w Atenach mieli lecieć na Patmos, gdzie mieszkała rodzina George'a.

– O, idą! – wykrzyknęła matka.

Tina rzuciła okiem.

I zamarła.

Oto idzie jej opromieniona szczęściem piękna siostra, wyglądająca jak supermodelka, którą zresztą była.

Tuli ją do siebie George Carasso, tryskając z dumy.

A obok niego idzie Ari Zavros.

Matka odwróciła się w jej stronę.

– Tino, czy to nie ten mężczyzna, którego widziałyśmy... Słyszała, co do niej mówi, ale nie mogła wydobyć głosu. Jakby mu było mało! A teraz, kiedy on już wie o Theo, będzie tylko gorzej.

Rodzina wstawiała od stolików, wszyscy się z nimi witali, całowali i ściskali. Przedstawiono Ariego – był kuzynem Georga i jego drużbą. Tak, drużbą! A ona była druhną Cass! Sytuacja pogarszała się z każdą chwilą i coraz bardziej przypominała jakiś szalony koszmar. Nie będzie mogła się

dobrze bawić na weselu własnej siostry, bo przez cały ten czas będzie partnerką Ariego.

Gdyby trzymała wtedy buzię na kłódkę i nie zdradziła mu swojego sekretu, jakoś by się z tego wszystkiego wywinęła. Teraz miała na to nikłe szanse. A właściwie żadnych, jeśli zważyć, ile pasji mieściło się w wyzywającym spojrzeniu tych jego bursztynowych oczu, które właśnie zwrócił w jej stronę.

– To twoja siostra, prawda? – wszedł Cass w słowo, zanim zdążyła ich oficjalnie przedstawić.

– Tak. Tina, dobrze cię widzieć – paplała, próbując wyminąć stół i w końcu ją uściskać. – George i ja nocujemy dziś u Ariego, więc kiedy powiedzieliśmy mu, że się dzisiaj z tobą spotykamy, uparł się, że musi z nami iść, żeby się z tobą poznać przed naszym ślubem.

Żeby się z nią poznać?

Nie powiedział im.

Tina miała nadzieję, że wcale nie chce im powiedzieć.

Cass wzięła Thea na rękę i odwróciła się, żeby go pokazać Ariemu.

– A to mój siostrzeniec, który jutro przyniesie nam obrączki.

Ari uśmiechnął się do niego.

– Twoja ciocia mi mówiła, że masz niedługo urodziny.

Sprawdza, ponuro pomyślała Tina.

Theo uniósł rączkę z rozczapierzonymi palcami.

– Pięć – obwieścił z dumą.

– Też mam w tym miesiącu urodziny – odpowiedział Ari. – Też jestem lwem, jak ty.

– Nie jestem lwem. Jestem Theo.

Wszyscy wybuchli śmiechem.

– Ari nie chciał cię obrazić. Po prostu każdy urodził się pod jakiś znakiem zodiaku, a ty się urodziłeś pod lwem – tłumaczyła mu Cass. – Nawet masz bursztynowe oczy jak lew.

Theo wskazał na Ariego.

– On też takie ma.

Tina wstrzymała oddech. Puls rozrywał jej uszy. Proszę, nie mów teraz, że jesteś jego ojcem. To ani czas ani miejsce. Wszystko zepsujesz! – krzyczała w myślach.

– W takim razie... – zaczął Ari pobłażliwym tonem, lekko ściskając wyciągniętą rączkę Thea – ... nie ma już wątpliwości, że obaj jesteśmy lwami. Miło mi cię poznać. – Spojrzał na Tinę. – I twoją matkę.

Ulżyło jej. Nic nie wspomniał o swoim ojcostwie. Może w ogóle nie będzie o nim wspominał. Powinna się z nim przywitać, ale kompletnie ją zatkało.

– Tina? – uśmiechnął się odrobinę zagadkowo, wyciągając do niej dłoń.
– To skrót od Christina?

– Tak. – Wszystko, na co była w stanie się zdobyć, to zduszony szept.

Musiała pozwolić, żeby jego silna dłoń uścisnęła jej rękę. Poczowała, jak przeszywa ją gorący prąd będący bolesnym wspomnieniem erotycznej fascynacji. W jednej chwili wszystko się w niej zagotowało. Nie ma mowy, żeby znów dała się oszukać. Jeśli czeka ją walka o prawa do opieki nad Theem, nie może sobie pozwolić na to, żeby Ari Zavros miał nad nią jakąś władzę. Wyrwała swoją dłoń z jego ręki najszybciej, jak mogła.

Wszyscy się szybko poprzesiadali, żeby Cass z George'em mogli usiąść koło jej matki. Wujek Dimitri przyniósł dodatkowe krzesło dla Ariego i usadził go na końcu stołu, obok Tiny i Thea. Nie mogła zaprotestować, skoro będą partnerami na weselu, a Ari już dał do zrozumienia, że „chciałby ją

wcześniej poznać”. Musiała się zachowywać uprzejmie. Jakakolwiek impertynencka uwaga z jej strony mogłaby wzbudzić falę podejrzeń. Choć wcale nie miała na to ochoty, dała się wciągnąć do gry, więc pozostało jej rozmawiać z udawaną ciekawością z „družbą George’a”.

– Kiedy poznałeś moją siostrę?

To było dobre pytanie. Skoro chciała załatwić z nim sprawy w jak najdelikatniejszy sposób, to musiała się rozeznąć w sytuacji. Jeśli w ogóle da się to załatwić bez wielkiej afery. Ale jeśli istnieje jakaś metoda, dzięki której może uniknąć walki ponad głową Thea, to musi się jej ucześcić z całych sił.

– Dziś wieczorem – odpowiedział z leciutkim uśmieszkiem. – Oczywiście wiedziałem o niej wcześniej od George'a, ale w domu mówiliśmy o niej „Cassandra”, tak jak się o niej pisze w świecie mody. Nie miałem pojęcia, jak się nazywa. Dziś zobaczyłem jej nazwisko na walizce, gdy przyniosła ją do mieszkania. Biorąc pod uwagę okoliczności, był to bardzo szczęśliwy przypadek.

Skoro wykorzystał szansę, żeby się z nią spotkać, to Tina ma raczej małe szanse na załatwienie tego bez wielkiej afery.

– Zatem wyciągnąłeś od niej wszystko, czego się chciałeś dowiedzieć o jej rodzinie – stwierdziła cierpko. Zrozumiała, że znalazła się w pułapce.

– Tak, to było bardzo pouczające – odpowiedział, przeciągając słowa tajemniczym tonem, choć wyraźnie nic już nie było dla niego tajemnicą.

Przeszył ją strach. Wciąż jednak próbowała się bronić przed tym, co było oczywiste.

– Mieszkasz w Atenach?

– Na ogół nie. To mieszkanie trzymamy ze względu na interesy. Wszyscy w rodzinie mogą z niego korzystać. Właśnie dlatego dziś tam nocują George z Cassandrą. Jest przytulniejsze niż hotel.

– Gdzie w takim razie mieszkasz na co dzień?

Wcześniej wiedziała o nim tylko, że jest z bogatej rodziny w jakiś sposób związanej z branżą winiarską. Kiedy byli razem, Ariego bardziej pochłaniało poznawanie Australii niż opowiadanie o sobie.

Wzruszył ramionami.

– Dużo podróżuję ze względu na interesy, ale mój dom rodzinny jest na Santorini.

– My tam właśnie lecimy – wtrącił się Theo zafascynowany tym mężczyzną.

Ari się uśmiechnął.

– Wiem. Może moglibyśmy jakoś uczcić twoje urodziny?

Tina poczuła skurcz w żołądku. Teraz będzie się na niej odgrywał, zbliżając się do ich syna.

– Jak? – spytał zaintrygowany Theo.

– Najpierw zobaczmy, co tam w ogóle można robić

– ostro ucięła Tina, przerażona myślą, że będzie musiała spędzić z Arim więcej czasu niż to absolutnie konieczne. Nie miała pojęcia, czy on robi to z ciekawości, czy poważnie rozważa pomysł, aby wyegzekwować swoje prawa do Thea. Przyszpiliła go wzrokiem.

– Powiedziałeś „dom rodzinny”. To znaczy, że masz żonę i dzieci?

Pokręcił głową i uśmiechnął się ironicznie.

– Ojciec nie daje mi spokoju, że ciągle jestem sam. Miałem na myśli dom rodziców.

– Chyba nie tak do końca „sam”? – nie wahała się mu wypomnieć.

Przecież wiedział, że widziała go w Dubaju z kobietą. Nawet nie musiała mu o tym przypominać. Jeśli mu się wydaje, że znów ją uwiedzie i porzuci, to chyba ma na swój temat zbyt dobre zdanie, a ona chętnie przekłuje

ten balonik.

– Zapewniam cię, Christino, że tak. – Przy czym nawet powieka mu nie drgnęła.

Ścierpły jej zęby, gdy wypowiedział jej pełne imię, bo od razu przywiodło jej to na myśl wiele już minionych intymnych chwil. Odpowiedziała na jego spokojne spojrzenie wzrokiem pełnym niedowierzania. Nie spuścił tych bursztynowych oczu ani o minimetr, jakby w tym, co przed chwilą powiedział, nie było ani odrobiny fałszu.

– Koniec kolejnej uroczej przygody? – zaatakowała zniecka.

Zmarszczył brwi, bo pewnie już zapomniał, w jaki sposób określił to, co kiedyś było pomiędzy nimi.

– Nie tak znowu uroczej. Ale dzięki niej uświadomiłem sobie, że muszę się pozbyć pewnych zobowiązań i rozejrzeć się za kimś innym.

Jego wzrok powędrował w stronę Thea.

– Może powinienem zostać tatą – powiedział miękko głosem.

Tina zrozumiała, co miał na myśli, i przeszły jej ciarki po plecach. To była ostatnia rzecz, jakiej chciała w życiu. Naprawdę ostatnia! Musi temu zapobiec i przekonać go, że się nie nadaje do ojcostwa.

– Ja nie mam taty – burknął Theo. – Miałem dziadka, ale zachorował i poszedł do nieba.

– Przykro mi – odpowiedział Ari ze współczuciem.

– Myślę, że ludzie powinni sobie zdawać sprawę, że bycie rodzicem to ogromna odpowiedzialność – szybko wyrzuciła z siebie Tina, licząc na to, że jakimś cudem uda jej się teraz nie powiedzieć czegoś, czego mogłaby potem żałować.

– Zgadza się – beczelnie jej przytaknął Ari.

– Tacy ludzie, którzy skaczą z kwiatka na kwiatek, nawet nie powinni

tego brać pod uwagę – nie dawała za wygraną, rozpaczliwie próbując wzbudzić w nim poczucie winy.

– A jacy ludzie skaczą z kwiatka na kwiatek? — zainteresował się Theo. Ari pochylił się w jego stronę, żeby mu odpowiedzieć.

– To tacy, którzy przychodzą i odchodzą i nie chcą z tobą zostać na tyle długo, żeby stać się dla ciebie kimś ważnym. Tacy, na których nie możesz liczyć, jak na mamę. Albo dziadka. Albo jak na prawdziwych przyjaciół. Masz jakichś przyjaciół, Theo?

– Mnóstwo – wypalił maluch.

– No to chyba jesteś szczęściarzem.

– Oczywiście, że jest – ucięła Tina i spojrzała na Ariego tak, żeby zrozumiał podtekst, który brzmiał: „Jest bardzo szczęśliwy bez ciebie”.

– Robisz prażenie wspaniałej matki – powiedział tym swoim uwodzicielskim, miękkim głosem. – Pewnie nie było ci łatwo wychowywać go samotnie.

– Nie byłam sama. Rodzice mi pomogli.

– No tak, nie ma jak rodzina. Dlatego nigdy nie wolno się od niej odwracać – mruknął.

– To ty pierwszy się od niej odwróciłeś. – Jakiś prowokacyjny błysk w jego oczach zmusił ją do tego, żeby stała się bardziej bezpośrednia.

– Nigdy nie odwróciłem się od żadnego ze swoich krewnych, o ile tylko wiedziałem o jego istnieniu. Możemy to zrobić jak ludzie albo iść po trupach – dodał na tyle cicho, żeby nie usłyszał go Theo.

– Zrobić co?

– Walka o prawo do opieki nad naszym synem nie leży w jego najlepszym interesie.

– To o nie nie walcz. Daj mu święty spokój.

- Chcesz, żebym udawał, że go nie ma?
- Czemu nie? Ze mną jakoś ci się to udało.
- To był błąd. I chciałbym go naprawić.
- Niektórych błędów nie da się naprawić.
- Zobaczymy.

No to walka się zaczęła. Nie ma się co łudzić, że da się jej uniknąć.

Ari się wyprostował i uśmiechnął do Thea właśnie pochłaniającego kawałek arbuza.

- Smaczny? – spytał.

Theo kiwnął głową. Nie mógł odpowiedzieć, bo miał pełne usta, ale w oczach czaiły mu się iskierki, więc widać było, że odwzajemnia uśmiech. Tina zrobiłaby wszystko, żeby przestrzec synka przed urokiem tego pana. Przy niej też kiedyś uroczo się zachowywał, ale to nic nie znaczyło! Ale jak coś takiego wytłumaczyć pięciolatkowi?

Ari znów się do niej odwrócił.

- Cassandra mi mówiła, że kierujesz restauracją na Bondi Beach.
- Tak, mam ją po tacie. Wyszkolił mnie, żebym ją przejęła, kiedy... kiedy sam już nie będzie mógł jej prowadzić.

Kolejny cios w jej życiu, z którym jakoś sobie poradziła. Interes kwitnie.

- Domyślam się, że musiałaś tam ciężko pracować. Pewnie niełatwo ci to było pogodzić z opieką nad synem.

Spojrzała na niego ostro. Czyżby miał czelność sugerować, że zaniebdywała swoje dziecko?

- Mieszkamy nad restauracją, a Theo chodzi do przedszkola, co zresztą uwielbia. Resztę dnia spędza ze mną i z moją matką. No i ciągle się bawi na plaży. Jak sam zauważyłeś, mały jest szczęściarzem.

I do niczego nie jesteś mu potrzebny, dodała w duchu.

– Budujemy z mamą super zamki z piasku – wtrącił się maluch.

– W Grecji też jest mnóstwo plaż – stwierdził Ari.

– Wszyscy mogą na nie wejść?

– Tak, są tam plaże publiczne, na które jest wstęp wolny.

– A są tam leżaki w rzędach, jak w Dubaju?

– Tak, na plażach prywatnych.

– To nie jest fajne.

– Koło mojego domu na Santorini jest jedna bez leżaków. Na pewno mógłbyś tam zbudować super zamek z piasku.

– Pomożesz mi?

Ari się roześmiał.

– Nie sędzę, żebyśmy mieli na to czas – szybko wtrąciła się Tina.

– A ja myślę, że tak. Cassandra mi powiedziała, że na Santorini będziecie pięć dni, a urodziny Thea wypadają dwa dni przed ślubem. Mogę zorganizować jakąś rozrywkę dla niego. Dla mnie to czysta przyjemność. Prze– jedziemy się wózkiem golfowym, na osiołku...

– Na osiołku! – wykrzyknął pełen entuzjazmu chłopczyk.

– ... popłyniemy łódką na wyspy wulkaniczne.

– Popłyniemy łódką? – Oczy Thea zrobiły się wielkie jak spodki.

– ... a potem wrócimy na plażę, gdzie zbudujemy największy zamek na świecie!

– Mogę, mamó? Mogę?

Z podekscytowania głos zrobił mu się tak piskliwy, że zwróciło to uwagę jego babci.

– Co możesz, Theo? – spytała pobłażliwym tonem.

– Pojeździć na osiołku i pływać łódką w moje urodziny!

– Właśnie mówiłem, że mógłbym mu to załatwić – sprytnie wtrącił się Ari. – Takie urodziny zapamiętałby do końca życia.

– Jak miło z pana strony!

Matka Tiny nie posiadała się ze szczęścia, że ten człowiek, tak przystojny, że mógłby być gwiazdą filmową, zawraca sobie głowę tym, jak umilić czas jej wnukowi.

Tina znalazła się w potrzasku. Skoro i Theo, i jej matka są po stronie Ariego, to jej nie pozostało nic innego jak zacisnąć zęby i wytrzymać jego towarzystwo. Nie może im popsuć zabawy, bo musiałyby udzielić zbyt wielu wyjaśnień, a jeszcze nie była na to gotowa.

Nie chciałyby zepsuć wesela Cass czymś, co się nie powinno zdarzyć. Przez głupi kaprys, żeby dokopać Ariemu... Ale nie ma co płakać nad rozlanym mlekiem. Teraz trzeba to jakoś wszystko znieść. Przynajmniej do wesela.

Cała rodzina się teraz na nią patrzyła, więc Tina zmusiła się, żeby się do niego uśmiechnąć.

– Tak, to bardzo miłe z twojej strony.

– Cassandra wspominała, że zatrzymacie się w El Greco. Przyjadę tam do was i ustalimy szczegóły – odpowiedział bezczelnie, zadowolony z tego, że jego plan się powiódł.

– Dobrze, dziękuję.

Przy stoliku wrócono do przerwanych rozmów, a Theo zasypał Ariego zabawnymi pytaniami o Santorini.

Tina nie musiała nic mówić. Siedziała w ponurym milczeniu, nienawidząc Ariego za jego nieodparty urok i siebie za to, że jest taką głupią gadułą, która sama ściąga na siebie kłopoty.

W końcu Cass i George wymknęli się z przyjęcia, tłumacząc, że muszą

się wyspać przed podróżą. Tina z ulgą zauważyła, że Ari też wychodzi. Wstała z krzesła, a on wyciągnął rękę, więc przy rodzinie musiała być na tyle grzeczna, żeby ją uścisnąć.

A on miał na tyle tupetu, żeby zamknąć jej rękę w swoich dłoniach, co wyraźnie sprawiło mi mnóstwo przyjemności.

– Dziękuję, że pozwoliłaś mi urządzić urodziny Thea.

– Nie wątpię, że dasz z siebie wszystko... – powiedziała słodkim tonem

– ... przez krótki czas – dodała kwaśno.

Jasno dała do zrozumienia, że mu nie ufa.

Nigdy już jej nie odzyska.

– Zobaczymy – odpowiedział z typową dla siebie irytującą pewnością siebie.

W końcu sobie poszedł.

Ale zrobił wspaniałe wrażenie na jej matce, zresztą Theo także był oczarowany tym miłym panem.

Nie wymknie się z tego potrzasku.

I zaczynało ją dręczyć przeczucie, że być może już nigdy się z niego nie wydostanie.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Maximus Zavros usiadł w porośniętej winoroślą altanie na skraju obszernego patia z widokiem na Morze Egejskie. To tam zazwyczaj jadł śniadanie razem ze swoim synem, Arim. Jednak dziś jego towarzystwo nie sprawiało mu przyjemności, o czym zresztą nie omieszkął go poinformować. Widać było, że się na nim zawiódł.

– Znowu wracasz bez narzeczonej!

Przerwał czytanie gazety i rzucił ją na stół.

– Twój kuzyn George jest dwa lata młodszy od ciebie. Ani nie jest tak przystojny jak ty, ani nie ma takiego majątku, a jednak jemu jakoś się udało znaleźć żonę. Co się z tobą dzieje?

– Może przegapiłem swoją szansę. – Ari nie pozostał ojcu dłużny.

– Co to niby miało znaczyć?

Ari nalał sobie soku z pomarańczy. To będzie długa rozmowa, a jemu już zaschło w gardle.

– To znaczy, że sześć lat temu poznałem kobietę, którą muszę poślubić, ale wtedy ją rzuciłem, a teraz muszę odzyskać. Co może być trudne, bo ma powody, żeby za mną nie przepadać.

– Ale o co chodzi? Wychowałem cię na mężczyznę, który szanuje kobiety. I co to znaczy, że „musisz ją poślubić”? Nie licz na to, że będzie ci się dobrze układać, jeśli pozwolisz sobą manipulować. Szczerze mówiąc, myślałem, że jesteś rozsądniejszy.

– Zostawiłem ją, gdy była w ciąży. Przysięgam, że o tym nie wiedziałem. A ona urodziła mi syna, który ma już pięć lat.

– Syna? Mojego wnuka? – Nagle rozmowa zmieniła obrót. Ojciec

Ariego długo przeżywał nowinę, zanim się odezwał. – Jesteś pewien, że jest twój?

– Całkowicie. Jest do mnie podobny i urodził się dziewięć miesięcy po tym, jak byłem z Christiną. Ma na imię Theo.

– Jaka jest ta Christina? Skąd wiesz, że nie była wtedy z innymi mężczyznami?

– To nie wchodzi w grę. Byliśmy sobie zbyt bliscy. i była wtedy dziewicą. Poznałem ją w Australii. Dopiero zaczynała karierę. Była młoda, piękna i naprawdę pociągająca. Pożegnałem się z nią, gdy wylatywałem z Australii. Byłem wtedy za młody na małżeństwo i myślałem, że ona też. Myślałem, że jej życie się dopiero zaczyna.

– W Australii? – Ojciec zmarszczył brwi. – To jak się teraz spotkaliście? Przecież ostatnio tam nie latałeś.

– Przez narzeczoną George'a. Kiedy nocowali w naszym mieszkaniu, zorientowałem się, że Cassandra jest siostrą Christiny. Christiną będzie druhną, a jej syn – mój syn – przyniesie obrączki. Też się niedawno zatrzymali się w Atenach, więc poszedłem się z nimi zobaczyć na przyjęciu dla rodziny.

– Jej rodzina wie, że jesteś ojcem?

– Nie, nie mają pojęcia. Ale ja nie mogę tego tak zostawić. Chociaż tego chciałaby Christina. Nie znosi mnie.

– Chce mieć chłopca tylko dla siebie?

– Tak.

– No to musi zmienić zdanie.

Ariemu ulżyło, że ojciec doszedł do takiego wniosku, choć właśnie czegoś takiego się spodziewał.

– Jutro będą piąte urodziny Thea. Udało mi się załatwić, że spędzimy

ten dzień razem.

– Co na to Christina?

– Pokierowałem rozmową tak, że nie mogła odmówić. Dopóki jej zależy na utrzymaniu tajemnicy, mam ją w garści. Czyli przynajmniej do wesela. Domyślałam się, że nie będzie chciała go zepsuć.

– Czyli troszczy się o rodzinę. No i dobrze! Myślisz, że będzie dobrą żoną?

Ari uśmiechnął się ironicznie.

– Przynajmniej nie ma wątpliwości, że lubi dzieci, czego nie można powiedzieć o Felicity Fullbright. Christina wciąż bardzo mi się podoba. Co mam powiedzieć? Nawarzyłem tego piwa, to teraz je wypiję. Jak zobaczysz chłopca, to sam zrozumiesz.

– Kiedy przybędą na Santorini?

– Dzisiaj.

– Gdzie będą mieszkać?

– W El Greco.

– Zadzwoń do menedżera El Greco, że pokryjemy koszty pobytu. Każę im jeszcze, żeby w pokojach jej rodziny były świeże kwiaty, owoce i wybór naszych najlepszych win. Prześlemy je z wyrazami uszanowania od rodziny Zavros. Niech odczuwają, jakim dysponujemy majątkiem i władzą. To zwykle zmiękcza ludzi.

Ari miał inne zdanie. Ojciec częściowo miał rację: hojność mogła coś tu pomóc, ale Ari wiedział, że Australijczycy chętnie ucierają nosa tym, którzy lubią się wywyższać. Chociaż z drugiej strony nie brakowało tam wybitnych ludzi. Jednak Christina podkreślała swoją niezależność. Wątpił, żeby dało się ją przekupić.

– Może to zaimponować jej matce – stwierdził. – Babcia Thea jest już

wdową i ma na imię Helen. Dobrze by było, żebyście jej z matką poświęcili trochę uwagi podczas wesela.

Ojciec kiwnął głową.

– Dobrze. Zresztą na pewno będzie miała na względzie dobro wnuka. Wszystko jej wytłumaczę.

– Jest z Grecji. Jej mąż też był Grekiem. Wychowała córki w Australii, ale dba o tradycję, więc na pewno słyszała o małżeństwach aranżowanych. Może ją przekonacie, że Christina i Theo bardzo skorzystają na finansowym zabezpieczeniu, jakie może im zapewnić nasza rodzina.

– Zostaw to mnie. Ja porozmawiam z babcią, a ty zajmij się jej córką i wnukiem. Nie może tak być, żeby maluch nie znał swojej rodziny.

Ojciec trafił w sedno.

Ari robi wszystko, żeby być dobrym ojcem.

Prom z Aten płynął aż dziesięć godzin. Theo był zafascynowany morzem, więc Tina większość podróży spędziła z nim na pokładzie, podczas gdy jej matka czytała sobie w kajucie. Po drodze widzieli wiele wysp, większość jałowych i posępnych, które według Tiny w ogóle nie mogły się równać z tropikalnymi wyspami Australii. Była zawiedziona. Spodziewała się magicznych pejzaży, choć oczywiście wiedziała, że to jeszcze nic przy najpiękniejszych wyspach Grecji: Mykonos, Paros, Naksos i oczywiście Santorini.

Gdy prom w końcu przybił do brzegu, Tina dała się porwać oszałamiająco pięknym widokom, jakie można było podziwiać dzięki wybuchowi wulkanu, który niegdyś zniszczył starożytną cywilizację. Woda w dawnym kraterze była bajecznie błękitna, a wyspę okalały imponujące klify, na których szczycie wznosiły się typowe greckie miasteczka odbijające promienie popołudniowego słońca.

Chciałaby, żeby Ari Zavros nie kojarzył jej się z tym miejscem. Wcześniej cieszyła się na tę podróż, więc postanowiła, że nie da sobie zepsuć przyjemności. Jeśli Ari ma choć odrobinę przyzwoitości, to zrezygnuje z walki o prawa rodzicielskie, kiedy zrozumie, że ani nie ma dla niego miejsca w życiu Thea i Tiny, ani oni nie pasują do kogoś, kto ma tyle „uroczych przygód”.

W porcie czekał na nich hotelowy minibus. Theo czuł dreszczyk emocji na samą myśl o jeździe po wspinającej się na skały krętej uliczce, ale wcale nie było tak niebezpiecznie, za to widok był niepowtarzalny. Hotel składał się z kilku patiów, w centrum których znajdował się basen, a dookoła – pokoje dla gości. Ściany były białe z niebieskimi akcentami, a bujne ogrody pełne gęstych bugenwilli i drzew hibiskusa. W recepcji było chłodno, przestronnie i gustownie, a z okien roztaczał się widok na morze. Bardzo przyjemne miejsce, pomyślała Tina. Miejsce, w którym można odpocząć. Ale cały relaks diabli wzięli, gdy tylko spróbowali się zameldować.

– Proszę chwileczkę poczekać, pani Savalas. Muszę poinformować menedżera o pani przybyciu – wyrecytowała szybko recepcjonistka ze sztucznym uśmiechem i pobiegła do gabinetu menedżera. – Są już państwo Savalas.

Z gabinetu wyszedł mężczyzna w garniturze z takim samym sztucznym uśmiechem jak ona.

– Jest jakiś problem z rezerwacją? – spytała zaniepokojona matka Tiny.

– Ależ skąd, pani Savalas. Znaleźliśmy państwu pokój na najwyższym patiu. Jeśli w jakiś sposób moglibyśmy umilić państwu pobyt, proszę o wiadomość, a natychmiast dostosujemy się do państwa potrzeb.

– Dziękujemy, to miłe z państwa strony – odpowiedziała Helen z ulgą.

– Pan Zavros prosił mnie, żebym zrobił wszystko, co w mojej mocy, aby

czuła się pani jak w domu. Rozumiem, że są tu państwo w związku z weselem pani córki?

– Tak, ale... – Spojrzała rozkojarzonym wzrokiem na Tinę, która instynktownie zacisnęła pięści, gdy padło nazwisko Zavros. – Miło ze strony Ariego, że...

– Przepraszam, lecz kontaktował się ze mną nie pan Ari, lecz pan Maximus Zavros – poprawił ją menedżer. – Narzeczony pani córki jest jego bratankiem. W związku z tym nie muszą państwo za nic u nas płacić. Proszę schować kartę kredytową, wszystko zostało już uregulowane.

Matka Tiny była w szoku.

– Ależ ja jeszcze nie znam pana Maximusa Zavrosa.

– Na pewno będzie pani miała okazję go poznać podczas wesela.

– Nie wiem, czy powinnam przyjąć tę... propozycję.

– Zdecydowanie tak. – Wyglądał na przerażonego tym, że klientka może się na to nie zgodzić. – Pan Zavros jest bardzo wpływowym człowiekiem. Należy do niego większość nieruchomości na Santorini. Poczuje się urażony, jeśli nie przyjmie pani jego prezentu, i obarczy odpowiedzialnością mnie. Proszę nie odmawiać.

– No cóż... – Przez chwilę wyglądała na zmieszaną, ale przyszedł jej do głowy nowy pomysł. – Porozmawiamy o tym jutro z Arim.

Tina kiwnęła głową, godząc się z utratą resztek nadziei, że Ari zostawi ich w spokoju. Wiedziała, że to coś więcej niż hojny gest bogatego Greka. Bała się, że Ari wygadał się przed ojcem.

– Zaprowadzę panie do pokoi, a tragarz zajmie się państwa bagażem – powiedział menedżer, wychodząc z recepcji. – Osobiście dopilnuję, żeby wszystko było, jak należy.

Mieli pokoje połączone tarasem, na którym stał stolik i krzesła. W

pokojach stały patery z owocami i wybór win, a do tego ogromne bukiety. Helen była zachwycona, Tina – zażenowana, a Theo chciał tylko wiedzieć, kiedy będzie mógł wskoczyć do basenu.

Przyniesiono walizki, więc Tina zostawiła matkę w jej pokoju i wygrzebała kostium z przepastnej walizki. Chciała jak najszybciej wydostać się z pokoju opłaconego przez Zavrosów, więc szybko się przebrała i popędziła z Theem na basen. Usiadła na jego brzegu i przypatrywała się Theo pryskającemu wodą na wszystkie strony. Męczyły ją straszne przeczucia, ale uśmiechała się do syna. Do syna Ariego. Do wnuka Maximusa Zavrosa.

Czy będą o niego walczyć w sądzie?

Tacy jak oni pewnie mają innych za nic. Gdy czegoś chcą, nic nie może im stanąć na przeszkodzie. Jak z tym hotelem. Pieniądze wszystko załatwią.

Bała się, co teraz będzie. Miała być tu jeszcze przez pięć dni i nie uniknie spotkania z rodziną Ariego. Nie miała już do siebie pretensji, że się wygadała w Dubaju.

I tak by się tego domyślił podczas wesela. Była skazana na spotkanie z nim od chwili, gdy Cassandra przyjęła oświadczyzny jego kuzyna.

Co teraz zrobić?

Powiedzieć matce?

Rozbolała ją głowa na samą myśl, ci się stanie, kiedy to zrobi. Może lepiej poczekać do jutra. Po dniu z Arim będzie wiedziała, na czym stoi.

Po urodzinach Thea.

Pierwszych, które spędzi z ojcem.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Tina, Theo i Helen właśnie wybierali się na śniadanie, gdy zadzwonił Ari. Tina szybko poprosiła matkę, żeby w takim razie poszła z Theem, a ona porozmawia z tym „miłym człowiekiem”.

– Powiedziałeś swojemu ojcu o Theo? – wypaliła oskarżycielsko.

– Tak – przyznał spokojnie. – Miał prawo wiedzieć, zresztą tak samo jak ja. A ty odmawiałaś mi tego prawa przez pięć lat.

– Przecież zerwałeś kontakt.

– Mogłaś mnie znaleźć. Wystarczyłoby, żebyś zajrzała do internetu...

– Jasne! Już widzę, jak się cieszysz na widok dziewczyny, którą rzuciłeś. Skasowałbyś wszystkie moje mejle.

– Nie, gdybyś napisała, że jesteś w ciąży.

– Uwierzyłybyś mi? – nie dawała za wygraną.

Chwila wahania przed odpowiedzią utwierdziła ją w przekonaniu, że dobrze zrobiła.

– Wydawało mi się, że się zabezpieczyłem... – próbował się usprawiedliwiać. – Na pewno zrobiłbym test. Ale teraz jest inaczej i lepiej się z tym pogodzić, bo nie dam się izolować od syna.

Czeka ją ciężka przeprawa. Jedyne, co może zrobić, to grać na zwłokę. Przeszła do negocjacji.

– Mówiłeś, że możemy to zrobić jak ludzie.

– Dalej tak myślę. Masz jakiś pomysł?

– Raz już zniszczyłeś mi życie, więc wiem, że nic cię nie powstrzyma przed zrobieniem tego znowu, ale nie psuj wesela mojej siostry. To byłoby potwornie samolubne, więc w sumie całkiem do ciebie podobne, ale... Nie

będę ci teraz utrudniać spotkań z synem, jeśli mi obiecasz, że do ślubu nikt się już o niczym nie dowie.

Zapadła cisza. Tina zacisnęła zęby i zaczęła się zastanawiać, jak się takie sprawy załatwia „po trupach”. Jeśli się nie zgodzisz, nie licz na prawa do opieki.

– Kiedy to zachowałem się potwornie samolubnie? – spytał szorstko.

– Kazałeś mi wierzyć w coś, co nie było prawdą... dla swojej zachcianki – skostatowała gorzko. – Niech cię ręka boska broni, jeśli zrobisz coś takiego Theo.

– Wystarczy! Zgadzam się. Przyjadę za godzinę i wspólnie spędzimy dzień, żeby sprawić przyjemność naszemu dziecku.

Odłożył słuchawkę. Tinie trzęsły się ręce. Przynajmniej uratowała wesele Cass. Co będzie dalej? Na razie spróbuje wytrzymać ten dzień.

W Arim się zagotowało. Jeszcze żadna kobieta go tak nie zdenerwowała. Pewnie dlatego, że po raz pierwszy w grę wchodzi uczucia jego syna. Christina miała zupełnie nieuzasadnione pretensje. Adorował ją najlepiej, jak potrafił. Obsypywał podarunkami, mówił słodkie słówka, zabierał na luksusowe kolacje i nie żałował jej niczego, co mogłoby jej sprawić przyjemność. Nie mogłaby sobie wymarzyć piękniejszej pierwszej miłości.

Czy to jego wina, że zawiodła antykoncepcja?

Nigdy nie chciał zniszczyć jej życia. Gdyby wiedział, że Christina zaszła w ciążę, zachowałby się honorowo

żyłaby teraz otoczona luksusem i liczną rodziną zamiast walczyć z trudami samotnego macierzyństwa. To ona podjęła tę decyzję, a nie on. Nawet nie dała mu możliwości, żeby mógł ją podjąć. Jeśli kogoś można tu o coś obwiniać, to ją. Właśnie ukrywanie przed nim, że ma syna, było

potwornie samolubne.

Chociaż... nie ma nic samolubnego w chęci uratowania wesela siostry.

Zresztą nie przypominał sobie, żeby Christina kiedykolwiek zachowywała się samolubnie. Czego nie można powiedzieć o Felicity Fullbright. Nie ma nawet porównania do Felicity Fullbright. Każda chwila z Christiną była czystą przyjemnością.

Uspokoił się na tyle, żeby zastanowić się nad głównym oskarżeniem: „Kazałeś mi wierzyć w coś, co nie było prawdą... dla swojej zachcianki”.

W co jej kazał wierzyć?

Gdy się nad tym głębiej zastanowić, odpowiedź jest jasna jak słońce. Christina była wtedy młoda i niedoświadczona, więc możliwe, że cały ten romans wydawał jej się wielką, dozgonną miłością. Jego odejście mogło ją bardzo zranić. Tak bardzo, że nie chciała mu mówić o ciąży.

I jeszcze pewnie pomyślała, że Ari mógłby zrobić Theo to samo, co zrobił jej – sprawić, że syn go pokocha, a potem go zostawić.

Musi ją przekonać, że się myli. Nigdy by nie porzucił swojego dziecka. Ona musi zrozumieć, że Theo zostanie przyjęty do rodziny, która zawsze będzie go kochać. A co do pomysłu, żeby ją odzyskać i się z nią ożenić... Ari zrozumiał, że na pewno jej nie oczaruje. Te zjawiskowe ciemne oczy od razu storpedowałyby wszelkie zakusy w tym kierunku. Co w takim razie powinien zrobić?

Przed chwilą złożyła mu propozycję.

Czemu więc on nie miałby jej jakiejś złożyć?

Musi być to propozycja zbyt atrakcyjna, żeby mogła ją odrzucić.

W drodze do El Greco dopracował ten pomysł.

– Wygląda jak młody bóg – westchnęła matka Tiny na widok Ariego Zavrosa, gdy przemierzał patio, idąc w stronę ich stolika, gdzie dopijały

kawę.

Tina poczuła skurcz w żołądku. Też tak kiedyś o nim myślała. Lśniąca, oliwkowa cera, burza złocistych loków i roziskrzzone bursztynowe oczy rzeczywiście upodobniały go do bogów z greckiej mitologii. Nic się od tamtego czasu nie zmieniło. Miał na sobie białe szorty i sportową bluzę; prezentował się jeszcze lepiej niż zwykle, bo widać było jego atletyczne ciało, muskularne ramiona, uda i szeroką klatkę piersiową. Robił wspaniałe wrażenie.

Tym razem jednak nie padnie mu do nóg.

– I to jak bóg przynoszący hojne dary – odpowiedziała z przekąsem, spoglądając znacząco na paczkę, którą niósł pod pachą.

– To dla mnie? – emocjonował się Theo.

Ari dosłyszał jego pytanie. Uśmiechnął się szeroko do swojego syna i wręczył mu wielką paczkę.

– Tak, dla ciebie. Wszystkiego najlepszego w dniu urodzin.

– Mogę otworzyć? – spytał maluch, wpatrując się w pakunek pożądlivym wzrokiem.

– Najpierw podziękuj Ariemu – przypomniała mu Tina.

– Dziękuję bardzo – zawołał z radością.

Ari się roześmiał.

– No to zabieraj się do rozpakowywania. Będziesz miał co budować w wolnej chwili.

To był dworzec kolejowy z lego. Theo był zachwycony.

– Uwielbia budować z lego – zapewniła Ariego matka Tiny, której coraz bardziej się podobał ten młody bóg.

– Domyśliłem się. Moi siostrzeńcy ciągle coś budują. Ich pokój jest pełen klocków – odpowiedział Ari.

– A skoro mówimy o twojej rodzinie – skorzystała Helen z okazji – twój ojciec nalegał na to, żeby zapłacić za nasz pobyt, ale...

– To dla niego przyjemność, proszę pani – przerwał jej Ari, aby natychmiast rozwiać wszystkie jej wątpliwości. – Gdyby przyjechały panie na Patmos, to samo zrobiłaby rodzina George'a. Na Santorini mój ojciec czuje się gospodarzem i prosił mnie, żeby paniom przekazać, że dziś wieczorem zaprasza do nas na kolację. Dzięki temu lepiej się poznamy przed weselem.

Matka rozplynęła się w zachwycie.

– Jak miło z jego strony!

Tina wpatrywała się w Ariego z niedowierzaniem. Czyżby nie miał zamiaru dotrzymać umowy? A co z jego rodzicami? Czy zdążył ich przestrzec, żeby nie mówili Theo, kim dla nich jest? Czuła, że miał jakiś plan, a ona wcale nie była pewna, czy bierze w nim pod uwagę, że ona może mieć jakiś inny. Akurat ona była daleka od rozplywania się w zachwycie nad jego uprzejmością. Nerwy miała napięte jak postronki.

A Ari dalej uśmiechał się do Theo.

– Powiedziałem mojej mamie, że masz urodziny. Zrobi dla ciebie specjalny tort z pięcioma świeczkami, żebyś mógł je zdmuchnąć i pomyśleć życzenie. Masz cały dzień, żeby wymyślić, czego sobie życzysz.

A on ma cały dzień, żeby się przypodobać Theo, pomyślała Tina ponuro. Aż za dobrze wiedziała, że Ari potrafi być czarujący tylko przez chwilę. Od dawna nurtowało ją pytanie, jak długo Ari będzie chciał się zachowywać jak idealny ojciec.

– Wybiera się pani z nami, pani Savalas? – spytał wyraźnie zadowolony, że jej matka im potowarzyszy i będzie miał okazję, żeby jeszcze mocniej przeciągnąć ją na swoją stronę.

– O nie, dla mnie te wasze plany brzmią zbyt intensywnie. Ja sobie

pospaceruję po mieście w swoim tempie, zajrzę do kościoła, w której będzie ślub, zrobię zakupy i może pójde do muzeum. – Uśmiechnęła się do Tiny zachęcająco. – Wy młodzi lepiej idźcie beze mnie.

Tina omal nie przewróciła oczami, żeby jednoznacznie dać matce do zrozumienia, co sądzi o jej wyobrażeniach na temat tej wycieczki, które mieściły się w stereotypie: zniewalający mężczyzna plus samotna kobieta plus romantyczna grecka wyspa.

– Z przyjemnością przyjdziemy do was na kolację – dodała matka, przyjmując zaproszenie za całą rodzinę.

Tina westchnęła.

Nie ma odwrotu.

Zgodziła się na to, żeby przez te kilka dni Ari mógł się zbliżyć do jej rodziny pod warunkiem, że do ślubu utrzyma język za zębami, ale jeśli on albo jego rodzice puszczą parę z ust, to chyba udusi go gołymi rękami za to, że znów obchodzą go tylko jego zachcianki.

Wrócili do pokoju, żeby odłożyć klocki Thea na jego łóżko, trochę się odświeżyć, zabrać stroje kąpielowe i coś na głowę. Potem poszli do Ariego i pomaszrowali do oddalonego o pięć minut centrum miasteczka Fira. Tina celowo wzięła Thea w środek. Choć o tym nie wiedział, trzymał za ręce oboje swoich rodziców. Tina zastanawiała się, jak mu o tym powiedzieć. Kolejny dzień spędzający jej sen z powiek

– Twoi rodzice wiedzą o naszej umowie? – spytała ponad głową Ariego.

– Wiedzą, jak się zachować – zapewnił.

Musiała mu uwierzyć... Czy tym razem będzie grał fair? Pozostaje mieć na to nadzieję. Tym razem nie chodziło ani o nią, ani o niego. Chodziło o dobro ich dziecka.

Widok, jaki się rozciągał na miasteczko zawieszzone nad wypełnionym

wodą i okolonym ostrymi klifami kraterem, był zniewalający. Dwa majestatyczne statki kołysały się na migoczących granatowych falach. Theo wskazał je z entuzjazmem.

– Popłyniemy którymś z tych?

– Nie, one są za duże, żeby przybijać do brzegu – odpowiedział mu Ari.

– Widzisz te mniejsze płynące w stronę tych dużych? To na nich ludzie płyną na wyspy i z powrotem. My popłyniemy jachtem, który zabierze nas, gdzie tylko zechcemy. Możesz nim nawet posterować.

Theo wpadł w zachwyty.

– Naprawdę? Naprawdę będę mógł?

Ari śmiał się na całego.

– Możesz sięść mi na kolanach i być naszym kapitanem. Pokażę ci, jak to się robi.

– Słyszałaś, mamó? Będę kapitanem jachtu!

– Twojego jachtu? – spytała Tina zaniepokojona, jakie jeszcze asy Ari wyciągnie z rękawa, żeby olśnić jej syna.

– Należy do rodziny. Będzie na nas czekać przy moło.

Do jego rodziny. Do jego bardzo bogatej rodziny.

Jak może zapobiec temu, żeby ci ludzie kompletnie nie omotali Thea? On jest tak samo naiwny jak ona, gdy poznała Ariego. Zastawili na niego pułapkę i może się to skończyć bolesną walką o jego uczucia.

Tina czuła niesmak. Ari z łatwością podbił serce jej synka. Tak samo jak jej. Wszystko kręciło się wokół niego. Nawet teraz, gdy znała jego zdradziecki charakter, wciąż z trudem opierała się jego urokowi. Po ich rozstaniu z nikim się nie związała. Ani razu przez te wszystkie lata. A on w tym czasie mógł mieć i miał każdą kobietę, która wpadła mu w oko. Na przykład tę blondynkę z Dubaju i pewnie dziesiątki innych.

Wszystko poszło nie tak. Był jej jedynym mężczyzną, a ona nic dla niego nie znaczyła. Dopiero teraz w ogóle ją zauważył, bo była matką jego syna, więc musiał jakoś znosić jej towarzystwo.

Przed sklepem z pamiątkami stał posąg osiołka otoczony mnóstwem stoisk z pocztówkami. Był czymś w rodzaju wielkiej skrzynki pocztowej. Pomalowany na różowo, na brzuchu miał wielkie czerwone serce z napisem: POSŁANIEC MIŁOŚCI.

– Mamo, nie siedziałem na wielbłądzie, to może mogę wsiąść na tego osiołka? – poprosił Theo.

– Zaraz będziesz jeździł na prawdziwym osiołku. To chyba fajniejsze, nie sądzisz? – próbowała go odwieść od pomysłu, bo wzdrygała się na samą myśl o czymś z „miłością” w nazwie.

Theo pokręcił głową.

– Ale ten jest różowy. Chcę mieć z nim zdjęcie.

– Zróbmy to dla solenizanta – powiedział Ari. Posadził Thea na grzbiecie figurki i stanął obok, żeby go asekurować.

Obaj się do niej uśmiechnęli. Przez tę chwilę wyglądali jak idealny syn i ojciec. Tina poczuła bolesne ukłucie, gdy robiła im zdjęcie, o które prosił Theo.

– Stań teraz koło Thea, a ja zrobię wam – zaproponował Ari.

– Tak! Chodź tu mamo – zawołał Theo.

Oddała aparat Ariemu i zamieniła się z nim miejscami.

– Uśmiech – krzyknął.

Rozciągnęła usta w uśmiechu. Gdy zrobił im zdjęcie, wyciągnął komórkę z kieszeni i zrobił jeszcze jedno swoim telefonem. Pewnie, żeby pokazać rodzicom, pomyślała Tina. Ta kobieta jest matką Thea, a to wasz wnuk. Pewnie przez krótką chwilę skupią na niej uwagę, ale po kilku

sekundach skoncentrują się wyłącznie na

Theo, w którym dostrzegą rysy Ariego. Dla nich będzie Zavrosem, nie Savalase.

– Masz piękny uśmiech – powiedział Ari, oddając jej aparat i zsadzając Thea z osiołka.

– Przestań! – syknęła groźnie. Nie mogła znieść, że mówi jej słodkie słówka, choć po głowie chodzi mu jakiś podstępny plan sądowego odebrania jej części praw rodzicielskich.

– Co mam przestać?

Theo był zajęty przy koszu z pluszakami koło stoisk z pocztówkami, więc mogła spokojnie przestrzec Ariego przed próbami flirtu.

– Nie życzę sobie, żebyś mi prawił komplementy.

– Przecież mówię prawdę.

– Nie popisuj się. Raz mnie wzięłeś na te numery. Drugi raz się nie dam nabrać.

Skrzywił się.

– Przykro mi, że spodziewałaś się po naszym romansie więcej, niż myślałem.

– Coś takiego! A kto mi mówił, że jestem dla niego kimś wyjątkowym?

– odcięła się, patrząc mu prosto w oczy wzrokiem pełnym drwiny.

On jednak spojrzał na nią tak, że poczuła falę ciepła rozlewającą się po całym ciele.

– Byłaś dla mnie kimś wyjątkowym. Bardzo wyjątkowym. Po prostu nie byłem wtedy gotowy na poważny związek. Ale teraz jestem. Chciałbym się z tobą ożenić.

Zamarła. Stała jak sparaliżowana. Tego się nie spodziewała. To z powodu Thea, pomyślała, gdy jej umysł znów zaczął pracować. Ari myśli, że

to będzie najlepszy, a na pewno najprostszy sposób na nawiązanie więzi z synem. Ona i jej potrzeby w ogóle się dla niego nie liczyły.

– Zapomnij! Nie będę zmieniać swojego życia, żeby ci było wygodniej
– odpowiedziała szorstko.

– Tobie też mogłoby być łatwiej – szybko zripostował.

Widział, jak bardzo w to wątpi.

– Jak ty to sobie wyobrażasz?

– To najprostsze wyjście z sytuacji. Nie musielibyśmy walczyć o Thea, bo wychowywalibyśmy go razem. Mogłabyś robić, co ci się żywnie podoba. Oczywiście w granicach rozsądku.

– Małżeństwo z tobą to żadna gwarancja. Nie machaj mi marchewką przed nosem. I tak się nie połakomię.

– A jeśli dam ci gwarancję? Możemy sporządzić intercyzę, która zapewni tobie i Theo finansowe zabezpieczenie do końca waszego życia. Pomyśl o tym jako o wynagrodzeniu za te wszystkie lata cierpień. – Gdy to mówił, twarz wykrzywiła mu się w ironicznym grymasie.

– Sama mogę utrzymać Thea.

– Ale nie na takim poziomie, jakie zapewnia solidny majątek.

– Pieniądze to nie wszystko. Poza tym nie chcę za ciebie wychodzić. To jakby się prosić o dalsze cierpienie.

– Było nam dobrze razem. Znów może tak być.

Zaczerwieniła się na wspomnienie, jaką była przy nim kochanką.

– Myślisz, że małżeństwo to niekończący się miesiąc miodowy? Zresztą wiem, że dla ciebie to tylko kruczek, dzięki któremu zyskałbyś pełne prawa do Thea. Gdy już byś je miał, kompletnie przestałbyś się ze mną liczyć.

Znalazłbyś sobie inne kobiety, które byłyby dla ciebie „kimś wyjątkowym”. Możesz szczerze powiedzieć, że byłbyś w stanie z nich

zrezygnować?

– Będę ci wierny tak samo jak mój ojciec matce – brzmiało to zupełnie szczerze.

– Czemu miałabym ci wierzyć? – wybuchła, bo to po prostu nie mogła być prawda.

– Wieczorem poznasz moich rodziców. Ich małżeństwo było zaaranżowane, ale oboje starali się, żeby było udane. Doczekali się rodziny i są sobie całkowicie oddani. Nie wiem, czemu nam miałyby się nie udać, jeśli tylko wykażemy się dobrą wolą.

– Tylko że ja ci nie ufam. Nie mam powodów – odparła.

– W takim razie możemy wpisać do intercyzy, którą zachowasz na wypadek rozwodu, że jeśli udowodnisz mi niewierność, otrzymasz pełnię praw rodzicielskich nad Theem oraz zabezpieczenie finansowe, które pokryje wszelkie wasze potrzeby.

Tina znów zamarła.

– Odważyłbyś się na coś takiego?

– Tak. Właśnie coś takiego chciałbym ci zaproponować.

Gdy podszedł do nich Theo i zwrócił na siebie ich uwagę, Ari po raz ostatni spojrzął na Tinę znaczącym wzrokiem.

– Przemyśl to – szepnął.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Ari był na siebie wściekły. Zagalopował się. Powinien był się zatrzymać przy propozycji zabezpieczenia finansowego, zamiast dać się sprowokować do tego stopnia, że zgodził się oddać Christinie pełne prawa rodzicielskie, jeśli on nie będzie jej wierny. Teraz nie może się z tego wycofać. A jeśli ona dalej będzie dla niego chłodna i surowa, to Ari na własną prośbę wyląduje w koszmarnym małżeństwie i długo w nim nie wytrzyma.

Miał w sobie żyłkę zdobywcy, ale zwykle miał też w sobie na tyle instynktu samozachowawczego, żeby się zorientować, kiedy stawka staje się zbyt wysoka. Czemu tym razem go zawiódł?

A tym razem stawka stała się bardzo wysoka. Chciał mieszkać ze swoim synem, a nie ograniczać się do kilku wizyt dawkowanych mu przez sąd rodzinny. Z drugiej strony coś kazało mu walczyć o Christinę. Może to instynkt, który mówił mu, że nadawałaby się na żonę, o jakiej marzył. Udowodniła, że jest wspaniałą i opiekuńczą matką. Kwestia pożycia małżeńskiego też nie przedstawiała się najgorzej.

Kiedyś mu ulegała, ale wtedy była podlotkiem, pączkiem, z którego dopiero rozwijał się kwiat. Teraz stawia mu opór. Podniecała go pasja, z którą to robiła. Wprawdzie na razie głównie mu się sprzeciwiała, ale z czasem może i to się zmieni.

No i naprawdę miała piękny uśmiech. Chciałby, żeby uśmiechała się do niego. Chciał też, żeby w tych zjawiskowych oczach czaiły się iskierki rozkoszy i żeby była to rozkosz, którą to on jej daje. Małżeńskie łóżko wcale nie musi zionąć chłodem. Jeśli tylko jeszcze potrafi odnaleźć drogę do jej ciała, bo jeśli nie... to dał się wciągnąć w najgorszy kontrakt w jego życiu.

Zaskoczyła go ta nowa Christina, którą poznawał podczas spaceru po obłożonych sklepikami alejkach. Pasowały jej krótkie włosy, bo podkreślały wydatne kości policzkowe i długą szyję. Miała bardzo seksowne pełne usta, niczym Angelina Jolie. Nie była tak wysoka i szczupła jak jej siostra. Właściwie to miała uroczo zaokrągloną sylwetkę. Jej piersi były większe niż dawniej, a talia już nie była aż tak cienka – pewnie po porodzie – choć wciąż prowokacyjnie kobieca i przechodząca w linię okrągłych bioder.

Miała na sobie ładny podkoszulek w cytrynowe i białe paski o ciekawym kroju – pewnie prezent od Cassandry – oraz białe bermudy, a trzeba przyznać, że miała nogi, które prosiły się o noszenie krótkich spodni. Ari wiele by dał, żeby od czasu do czasu go nimi oplotła. Naprawdę mogliby być dobrym małżeństwem.

Chciał, żeby tak było.

Sprawi, że tak będzie.

Małżeństwo? Nawet w najśmielszych snach Tina nie spodziewała się takiej propozycji. Nie od czasu, gdy wyjechał z Australii. Ale to nie miało nic wspólnego z miłością. To była trzeźwa kalkulacja, która miała mu dać to, czego chciał. Pewnie zakładał, że jakoś się wywinie z tego zapisu o niewierności. Jakim cudem miałyby mu uwierzyć, że nie będzie jej zdradzać? Nawet teraz kobiety pożerały go wzrokiem. Kiedy na chwilę się zatrzymała, żeby kupić szal, który jej się spodobał, sprzedawczyni cały czas patrzyła tylko na niego.

Ten facet naprawdę był ciachem. Mimo że ją rzucił, wciąż nie mogła się oprzeć jego urokowi, co sprawiało, że zbudowanie z nim związku wydawało się jeszcze bardziej niebezpieczne. Tylko by ją znów zranił. Musiałaby być szalona, żeby za niego wychodzić. Lepiej jednak udawać, że rozważa jego propozycję do czasu, aż będzie pewna, że on dotrzyma innej umowy.

Później będzie można spokojnie przedyskutować zasady odwiedzin. Tina nie będzie mu utrudniać kontaktów z synem, ale żeby się z nim zobaczyć, będzie musiał przylecieć do Australii. Tam bowiem mieszka Theo i to się nie zmieni.

Dotarli na szczyt wzgórza, skąd można było zjechać kolejką gondolową do starego portu. Można też było zjechać na osiołku po krętej dróżce prowadzącej ze szczytu aż na sam dół. Tina wolałaby gondolę, ale Ari obiecał Theo, że pojedą na osiołku, więc się mu nie sprzeciwiała, gdy wybierał dla nich trzy zwierzaki.

Theo wariował z radości, gdy Ari podsadził go na jego wierzchowca. Tina dała Ariemu do zrozumienia, że nie chce, żeby jej pomagał, i weszła na osiołka z przenośnych schodków. Nie chciała, żeby jej dotykał. Była już wystarczająco wytrącona z równowagi.

Uśmiechnął się do niej szeroko, gdy wsiadł na swojego osła, pewnie znów zadowolony z siebie, że wszystko jest tak, jak on chce. Posłała więc w jego kierunku swój podobno piękny uśmiech. Niech sobie myśli, co chce.

– Będę jechał koło Thea – powiedział Ari. – Staraj się jechać za mną, to będę miał oko na was oboje.

– Czy osły mogą ponieść? – spytała z niepokojem.

– Na dole dostają jeść, więc czasem przyspieszają, gdy są już blisko.

– No to nieźle.

Znów na jego twarzy pojawił się uśmiech i pewność siebie.

– Nie bój się. Zadbam o was. Obiecuję.

Po jego spojrzeniu było widać, że to także obietnica na przyszłość.

Pomyślała ponuro, że choćby nie wiadomo jak się starał, ona i tak się na to nie nabierze. Z drugiej strony musiała przyznać, że doskonale panował nad osiołkami i z anielską cierpliwością odpowiadał na setki pytań Thea.

Jej syn śmiał się na całego. Kiedy Ari zdejmował go z osiołka, instynktownie się do niego przytulił. Tina poczuła ulgę, gdy poczuła grunt pod nogami.

- W drugą stronę weźmiemy gondolę – uspokoił ją.
- Który statek jest nasz? – spytał Theo już gotów na następną atrakcję.
- Ten, który podpływa do brzegu – wskazał mu Ari.
- Wygląda, że już ma kapitana – zauważyła Tina.
- Jazon chętnie przekaże Theo stery i w tym czasie ugotuje nam obiad.

Dziś będzie miał lekki dzień. Kiedy z łódki nie korzysta nikt z rodziny, Jazon bierze pasażerów, czasem nawet po ośmiu. Dziś będzie miał tylko trójkę do obsłużenia.

Jacht był w idealnym stanie. Na rufie przykrytej baldachimem w biało-niebieskie pasy stały ławki, na których leżały poduszki, Tina mogła sobie tam usiąść i odpocząć, podczas gdy Jazon sterował łodzią, a Ari poszedł z Theo po coś do picia.

Próbowała skoncentrować się na pięknie krajobrazu zamiast się ciągle zamartwiać. Kolacja u Ariego na pewno będzie sporym wyzwaniem, ale na szczęście będzie też jej matka, więc może uda się sklecić jakaś rozmowę. I tak musiałyby w końcu zobaczyć dom Ariego, żeby sprawdzić, czy to dobre miejsce dla Thea.

Dobiegły ją jego słowa.

– Nie wolno mi pić coca-coli. Mama mówi, że to niezdrowe. Wolno mi pić wodę, mleko i sok pomarańczowy.

Witamy w świecie odpowiedzialnego rodzicielstwa. Zdrowie dzieci jest najważniejsze. Ciekawe, czy Ari zadba o takie rzeczy, czy wynajmie nianię?

Tina dopisała to pytanie do listy rzeczy, które będzie musiała ustalić.

– To co chcesz? – spytał, nie podważając jej zakazu.

- Sok pomarańczowy.
- A co by chciała twoja mama?
- Wodę. Ona ciągle pije wodę.
- Nie pije wina?

Nie, od kiedy to ty uderzyłeś mi do głowy.

- Nie. Dla mamy albo woda, albo kawa, albo herbata
- odpowiedział Theo stanowczym tonem.
- W takim upale chyba najlepsza będzie mrożona herbata.
- Tak – zgodził się maluch.

Ari przyniósł dzbanki z sokiem pomarańczowym i wodą z kostkami lodu. Theo niósł kubeczki i uważnie rozstawiał je na stoliku, a Ari wrócił na mostek po paterę z serami, krakersami, orzeszkami, oliwkami i winogronami.

- Częstujcie się – zaprosił, nalewając napoje. Sobie też nalał wody.
- Lubię oliwki – obwieścił Theo, szybko jedną połykając.
- Jak prawdziwy Grek! – stwierdził Ari z dumą.

Tina aż podskoczyła.

- Theo jest Australijczykiem!
- Ale *jiajia* jest Greczynką – zauważył maluch.
- Widać, że masz w sobie grecką krew – potwierdził Ari, ale iskiereki w jego oczach świadczyły o tym, że zrozumiał, o co chodziło Tinie.

– To prawda – zgodziła się Tina. To, co mieli do przedyskutowania, może poczekać, ale to Australia była jego ojczyzną. Theo miał obywatelstwo australijskie, więc w ich sprawie będzie rozstrzygał sąd rodzinny w Australii. Wreszcie ktoś będzie po jej stronie.

Ari gawędził ze swoim synem. Opowiedział mu historię mijanego wulkanu i jak w starożytności wybuchł i zniszczył wszystko dookoła. Theo pochłaniał każdy szczegół opowieści o wielkiej katastrofie. Bardzo chciał

zobaczyć krater.

Potem zatrzymali się na wysepce Palea Kameni i poszli popływać w jeziorze z wodą termalną. Tina nie czuła się przy Arim komfortowo w kostiumie kąpielowym, ale jeszcze mniej podobała jej się perspektywa zostawienia z nim Thea samego.

Niestety, widok Ariego w kąpielówkach kompletnie ją rozstroił. Gdy zobaczyła jego idealnie zbudowane niemal nagie ciało, powróciły wspomnienia wspólnych chwil. Było im razem wspaniale; uwielbiała go dotykać, czuć jego smak, móc na niego patrzeć i pamiętać, ile jej dawał przyjemności. To był najlepszy okres w jej życiu. Wciąż ją boli, że dla niego to była tylko uroczą przygodą. Co gorsza, wciąż go pragnęła.

Gdyby za niego wyszła, mogłaby zaspokoić to pragnienie. Pewnie nawet i bez tego by mogła. On był potem z wieloma kobietami, z którymi nie miał zamiaru się żenić. Jednak dla niej seks z nim nie byłby już taki sam. Nie mogłaby mu się całkowicie oddać, teraz, kiedy wie, że nie jest miłością jego życia. Pomiedzy nimi jest zbyt wiele zadr.

Gdy wrócili na jacht i się ubrali, Tina odgoniła wspomnienia. Ari z Theem chwycili ster, a Jazon poszedł przygotować posiłek.

Zrobił pyszną rybę z sałatką. Po tych wszystkich rozrywkach i porządnym obiedzie Theo położył głowę na kolanach Tiny, zwinął się w kłębek i zasnął na ławce.

Poprosili Jazona, żeby chwilę popływał dookoła, zanim mały się nie obudzi.

– Lepiej, żeby nie był wieczorem zbyt zmęczony – przyznał Ari.

– Racja. Wracajmy do domu. Dostał wszystko, co mu obiecałeś, a teraz musi chwilę odpocząć i pobawić się swoimi nowymi klockami, zanim zaczną się kolejne atrakcje. – Sama też potrzebowała chwili spokoju. Spędzanie

czasu z mężczyzną, który usiłował znów stać się częścią jej życia, było bardzo stresujące.

– Okej. – Popatrzył na nią z uznaniem. – Świetnie go wychowałeś. To cudowny dzieciak.

Zacisnęła zęby. Nie da się uwieść jego komplementom.

– To ważne, żeby jak najwcześniej wyrobić w dziecku dobre nawyki – powiedziała, po czym znów poczuła do niego żal. – Nie chciałabym, żeby wyrósł na kogoś takiego jak ty.

Zapadła krępująca cisza, ale Tina powstrzymała się przed pokusą, żeby spojrzeć Ariemu w oczy.

– Co ci się konkretnie tak we mnie nie podoba? – zapytał po dłuższej chwili.

– To, że ci się wydaje, że kobiety służą do zabawy

– odpowiedziała, licząc na to, że Ari potrafi się zdobyć na uczciwość w stosunku do siebie. – Chciałabym, żeby Theo zawsze szanował uczucia innych ludzi. Mam nadzieję, że nikogo nie zrani.

Znów nastąpiła przedłużająca się cisza.

Kącikiem oka zauważyła, że Ari opuścił ręce.

– Czy gdybyś nie zaszła w ciążę, miałabyś po mnie dobre wspomnienia?

– Byłam przez ciebie załamana. Wychowano mnie w przekonaniu, że seks to coś, co powinno się pojawiać, gdy ludzie się bardzo kochają, i byłam pewna, że z nami właśnie tak było. Kiedy dowiedziałam się, że jestem w ciąży, było jeszcze gorzej. Musiałam sobie poradzić z tym, jak bardzo się na mnie zawiedli rodzice i w poczuciem, że byłam dla ciebie tylko zabawką.

Przyniosło jej ulgę, że mogła mu wreszcie o tym powiedzieć, choć nie wiedziała, czy dla niego miało to jakieś znaczenie. Ale może nabierze do niej szacunku?

Ari pokręcił głową. Zwykle nie miał wyrzutów sumienia. A jednak Christina pokazała mu ich związek z punktu widzenia, jakiego nigdy dotąd nie brał pod uwagę.

Gładziła włosy śpiącego na jej kolanach syna. Syna, który był jedynym, co ich łączyło. Ari musiał szybko odbudować swój obraz w jej oczach, bo w przeciwnym razie ona już nigdy nie ulegnie pragnieniu, o którym wiedział, że nie wywietrzało.

Czuł na sobie jej spojrzenie przy źródłach termalnych i widział, jak szybko odwraca wzrok, gdy tylko na nią spoglądał. Czy kiedyś w końcu mu wybaczy?

– Przepraszam – powiedział cicho. – Nie powinienem był cię wykorzystywać. Skusiła mnie twoja niewinność. To było silniejsze ode mnie. Jeśli to dla ciebie coś znaczy, nigdy potem nie znalazłem nikogo, z kim byłoby mi lepiej niż z tobą.

Gdy wymawiał te słowa, przygotowane, żeby ją do siebie przekonać, dotarło do niego, że to prawda. Porzucił ją, bo myślał, że są jeszcze za młodzi na poważny związek, ale od spotkania w Dubaju, ciągle za nią tęsknił. Zwłaszcza od kiedy się przekonał, jak uciążliwe mogą być takie kobiety jak Felicity Fullbright.

Christina pokręciła głową.

– Ale to prawda – nie dawał za wygraną.

– Nigdy nie wróciłeś – powiedziała beznamiętnie. – Zapomniałeś o mnie.

– Nie. Odszedłem z powodów, które wtedy wydawały mi się ważne, ale nigdy cię nie zapomniałem. Od kiedy cię zobaczyłem w Dubaju, czułem, że muszę z tobą porozmawiać. To było, zanim powiedziałaś mi o Theo.

– Przestań. Byłeś tam z inną kobietą – wyszeptała.

– Już wcześniej chciałem się z nią rozstać. Uwierz przynajmniej w to. Po raz pierwszy zobaczył w jej oczach wahanie. Szybko spuściła wzrok.

– Czego ty ode mnie chciałeś?

– Wtedy myślałem, że całe życie stoi przed nami otworem i nie powinniśmy się wiązać. Dopiero zaczynałaś karierę. Zapowiadałaś się na międzynarodową gwiazdę jak twoja siostra.

Na jej twarzy odmalował się bolesny grymas.

– Skoro o mnie nie zapomniłeś, to dlaczego się nie zdziwiłeś, że nie zrobiłam kariery?

– Myślałem, że nie chciałaś wyjeżdżać z Australii. Niektórzy ludzie nie chcą porzucać starych śmieci i mieszkać gdzieś, gdzie czują się obco.

– Nie miałam po co tam wracać – westchnęła ciężko. Ari poczuł, że wszystko, co udało mu się dotąd osiągnąć, właśnie wali się w gruzy.

– Ostatnie sześć lat zajmowałem się głównie interesami rodziny. Dopiero teraz, gdy znów cię widzę i wiem, że mam syna, zmieniają mi się priorytety – wciąż próbował ją przekonać.

– Zaraz znów ci się pozmieniają – skomentowała.

– Nie. I dlatego chciałbym, żebyś zastanowiła się nad moimi oświadczeniami.

– Zastanowię się nad nimi. Na razie nie spodziewaj się niczego więcej.

Nic już więcej nie zyska. Ona ciągle mu nie ufa, ale przynajmniej słucha, co ma jej do powiedzenia. Wieczorem pokaże jej rodzinę, do której chciałby ją wprowadzić. Musi wyrzeć jak najlepsze wrażenie.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Podczas gdy Theo budował stację, Tina próbowała sobie wyobrazić, jak wyglądałoby jej życie, gdyby nie zaszła w ciążę. Czy szybko wzięłaby się w garść po rozstaniu z Arim i skupiła na swojej karierze?

Pewnie tak.

Była wtedy bardzo młoda – miała dopiero osiemnaście lat – i wiele by wtedy zrobiła, żeby udowodnić Ariemu, że była kimś wyjątkowym. Tak wyjątkowym, że pożałowałaby swojej decyzji.

Cassandra pomogłaby jej zacząć. Potem Tina uczestniczyłaby w najważniejszych pokazach, pojawiała się na okładkach magazynów mody i na przyjęciach dla największych gwiazd.

Wszystko podporządkowałaby temu, żeby Ari zwrócił na nią uwagę i chciał do niej wrócić. A kiedy wreszcie by się z nią skontaktował, rozegrałaby to na trzeźwo. Nie dałaby mu się od razu przebłagać. Musiałby ją zdobywać tak długo, aż wyznałby jej, że jest w niej zakochany na zabój. Ale nie musiałby się oświadczać.

Co właśnie zrobił.

Tylko że narodziny Thea wszystko zmieniły. I dlatego te oświadczenia nie były nic warte.

Choć z drugiej strony rzeczywiście się ucieszył, gdy spotkali się w Dubaju.

Tylko że dla niego była jedynie uroczą przygodą.

Nie była już naiwną, wielkooką dziewczynką i nigdy już nią nie będzie, więc on nigdy już jej nie pokocha. Reszta to puste słowa.

W ogóle nie powinna go słuchać, bo znów się złapie na lep jego urody,

przez którą chce wierzyć, że to, co on mówi, wypływa ze szczerego serca, choć w rzeczywistości chodzi tylko o to, żeby wszystko poszło po jego myśli. Wieczorem nie będzie zwracać na niego uwagi. Może i ma jakieś prawa do Thea, ale nie ma praw do niej.

Gdy szykowali się do wyjścia, na zewnątrz wciąż było bardzo gorąco. Matka Tyny oczywiście ubrała się na czarno. Włożyła ładną tunikę i spódnicę, a do tego komplet złotej biżuterii, żeby podkreślić świąteczny nastrój.

Tina wybrała letnią biało– czerwona sukienkę, do której dobrała białe sandały i kolczyki z małych muszelek.

Theo był w granatowych szortach, sandałkach i biało– granatowym podkoszulku z czerwonym paskiem. Nalegał, żeby mu przypiąć wielką czerwoną odznakę z uśmiechniętą buźką i cyfrą pięć. Ari kupił mu ją rano, gdy szwendali się po uliczkach Firy, a Theo nosił ją z ogromną dumą.

– Patrz! – zawołał do Ariego, gdy po nich przyszedł, i wskazał na odznakę.

Ari roześmiał się, uniósł Thea wysoko do góry i przewiesił sobie przez ramię.

– To wielka rzecz skończyć pięć lat – stwierdził.

Tina nie miała wątpliwości, że Theo ucieszy się, że to Ari jest jego „papa”. Rodzice Ariego już ją znali, więc pozostało jej mieć nadzieję, że zachowają dyskrecję.

Ku jej uldze to Helena usiadła w samochodzie z przodu. Dom Ariego był nieopodal winiarni Santo. Kiedy ją mijali, ze zdziwieniem przyglądała się winorośli rosnącej tuż przy ziemi. Ari wyjaśnił Helenie, że to dla ochrony przed wiatrem.

W końcu dojechali do rezydencji Zavrosów. W centrum półkolistego podjazdu znajdowała się fontanna z rzeźbą trzech syren. Rezydencja składała

się z trzech willi w stylu śródziemnomorskim, otoczonych kolumnadą. Oczywiście wszystkie budynki, jak większość na Santorini, były białe.

– Zjemy na tarasie – wytłumaczył Ari, prowadząc gości przez wielki korytarz przecinający największy z domów.

Podłoga w domu była wyłożona piękną mozaiką we wzór fali i muszelek. Gdy doszli na taras, roztoczył się przed nimi widok na morze. Za tarasem był basen wypełniony migoczącą błękitną wodą, a po jego lewej stronie – porośnięta winoroślą pergola, pod którą czekali rodzice Ariego.

Oboje wstali z krzeseł, żeby przywitać gości. Napięcie wzrosło, bo Tina natychmiast zauważyła, że ich wzrok najpierw padł na Thea. Ale tylko na chwilę.

Serdecznie powitali matkę Tiny i poczekali, aż przedstawi im swoją córkę i wnuka.

Maximus Zavros wyglądał jak starsza wersja Ariego. Jego żona Sophie wciąż jeszcze była ponętną kobietą dzięki burzy miękkich falujących włosów, ciepłym brązowym oczom i odrobinę puszystej, bardzo pełnej figurze.

– Zatem to jest nasz solenizant! – zawołała Sophie.

– Pięć! – Theo z dumą wskazał cyfrę na odznace. – Naprawdę ma pan na imię Maximus?

– Tak, ale jeśli będzie ci tak łatwiej, możesz do mnie mówić Max – odpowiedział z przyzwalającym uśmiechem.

– Nie! Podoba mi się Maximus. Mama zabrała mnie do kina na film o dziewczynce z bardzo długimi włosami. Mamo, jak ona miała na imię?

– Roszpunka – odpowiedziała Tina. Już wiedziała, co się teraz stanie.

– Tak, Roszpunka. Ale najlepszy w tym filmie był koń. Miał na imię Maximus i był super.

– Cieszę się, że był super – odpowiedział rozbawiony Maximus.

– Był najlepszy we wszystkim. A na koniec wszystkich uratował, prawda, mammo?

– Tak, kochanie.

Ojciec Ariego przykucnął, żeby się znaleźć na wysokości wzroku Thea.

– Chyba muszę zobaczyć ten film. Może byśmy go kiedyś obejrzeli razem? Chcesz go zobaczyć jeszcze raz?

Theo kiwnął głową z radością.

– Może nie jestem koniem, ale mogę ci zrobić przejażdżkę do stołu.

Podniósł wnuka, wziął go na ręce i ruszył z nim do stolika. Theo zanosił się śmiechem. Tinę zdziwiło, że tak wpływowy człowiek może być taki beztroski w zabawie. Jej matka i Sophie też umierały ze śmiechu. Nikt nie czuł się niezręcznie, jak to zwykle bywa przy pierwszym spotkaniu kompletnie obcych ludzi. Rzuciła okiem na Ariego, który też bawił się w najlepsze.

– Spokojnie. Chcą tylko uprzyjemnić mu urodziny – szepnęła.

– Mówiłeś im o oświadczeniach?

– Tak, ale nikt dziś nie będzie wywierał presji. To będzie dla nas nowy początek. Tym razem chciałem w to zaangażować wszystkich, bo przede wszystkim chodzi o to, jaką zbudujemy rodzinę.

Nie wierzyła w ani jedno słowo. Chociaż teraz, gdy poznały się ich rodziny, rzeczywiście jest zupełnie inaczej. Potem się spokojnie nad tym wszystkim zastanowi. Grunt, że rodzice Ariego byli miłymi ludźmi, którym bez obaw można powierzyć opiekę nad Theem.

Maximus Zavros posadził Thea po swojej lewej stronie, a sam zajął miejsce u szczytu stołu. Sophie zaprowadziła matkę Tiny do krzesła obok Thea i usiadła obok niej. Ari wskazał Tinie krzesło naprzeciwko Thea, po prawej stronie Maximusa, i zajął przy niej miejsce.

Gdy tylko usiedli, przyszedł służący i przyniósł patery z przekąskami. Zaraz po nim pojawił się następny z dzbanem soku pomarańczowego i wodą z lodem.

– Mogę cię namówić na spróbowanie jednego z miejscowych win? – spytał Tinę ojciec Ariego.

– Nie, dziękuję. Dla mnie tylko woda.

– A dla ciebie, Helen?

– Spróbuję, co polecasz. Muszę przyznać, że wina, które przesłałeś nam do pokoju, były doskonałe.

– Cieszę się, że przypadły ci do gustu.

Dał znak służącemu, żeby nalał Helen wina, a sam napełnił kieliszek Tyny wodą i nalał sok pomarańczowy do szklanki Thea. Uśmiechnął się szeroko do swojego wnuka.

– Ari mówił, że pływasz jak ryba.

– Lubię pływać – odpowiedział chłopczyk.

– Mama cię nauczyła?

Theo spojrzał na Tinę, nie bardzo wiedząc, co odpowiedzieć.

– Mamo, ty mnie nauczyłaś?

– Nie. Gdy miałaś dziewięć miesięcy, zapisałam cię na kurs. Zawsze lubiłaś się bawić w wodzie, więc nauczyłaś się pływać, kiedy byłaś jeszcze bardzo malutka – odpowiedziała chłopcu, po czym zwróciła się do Maximusa:

– W Australii to bardzo ważne, żeby dziecko umiało pływać. Wszyscy mają baseny i co rusz ktoś w nich tonie. Mieszkamy blisko plaży Bondi, więc zależało mi, żeby Theo był tam bezpieczny.

– Bardzo rozsądnie – przyznał Maximus i wskazał basen. – Zatem u nas też mu nic nie grozi.

Pierwsza z wielu kwestii, które będą musieli poruszyć w mniej lub

bardziej subtelny sposób. Wyraźnie chcieli przyjąć Thea pod swój dach i dać Tinie do zrozumienia, że będzie tu pod dobrą opieką. Ani przez chwilę nie dali jej odczuć, że mają jej za złe, że ukrywała fakt, że mają wnuka.

Musiała odpowiedzieć na kilka niedyskretnych pytań Maximusa, ale przez większość czasu trwała czarująca rozmowa. Tina widziała, że jej matce cudownie się gawędzi z Sophie o zbliżającym się ślubie.

Po przystawkach służący wnieśli sałatkę i suflaki, bo Ari wyciągnął z Thea, że to jego ulubione danie. Potem wjechał tort urodzinowy i Ari przypomniał Theo, żeby pomyślał życzenie, zanim zgasi świece. Wszyscy mu klaskali.

Potem pokrojono tort i podano gościom. To był pyszny i puszysty tort czekoladowy, z kilkoma warstwami delikatnego kremu. Theo pałaszował go z zachwytem i pierwszy skończył swój kawałek.

– Teraz moje życzenie się spełni? – spytał Ariego.

– Mam nadzieję. Chociaż, jeśli na przykład zażyczyłeś sobie takiego konia jak Maximus, to trochę przesadziłeś.

– A przesadziłem, jeśli zażyczyłem sobie, żeby mieć papę?

Tina zacisnęła pięści. Zapadła bardzo krepująca cisza.

– Nie, wcale nie przesadziłeś – odpowiedział Ari stanowczym tonem.

Matka Tiny odchyliła się na oparcie krzesła, wzięła Thea na kolana i przytuliła go do siebie.

– Tęsknisz za swoim *papos*, prawda kochanie? – uśmiechnęła się do Sophie rozbrajająco. – Mój mąż zmarł rok temu. Bardzo kochał Thea. Sama rozumiesz, nie miał synów, więc wnuk był dla niego cudownym prezentem od losu.

– Tak, cudownym prezentem... – podchwyciła Sophie, przez moment patrząc na Thea rozczulonym wzrokiem, nim spostrzegła przerażenie w

oczach Tiny.

– Myślę, że Ari sprawił dziś Theo mnóstwo radości – zauważyła matka Tiny.

– Ari ma świetne podejście do dzieci – przyznała Sophie. – Siostrzeńcy uwielbiają się z nim bawić. Będzie cudownym ojcem.

Niby rozmawiała z jej matką, ale Tina wiedziała, że te słowa są kierowane do niej. Może to była prawda. Może będzie cudownym ojcem, ale to wcale nie znaczy, że będzie dobrym mężem.

– Ja i Maximus bardzo chcielibyśmy, żeby wreszcie założył rodzinę – Sophie nie dawała spokoju.

– Mamo, wystarczy – delikatnie zwrócił jej uwagę Ari.

Westchnęła głęboko, co sprowokowało matkę Tiny do serii współczujących uwag na temat tego, że dzisiejsi młodzi coraz później się żenią.

Tina milczała jak zaklęta, dopóki nie zwrócił się do niej ojciec Ariego.

– Kto kieruje restauracją pod twoją nieobecność? – spytał.

Zrobiło jej się sucho w gardle i musiała przełknąć ślinę, zanim udzieliła odpowiedzi.

– Szef kuchni i kierownik sali.

– Możesz im ufać?

– Tak. Ojciec przed śmiercią ustalił, że obaj mają dostawać premię od zysków. Teraz we własnym interesie dbają o dochody restauracji.

– Twój ojciec był bardzo przewidującym człowiekiem.

Tina zrozumiała, że Maximus myśli, że restauracja mogłaby się bez niej obejść.

– Dobra restauracja potrzebuje też menedżera i to mnie ojciec powierzył to stanowisko – stwierdziła z nieukrywaną dumą.

– Co najlepiej świadczy o tym, jak cię cenił, ale jako typowy grecki ojciec najlepiej wiem, że chciałby, żeby twoje życie wyglądało inaczej.

Przewiercał ją na wylot bursztynowymi oczami. Tina nie mogła mu zaprzeczyć. Ojciec nie miał nic przeciwko temu, żeby jego córki realizowały się zawodowo, ale był przekonany, że prawdziwe szczęście może przynieść kobiecie jedynie miłość męża i dzieci.

Bolała nad tym, że go zawiodła, ale Ari nie mógł jej dać tego, co dla jej ojca było najważniejsze. Ari jej nie kochał.

– To ja decyduję, co chcę zrobić ze swoim życiem, a mój ojciec umiał uszanować moje decyzje.

– Nie jestem pewien, czy te decyzje są takie jednoznaczne, kiedy jest się matką. Musisz też brać pod uwagę sytuację swojego syna – zripostował.

– Tato... – mruknął Ari ostrzegawczo.

– Ale ona musi to zrozumieć – szybko odciął się ojciec.

– Rozumiem – odpowiedziała Tina beznamiętnie. – I biorę ją pod uwagę. – Ściszyła głos, żeby nie usłyszał jej nikt po drugiej stronie stołu. – Mam nadzieję, że wy też, bo to ja jestem matką Thea i zawsze będę.

Nie pozwoli im odebrać sobie syna. Pozwoli na odwiedziny, choć wie, że będzie wtedy za nim tęsknić. Kręciły jej się łyzy w oczach.

– Wybacz mi impertynencję – przeprosił ojciec Ariego niezręcznie. – Jesteś wspaniałą matką. Jak mam to ująć? Chciałbym się częściej cieszyć towarzystwem tego malucha.

Na jej zaciśniętą pięść opadła ciepła dłoń.

– Nie bój się. Jesteś wśród przyjaciół.

Spojrzała na tę dłoń i przygryzła wargę, żeby powstrzymać łyzy. Poprosił o jej rękę, bo tak mu było najwygodniej, ale ona wiedziała, że znów wywróciłby jej życie do góry nogami.

– Chciałabym wrócić do hotelu. To był długi dzień – powiedziała, nie patrząc im w oczy.

– Oczywiście. – Ari jeszcze raz delikatnie uścisnął jej dłoń. – Miło z twojej strony, że mogliśmy spędzić razem tyle czasu.

– Tak, to był uroczy wieczór – dołączył jego ojciec. – Bardzo ci dziękujemy.

Kiwnęła głową, żeby uniknąć kolejnej przedłużającej się rozmowy. Poszukała wzrokiem Thea, który drzemał na kolanach babci.

Ari wstał z krzesła.

– Przepraszam, ale Christina jest zmęczona, zresztą Theo też już powinien iść do łóżka. Zaniosę go do samochodu.

Rodzice Ariego odprowadzili gości na podjazd. Szli obok matki Tyny. Cała trójka rozmawiała o tym, jak miło będzie im się spotkać jutro na weselu. Maximus i Sophie pocałowali Thea na dobranoc. Tina podziękowała im za przyjęcie i w końcu samochód ruszył, a z niej przynajmniej częściowo opadło napięcie. Theo spał przez całą drogę, a Ari rozmawiał po cichu z Helen. Tina przytulała swojego synka i już się martwiła tym, jak bardzo będzie za nim tęsknić.

Gdy dotarli do El Greco, Ari wziął Thea na ręce i uparł się, że zanieśie go do pokoju. Tina nie protestowała. Problem pojawił się dopiero, gdy otworzyła drzwi do swojego pokoju, a Ari nie przekazał jej synka, tylko zaniósł go do sypialni.

– Które łóżko? – spytał.

Zdjęła kapę z łóżka Thea, a Ari delikatnie go ułożył i przykrył kołdrą. Pocałował synka w czoło i szeroko się uśmiechnął, przez co Tina przypomniała sobie o życzeniu Thea, żeby mieć „papę”. Już go miał. I niedługo się o tym dowie.

Ari odwrócił się w jej stronę i poczuła, że przesywa ją prąd. Stał niebezpiecznie blisko, a ona czuła, że coś ją popycha w jego stronę. To nie było z jej strony rozsądne że znalazła się z nim w sypialni. Wskazała Ariemu drogę do drzwi.

Poszedł za nią, lecz stanął tuż obok. Uniósł dłoń żeby pogłodzić jej policzek. Cofnęła twarz.

– Idź już. Dostałeś dziś wszystko, co chciałeś.

Zdziwiła go jej oschłość.

– Chciałem ci tylko podziękować.

Szybko opanowała drzenie głosu.

– Możesz to zrobić bez dotykania.

– Mój dotyk aż tak cię odrzuca?

Patrzyła mu prosto w oczy, starając się nie okazać słabości.

– Nie przeciągaj struny. Na dziś wystarczy.

Kiwnął głową.

– Zadzwonię rano.

– Nie! Jutro spędzam dzień ze swoją rodziną – powiedziała twardo. – Przyjdzie do nas Cassandra i kilku krewnych z Grecji. Zobaczymy się na weselu.

Przez krótką, irytującą chwilę, miała wrażenie, że się nie zgodzi.

– W takim razie do zobaczenia na weselu. Dobranoc.

– Dobranoc – powtórzyła.

Przez cały dzień zachowywał się przeuroczo. A ona wciąż go pragnęła na przekór temu, co jej zrobił. Żaden inny mężczyzna nie doprowadzał jej do takiego stanu. Ale pewnie też działał tak samo na inne kobiety. Dla niego nie miało to żadnego znaczenia. Byłoby głupotą wiązać się z kimś takim.

Kiedy Theo się dowie, że Ari jest jego papą, będzie marzył, żeby

wszyscy razem żyli długo i szczęśliwie. Jednak życie to nie bajka, a w tej historii brakuje tego, co najważniejsze. Jak mogą żyć długo i szczęśliwie, gdy księżę nie kocha królowej?

TTLR

ROZDZIAŁ ÓSMY

Ari stał koło George'a w kościele pochłonięty myślami o Christinie. Wiedział, że nie będzie miał problemów z Theem – jego syn właśnie uśmiechał się do niego szeroko, maszerując przez cerkiew z obrączkami dla państwa młodych. Ale Christina uśmiechała się tylko do George'a.

W bordowej sukience koktajlowej była piękna.

– Wygląda niesamowicie, prawda? – szeptał do niego George, mając na myśli Cassandrę. Oczywiście miał rację, ale to nie Cassandra przewróciła Ariemu w głowie.

Na świecie było mnóstwo pięknych kobiet. Ari poznał całkiem wiele z nich, ale żadna nie zrobiła na nim takiego wrażenia jak Christina. Musiał ją mieć. Może poruszała w nim jakąś czulszą strunę, bo urodziła mu dziecko. A może dlatego, że był jej pierwszym mężczyzną i dała mu odczuć, jak niewłaściwie wobec niej postąpił. Mniejsza o powody. Musi ją przekonać, żeby została jego żoną.

Jego rodzice sprzyjali temu małżeństwu i to nie tylko ze względu na Thea.

– Jest urocza, a ja na pewno zaprzyjaźniłabym się z Helen – twierdziła jego matka.

Ojciec swoje zdanie wyraził jeszcze dobitniej.

– Jest ładna, inteligentna i nie daje sobą pomiatać. Pasowalibyście do siebie. Nie daj jej umknąć. Na pewno będziecie mieć cudowne dzieci.

Łatwiej powiedzieć, niż zrobić.

Nie dawała mu się tknąć.

A dziś nawet nie chciała na niego spojrzeć.

Czyżby bała się swoich uczuć? Tego, że im ulegnie? Podczas wesela będzie musiała w końcu na niego popatrzeć, a podczas ślubnego walca – znieść jego dotyk. I nie tylko dotyk. To będzie najbardziej zmysłowy taniec jej życia, żeby poczuła, że pomiędzy nimi wciąż jest chemia.

Nie da jej umknąć.

Tina słuchała przysięgi małżeńskiej, stojąc tuż za swoją siostrą. Jeśli przyjmie oświadczyzny Ariego, usłyszy te same słowa, ale czy Ari potraktowałby je poważnie?

Choć z drugiej strony sam zaproponował intercyzę i zapis o niewierności małżeńskiej. W takim przypadku zyskałaby pełne prawa rodzicielskie do Thea i wszystkich dzieci, które mieliby w przyszłości. A czy gdyby dotrzymał tej umowy, byłaby z nim szczęśliwa?

W ogóle nie powinna o tym myśleć. To z powodu ślubu Cass robi się sentymentalna i daje się ponieść emocjom. No i z powodu wczorajszego spotkania z rodziną z Grecji.

Matka przez całą ich wizytę powtarzała, jak to miło ze strony Ariego, że urządził Theo wycieczkę i przyjęcie urodzinowe. Wtedy wszyscy zaczęli wspominać, jaki był dla Tiny uprzejmy podczas ich „pierwszego” spotkania w Atenach. Uwagom o jego dobrym wychowaniu naturalnie towarzyszyły spojrzenia sugerujące, że córka Helen może mieć u Ariego jakieś szanse. Bo być samotną matką to taki... niefart.

Skąd mogli wiedzieć, że gra nie toczyła się o nią, tylko o Thea. Wszyscy się będą na nich gapić. A teraz będzie musiała spojrzeć Ariemu w oczy i wyjść z nim z kościoła pod ramię. Potem będzie musiała koło niego siedzieć i z nim tańczyć.

Matka bardzo by chciała, żeby Tina wyszła za Ariego.

A krewni uznają, że chyba oszalała.

Może tylko Cass stanęłaby po jej stronie, ale Cass wtedy nie będzie, bo pojedzie z George'em w podróż poślubną. A to, czego chciałyby Tina, jest niemożliwe. Chciałyby znów kochać Ariego z całego serca i wierzyć, że on ją też kocha. Ale jak miałyby w to uwierzyć?

Poczuła ukłucie zazdrości, gdy George obiecywał kochać Cass, dopóki śmierć ich nie rozłączy. Żadne z nich się nie wahało przysiąc drugiemu dozgonną miłość i wierność. Gdy ogłoszono ich mężem i żoną, Tina poczuła, że łzy wzruszenia napływają jej do oczu.

Gdy brała Ariego pod ramię, wciąż miała wilgotne oczy.

– Czemu kobiety zawsze płaczą na ślubach? – szepnął, próbując ściągnąć jej wzrok.

Nie spojrzała mu w oczy. Przebiegła wzrokiem po zgromadzonych gościach i przełknęła ślinę, żeby odzyskać głos.

– Bo to ogromna zmiana w życiu tych dwojga ludzi i zawsze pojawia się niepewność, czy stworzą udane małżeństwo.

– Powiedz mi, Christino, jakie małżeństwo jest według ciebie udane? – nie ustępował.

„Christino”. Ciągle używał jej pełnego imienia, jakim posługiwała się w agencji modelek. Skróciła je dopiero, gdy ją zostawił. Gdy byli razem, uwielbiała aksamitny ton, z jakim je wymawiał. Chciałyby, żeby już tego nie robił i mówił do niej Tina jak inni. Nie czułaby wtedy, że ciągle próbuje jej przypomnieć, jaka wtedy była i jak bardzo go kochała.

Teraz nie była już tą naiwną dziewczynką.

Miała to za sobą.

– Takie, w którym panuje miłość. – Spojrzała gniewnie w jego zagadkowe bursztynowe oczy. – A my nie mamy co na to liczyć, prawda?

– Nie wierzę, że miłość spaja małżeństwa – odpowiedział. – Miłość jest

ślepa i nierozsądna, a potem szybko się wypala, gdy okazuje się, że jej obiekt nie dorasta do naszych wyobrażeń. Z mojej strony możesz liczyć na dozgonne oddanie. To znacznie trwalsze niż miłość.

Raziło ją, jak nisko cenił sobie miłość.

– Mimo wszystko wolałabym mieć to, co mają Cass i George, niż to, co proponujesz – wydusiła.

– Rozumiem, że boisz się zmian – szepnął jej do ucha. – Obiecuję, że zrobię wszystko, żeby nie odbiły się ani na tobie, ani na Theo.

Jakie zmiany? Czy Ari zakładał, że ona dla niego wyjedzie z Australii i zostawi wszystko, co udało jej się osiągnąć? Chyba nawet nie brał pod uwagę innej wersji. Uznał, że małżeństwo będzie dla niej najważniejsze na świecie i oczywiście tak by było, gdyby tylko ją kochał.

I w tym tkwił problem.

To jest coś, z czym Tina nigdy się nie pogodzi.

Nie mogła przeboleć, że jej nie kocha.

Przed kościołem pozowali do zdjęć. Tina miała na twarzy sztuczny uśmiech, od którego bolały ją policzki. Ari wziął Thea na rękę. Nie wyglądali na drużbę, druhnę i chłopczyka, który niósł obrączki, tylko, na parę z dzieckiem. Rodzice Ariego przyglądali im się razem z wujkiem Dimitrim. Jeśli odrzuci oświadczyzny, wszyscy będą przeciwko niej.

Cała była w nerwach. Przynajmniej podczas jazdy z kościoła miała chwilę odpoczynku od Ariego. Theo siedział między nimi i wesoło gawędził z człowiekiem, którego już niedługo będzie nazywał papą. Tina poczuła ulgę, że nie musi się odzywać, ale zaniepokoiło ją, że aż tak się z Arim polubili. Jak ma wytłumaczyć pięciolatkowi, dlaczego nie zamieszka ze swoim wymarzoną papą?

Dojechali do winiarni Santo, gdzie miało się odbyć wesele. Bufet był

tam, gdzie na co dzień odbywały się degustacje. Goście już się zbierali, a młoda para jeszcze pozowała do zdjęć. Kelnerzy roznosili napoje i przekąski i wszystkim zaczął się udzielać podniosły nastrój.

Tina miała płonną nadzieję, że uda jej się na chwilę uwolnić od Ariego. Najpierw przedstawił ją rodzinie George'a, która zachwyciła się nową szwagierką.

Poproszono, żeby odwiedzała ich na Patmos, kiedy tylko będzie miała ochotę.

Potem Ari nalegał, żeby ją przedstawić swoim siostram i ich mężom. Były to piękne kobiety i przystojni mężczyźni. Od razu przyjęli Tinę do swojej paczki, więc miło się im rozmawiało o weselu. Wszyscy czterej siostrzeńcy Ariego byli mniej więcej w wieku Thea i natychmiast wciągnęli go do swoich zabaw. Tina przyciągała uwagę grupy i chociaż rozmowa była bardzo miła i ożywiona, to siostra panny młodej wiedziała, że wszyscy próbują ocenić, czy nadaje się na żonę Ariego.

Po jakimś czasie przeprosiła towarzystwo, tłumacząc, że musi sprawdzić, czy Cass jej nie potrzebuje.

Nic to nie pomogło.

– Pójdę z tobą. – Natychmiast dołączył do niej Ari. – George też może potrzebować w czymś pomocy.

– Powiedziałeś im, prawda? – spytała, gdy tylko znaleźli się w bezpiecznej odległości.

– Tylko dorosłym. Theo się nie dowie. Chciałem, żeby moje siostry wiedziały, kim dla mnie jesteś.

– Nikim dla ciebie nie jestem – oburzyła się.

– Chcę, żebyś została moją żoną, i właśnie to im powiedziałem.

– Czemu się na to uparłeś? – wybuchła. – Możemy się porozumieć co do

praw do Thea. Wszyscy tak robią. Nie musisz się po to ze mną żenić!

- Ale ja chcę się z tobą ożenić.
- Tylko ze względu na Thea, a to nic niewarte.
- Nieprawda. Chodzi mi też o ciebie.

Potrząsnęła głową. Cass i George rozmawiali z jej przyjaciółkami, które także były modelkami. Tina wskazała na jedną z nich,

– Popatrz, co możesz mieć! To one mają klasę. Założę się, że już przyciągnęły twoją uwagę.

- Ty jesteś dla mnie klasą samą w sobie.
- Może teraz, ale co będzie potem?
- Potem spędzę z tobą resztę życia, jeśli tylko dasz mi szansę.

Znów potrząsnęła głową. Nie było sensu się z nim spierać. Zdązał do upatrzonego celu i nic nie mogło mu w tym przeszkodzić.

– Czemu nie chcesz mi jej dać? – naciskał. – Byliśmy ze sobą szczęśliwi, więc znów możemy. Nie wierzę, że chcesz, żebyśmy się przerzucali Theem, i że chcesz ciągle za nim tęsknić.

Nawet nie chciała o tym myśleć.

Ale nie mogła znieść widoku przyjaciółeczek Cass mizdrzących się do Ariego. Z drugiej strony trudno było je za to winić. W podkreślającym sylwetkę garniturze wyglądał jeszcze lepiej niż zazwyczaj. Młody bóg. Tina była pewna, że właśnie tak teraz o nim myślą. I że z całych sił jej zazdroszczą.

Czy na czymś takim można budować przyszłość?

Było jej już niedobrze z nerwów i potrzebowała czegoś, co odwróci jej uwagę. Na szczęście mogła liczyć na Cass. Razem z Arim dołączyła do jej przyjaciół ze świata mody i szybko się ze wszystkimi poznała. Przyjaciół George'a, też fotograf, natychmiast wykorzystał okazję, żeby wręczyć jej swoją wizytówkę.

– Przyjdź do mnie, a zrobisz karierę jak twoja siostra. Bez obrazy, Cass, ale ta dziewczyna ma w sobie coś wyjątkowego. Bardzo chciałbym to uchwycić.

Cass się roześmiała, po czym odezwała się do Tiny.

– Mówiłam, że nie musisz być kurą domową.

– Ale ja chcę być kurą domową. Dziękuję, ale nie skorzystam.

– Zatrzymaj ją – nalegał fotograf. – Naprawdę mi zależy. Bardzo chciałbym popracować nad tak długą szyją i tymi cudownymi kośćmi policzkowymi. A krótkie włosy doskonale podkreślają owal twarzy.

– Nie, dziękuję. Zresztą i tak nie mam jej gdzie schować.

– Ja ją wezmę. Może zmienisz zdanie – wtrącił się Ari i schował wizytówkę do wewnętrznej kieszeni garnituru. Uśmiechnął się do wszystkich szelmowsko. – Nie chciałbym urazić żadnej z pięknych pań, ale ja też uważam, że Christina jest kimś wyjątkowym.

W ten sposób ogłosił wszem i wobec, że ma według niej poważne zamiary i że żadna z pięknych pań, nie ma się co starać.

A cudowne kości policzkowe Tiny zrobiły się buraczkowe.

Cass chciała jej coś szepnąć na ucho.

– Mama ma rację. Naprawdę zawróciłaś mu w głowie. Daj mu szansę. Też jest kimś wyjątkowym.

Dać mu szansę?

Nawet Cass była po jego stronie.

Tina poczuła, że cały świat się uparł, żeby za niego wyszła.

– Chyba muszę zaczerpnąć świeżego powietrza – wydusiła.

Ari usłyszał, co powiedziała. Wziął ją pod ramię.

– Proszę nam wybaczyć, ale chyba skorzystamy z wieczornej bryzy.

Zaciągnął ją na brzeg klifu, a Tina już mu się nie opierała.

– Czemu wzięłaś tę wizytówkę?

– Bo to przeze mnie przerwałaś karierę. Jeszcze możesz wrócić na wybieg. Masz teraz ciekawszą urodę. Jeśli będziesz chciała się rozwijać zawodowo, będę cię wspierał.

– Przede wszystkim jestem matką. Nie chciałaś przypadkiem, żebyśmy mieli więcej dzieci?

– Tak, ale jedno da się pogodzić z drugim. – Uniósł dłoń i delikatnie pogładził jej rozpalony policzek. Sądząc po spojrzeniu, mówił zupełnie szczerze. – Zniszczyłem dwa twoje marzenia. Mogę ci pomóc, żeby spełniło się przynajmniej jedno z nich. A być może, gdy spędzimy ze sobą więcej czasu, także to drugie...

Zrobiło jej się duszno.

Tego już było za wiele.

Miała kompletny mętlik w głowie. Chciała mu wierzyć, ale nie mógł zmienić tego, co już się stało. Cokolwiek się stanie w przyszłości, nigdy już nie będzie tak samo. A może mówił to tylko po to, żeby ją odzyskać? Już raz ją wykorzystał. Jak ma mu znowu zaufać?

Odsunęła się od ręki gładzącej ją po policzku.

– Proszę, przynieś mi szklankę wody.

Przez chwilę wpatrywał się w jej oczy, próbując w nich znaleźć jakiś ślad porozumienia. Tina cicho poprosiła go, żeby poszedł i dał jej chwilę spokoju i żeby choć na chwilę przestał nalegać na to, żeby przyjęła jego propozycję.

W końcu kiwnął głową.

– Zaraz przyniosę.

Wpatrywała się w morze i wdychała wieczorną bryzę. Potrzebowała mnóstwo tlenu, żeby uspokoić myśli.

Bez skutku.

Pomimo wszystkiego, co przeżyła z Arim, w głowie utkwiała jej jedna myśl.

Daj mu szansę.

TTLR

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Pierwszy walc. Tina wzięła głęboki oddech i wstała z krzesła. Ari przez cały wieczór zachowywał się jak przystało na gentelmana. Wzniósł piękny i wzruszający toast za państwa młodych, po którym wszyscy goście nabrali dobrych przeczuć co do przyszłości tego małżeństwa. Był wymarzoną drużbą.

Może był też jej wymarzoną mężem, skoro przez sześć lat z nikim się nie związała? A jeśli już nigdy z nikim nie zwiąże? Ma wieść życie zupełnie pozbawione rozkoszy, jaką pokazał jej Ari?

Gdy szli na parkiet, od ciepłej dłoni Ariego paliły ją plecy. Zagrano *Moon River* – wolny standard jazzowy, przy którym Cass i George świetnie się bawili i przy którym tańczyli z niesamowitą gracją – wręcz płynęli przez parkiet. Wyglądali romantycznie i jednocześnie bardzo, ale to bardzo seksownie.

Tinie trzęsły się nogi, gdy czekała z Arim na ich kolej. Od dawna nie był tak blisko niej. Czy poczuje dziką żądzę, gdy dotknie jego umięśnionej sylwetki?

Gdy Ari poprowadził ją na parkiet, poczuła dreszcz ekscytacji, choć Zesztywniała, gdy przyciągnął ją do siebie.

– Spróbuj się rozluźnić – szepnął. – Pozwól swojemu ciału płynąć z rytmem. Wiem, że potrafisz.

Oczywiście, że wiedział. O jej ciele wiedział prawie wszystko. Musiała się przekonać, jak ono teraz zareaguje na jego bliskość. Musiała to wiedzieć, jeśli ma mu dać szansę...

Rozluźniła się i dała się ponieść tańcowi. Ari przysunął się bardzo

blisko – jej piersi dotykały jego torsu, jej brzuch ocierał się o jego męskość, a ich uda stykały się ze sobą niemal przy każdym ruchu. Czuła, że buzują w niej hormony. Tańczyła w ramionach młodego boga, który pragnął się do niej zbliżyć, a w niej narastała ochota, żeby się z nim zatracić nie tylko w tańcu.

Ari wykorzystał każdą okazję, aby dać Christinie do zrozumienia, jak bardzo jej pragnie. Pasowali do siebie wzrostem i wspaniale się uzupełniali. Kołysanie jej bioder, jej pełne, bardzo kobiece piersi; zapach jej skóry i włosów... wszystko to podgrzewało jego stale buzujące pragnienie.

Koniec walca. Nie wrywała mu się na siłę z objęć, ale łatwo się z nich wysunęła i znów stanęła w bezpiecznej odległości. Miała zaróżowione policzki. Cokolwiek się kryło w jej oczach, Ari nic nie mógł zobaczyć spod spuszczonej powiek i długich, gęstych rzęs. Był pewien, że taniec poruszył w niej jakąś delikatną nutę, ale nie miał pojęcia, czy to wystarczy, żeby ją przekonać do jego propozycji.

Po tym tańcu wodzirej zaprosił wszystkich gości na parkiet, bo teraz miała być piosenka szczególnie ważna dla państwa młodych. Gdy zabrzmiały jej pierwsze dźwięki, Ari od razu sobie przypomniał, o co chodziło. Kiedyś razem słuchali tego numeru Stevie Wondera podczas jakiejś wspólnej podróży.

– „Jesteś światłem mojego życia” – powtórzył słowa piosenki. – To była ulubiona piosenka twojego taty.

– Tak. Cass też za nim tęskni. Byłby z niej dzisiaj bardzo dumny. – Uniosła wzrok i uśmiechnęła się krzywo. – Dziwię się, że pamiętałeś.

– Ulubione piosenki czasem bardzo poprawiają pamięć. Gdy byliśmy razem, naprawdę byłaś światłem mojego życia.

Uśmiech zmienił się w gorzki grymas.

– No to zapadła w nim długa noc. Chociaż jestem pewna, że znalazłeś

sobie wiele innych słoneczek.

– Ale nie o takim blasku.

Odwróciła wzrok.

– Powinniśmy tańczyć – stwierdziła.

Tym razem nie stawiała oporu, gdy się do niej przysunął. Ari pomyślał, że zawsze to jakiś postęp, choć wolałby, żeby nie wypominała mu innych kobiet. Co było, to było i nie da się tego zmienić. Gdyby udało jej się zapomnieć o przeszłości i skoncentrować na przyszłości, to dopiero byłby postęp.

– Liczy się tylko to, co jest teraz między nami – szepnął jej wprost do ucha.

Nie odpowiedziała.

Tina wiele by dała, żeby zapomnieć wszystko, co było przedtem, i móc udawać, że spotyka się z Arim po raz pierwszy w życiu. Czuła, jak on na nią działał. Gdyby nie знаła go wcześniej, nie przejmowałaby się innymi kobietami i nie miałaby teraz żadnych wątpliwości, że to on jest mężczyzną jej życia.

Wciąż może im się udać, jeśli ona nie będzie mu stale wypominać przeszłości. Ale jeśli on znów nie dotrzyma słowa, Tina znienawidzi się za to, że po raz kolejny dała się oszukać.

Tylko że wtedy będzie mogła się na nim odegrać.

Jeśli ją zdradzi, straci Thea i ich przyszłe dzieci. Nie musiałyby się bać sądowej walki o prawa do opieki, bo należałyby wyłącznie do niej. Chyba warto zaryzykować.

Ulubiona piosenka taty dobiegła końca. Tina zobaczyła, jak Cass podchodzi do matki tańczącej z wujkiem Dimitrim, żeby ją uściskać. Poczowała przyływ żalu. Wiedziała, że tata chciałby, żeby wyszła za Ariego. Byłby z

niej dumny.

Spojrzała na ojca swojego dziecka; prześwidrowały ją uwodzicielskie bursztynowe oczy, obiecując jej wszelkie rozkosze, jakie kiedyś dzielili. Bała się powiedzieć mu o swojej decyzji, ale skoro już ją podjęła, nie było sensu tego odkładać.

– Chodźmy gdzieś, gdzie będziemy mogli porozmawiać na osobności – powiedziała zdecydowanym tonem.

Kiwnął głową, podał jej ramię i wyprowadził z sali na patio, gdzie wcześniej czekali na początek wesela.

– Chcesz usiąść? – spytał, wskazując altankę pod pergolą.

– Tak.

Nogi się pod nią uginały. Poza tym lepiej omówić wszystkie warunki umowy, siedząc po przeciwnych stronach stołu.

Usiedli. Ari zrobił w jej stronę zachęcający gest.

– O czym chciałabyś porozmawiać?

Zacisnęła dłonie. Właśnie w tej chwili jej życie przybierze inny obrót. Nie mogła wydobyć głosu. Wpatrywała się w Ariego, próbując go sobie wyobrazić jako czulego ojca i męża. Jeśli w to uwierzy, może to małżeństwo będzie miało jakieś szanse. Z całego serca pragnęła, żeby się im udało.

Przede wszystkim musi mu o tym powiedzieć.

Powiedz to.

Po prostu wyduś to z siebie i miej już za sobą.

– Ja... ja...

– Tak? – Ari próbował ją zachęcić do mówienia. Cały zamienił się w słuch.

Ogarnęła ją panika. Nie poddawaj się tak szybko! Ale na co tu czekać? Nic się w jej sytuacji nie zmieni. Ten człowiek jest ojcem Thea, a ona kiedyś

go kochała. Miał w stosunku do niej poważne zamiary, więc czemu nie dać mu szansy?

– Wyjdę za ciebie – powiedziała w końcu, przypieczętowując swoją decyzję.

Oczy rozbliły mu z radości. Twarz rozpromieniła się szczęściem, a może był to wyraz triumfu, że znów dostał, to co chciał?

– To wspaniale! Cieszę się, że zrozumiałś, że to najlepsze wyjście.

Tina już miała wątpliwości. Czyżby zrobiła głupstwo? To małżeństwo musi go więcej kosztować, bo inaczej nie będzie go cenić.

– Podaj mi rękę – poprosił, sięgając przez stół.

Potrząsnęła głową, wciąż trzymając ręce zaciśnięte na kolanach.

– Jeszcze nie skończyłam.

Zdziwiło go, że nie chce mu podać ręki. Podniósł swoją, jakby się poddawał.

– Powiedz, czego chcesz.

– Chcę, żebyś podpisał intercyzę, tak jak obiecałeś – powiedziała stanowczo, żeby wiedział, że ma zamiar to wyegzekwować. To będzie jej zabezpieczenie, na wypadek gdyby Ari chciał ją wykorzystać i wzmocnić swoją pozycję w walce o Theo. Na jego twarzy pojawił się drwiący uśmiezek. Jeśli nie spełni tego warunku, ona nie zgodzi się na małżeństwo, choćby nie wiem jak na nią naciskał. To byłoby zbyt wielkie ryzyko. Mógłby wtedy znów od niej odejść i zabrać ze sobą Thea.

Czekała na odpowiedź.

Czekała... i czekała... a nerwy napinały jej się jak postronki.

Ari próbował zrozumieć, czemu Christina to robi. Nie ufała mu. Oczywiście miała swoje powody. Pytanie brzmi, czy nie kieruje nią chęć zemsty. Ten zapis w intercyzie oddawałby jej wszystkie prawa do opieki, jeśli

on będzie ją zdradzał. A jeśli ona planuje być dla niego tak oziębła, że nie będzie miał innego wyjścia niż poszukać sobie kogoś innego? Jeśli umyśliła sobie, że będzie jego żoną, ale nie partnerką, to on wyląduje w najgorszym małżeństwie, jakie można sobie wyobrazić. Potrzebował czegoś więcej niż wspólnego tańca, żeby uwierzyć, że jest inaczej. Przecież teraz nawet nie podała mu ręki.

Co ona o nim myślała?

I co czuła?

Chciała się na nim odegrać, czy... żywiła nadzieję, że mogą zbudować wspólną przyszłość.

Doszedł do wniosku, że musi poprosić o jakiś kompromis, zanim kości zostaną rzucone i niczego nie da się już odkręcić.

– Zgodzę się na taką intercyzę... – zaczął, wbijając wzrok w Christine – ale pod warunkiem, że zanim ją podpiszemy, spędzisz ze mną noc.

Oślupiała.

– Ale po co? Po ślubie spędzisz ze mną tyle nocy, ile tylko będziesz chciał.

– Chcę się przekonać, jakie one będą. Boję się, czy nie chodzi ci tylko o to, żeby zyskać wyłączone prawo do opieki nad Theo i czy po ślubie nie będziesz mnie traktować jak intruza. Na razie nie jesteś mi szczególnie przychylna. Nawet ręki mi nie podałaś.

Zrobiło jej się gorąco. Teraz to ona spojrzała na niego wyzywająco.

– Myślę, że powinniśmy to zrobić dla dobra nas obojga. Może już nie jesteś tak dobrym kochankiem jak dawniej.

Poczuł ulgę, gdy zgodziła się na tę próbną noc. Uśmiechnął się.

– A może ty staniesz się dla mnie miłsza, gdy się okaże, że jestem.

Znów spuściła wzrok, żeby ukryć, co czuje. Westchnęła, pewnie z ulgi.

– Pojutrze odpływamy z Santorini.

– Możecie to przełożyć.

Potrząsnęła głową.

– Przyjdę do ciebie jutro wieczorem. – Znów spojrzała mu w oczy, tym razem bardzo prowokacyjnie. – Potem oboje zdecydujemy co dalej.

Czyli wycofa się, jeśli Ari jej nie zaspokoi. Był pewien, że jest w stanie to zrobić pod warunkiem, że ona mu pozwoli.

– Dobrze. Ale dziś wieczorem kończy się inna nasza umowa. Jutro powiesz swojej matce i Theo, że jestem jego ojcem. Cokolwiek się zdarzy pomiędzy nami, powinni o tym wiedzieć.

Kiwnęła głową.

– Powiem im rano.

– Proszę, wytłumacz mamie, że dopóki się nie spotkaliśmy w Dubaju, nie wiedziałem, że mam dziecko. Wróciłbym do ciebie, gdybym wiedział.

Uśmiechnęła się blado.

– Chcę za ciebie wyjść, więc to chyba oczywiste, że przedstawię cię w korzystnym świetle.

– Przecież to prawda – stwierdził najdobitniej, jak mógł. Przynajmniej w to powinna mu uwierzyć.

– Prawdą jest też to, że mnie zostawiłeś i nie chciałam, żebyś wracał – odpowiedziała dumnie. – Przestań więc wywierać na mnie presję, bo robię wszystko, co mogę.

Wciąż brzmiało mu w głowie to, co jego ojciec powiedział o Christinie: „Piękna, inteligentna i nie pozwala sobą pomiatać”. Jeśli ona rzeczywiście marzy o wspólnej przyszłości równie mocno jak on, to nie powinien się obawiać, w jaki sposób opowie o nich swojej matce.

– Chciałbym być przy tym, jak powiesz Theo, że jestem jego tatą –

powiedział miękko, próbując zmyć gniew, który niepotrzebnie wkradł się do rozmowy. – Tyle mnie ominęło. Nie byłem przy jego narodzinach, nie słyszałem jego pierwszych słów, nie widziałem, jak zaczął chodzić, jak nauczył się pływać, jak po raz pierwszy szedł do przedszkola. Chciałbym za to zobaczyć, jak zareaguje, gdy się dowie, że jego życzenie się spełniło i to ja jestem jego tatą. Zrobisz to dla mnie?

Patrzyła przed siebie niewidzącym wzrokiem i pewnie wspominała te wszystkie chwile, których Ari nie mógł dzielić ze swoim synem. Miał nadzieję, że teraz będzie dla niego łagodniejsza. A jednak kiedy się wreszcie odezwała, w jej głosie słychać było wyłącznie lęk.

– Wierzę, że naprawdę chcesz być dla niego dobrym ojcem. Proszę, nie opuszczaj go, gdy się do ciebie przywiąże.

Wiedział, że kiedyś właśnie to jej zrobił.

To był potworny błąd. Przez głupi kaprys zachował się wtedy nieetycznie. Ona była młoda, więc łatwo było jej zaimponować. On zresztą też. A teraz bała się tego, co mógł jej zrobić. Poczul przyływ czułości. Chciał jej powiedzieć, że do końca życia będzie się opiekować nimi obojgiem. Nie mógł znieść czających się w jej oczach wątpliwości, ale minie wiele czasu, zanim się rozpląną.

– Podaj mi rękę – poprosił.

Powoli ją podniosła i wyciągnęła w jego stronę.

Zamknął ją w swoich dłoniach.

– Obiecuję, że zrobię wszystko, co w mojej mocy, żeby Theo mnie pokochał i nigdy się na mnie nie zawiódł – powiedział z przekonaniem. – To przecież mój syn.

Łzy napłynęły jej do oczu. Nie była w stanie mówić, ale kiwnęła głową. Gładził kciukiem jej dłoń. Chciałby ją przytulić, ale wiedział, że to może być

dla niej za wiele.

– Przyjdę jutro po południu do El Greco. Spędzimy trochę czasu z Theem, zanim się zacznie nasza noc – zaproponował po cichu.

Znów kiwnęła głową i wzięła głęboki oddech.

– Przepraszam. To było z mojej strony wstrętne, że odciąłam cię od Thea – wydusiła.

– Miałaś swoje powody – wyszeptał ze zrozumieniem. – Ważne jest to, co teraz dla niego zrobimy.

– Zgadza się – przytaknęła mu z radością. Nim się znów odezwała, wzięła jeszcze jeden głęboki oddech. – Po południu Theo śpi. Przyjdź o szesnastej. Wtedy mu powiemy.

– Dziękuję.

Uśmiechnęła się niepewnie.

– Skoro już wszystko ustalone, wróćmy na salę. Wszyscy zauważą, że nas nie ma. Dla Cass to wielki dzień. Powinnam przy niej być.

– A ja przy George'u.

Ciągle obowiązywała ich pierwsza umowa. Na to, na czym mu najbardziej zależało, musiał czekać do jutra. Ale gdy wstał od stołu, wciąż trzymał jej dłoń. Nie mógł się oprzeć pokusie, żeby ją porwać z krzesła i mocno do siebie przytulić. Nie broniła się, ale też nie objęła go wolną ręką, a w jej oczach wciąż była niepewność.

Nie mógł znieść tego, że się go bała. Przez to czuł się jeszcze większe wyrzuty sumienia. Pocałował ją w czoło.

– Obiecuję, że tego nie zawalę. Tobie i Theo.

Uśmiechnął się, by podtrzymać ją na duchu, po czym wypuścił z objęć. Wciąż jednak trzymał ją za rękę i tak wrócili na salę. Chciał, żeby czuła się przy nim bezpiecznie.

Ta noc należała do Cass i George'a.

Jutrzejsza będzie ich.

Może poczekać.

TTLR

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Tina czekała, aż rodzina z Grecji zostawi je same i będzie mogła porozmawiać z matką w cztery oczy. Wszyscy wciąż byli myślami na weselu Cass – ach, co to był za ślub! Wśród wielu zachwyków znalazło się też kilka na temat jej i Ariego.

- Świata poza tobą nie widział.
- Nie opuścił cię przez cały wieczór.
- Co za czarujący człowiek.
- I jaki przystojny!

Tina próbowała odciągać ich uwagę, zmieniając temat rozmowy na kwestie związane z przyszłością swojej siostry. Ale matka była równie ciekawa całej sprawy jak reszta rodziny, więc kiedy wreszcie zostały same i z brzegu basenu obserwowały nurkującego w nim Thea, Tina nie musiała się zastanawiać, jak zacząć rozmowę, bo matka zrobiła to za nią.

– Zobaczysz się jeszcze z Arim?

– Tak. I muszę ci coś powiedzieć. – Wzięła głęboki wdech, żeby uspokoić zszargane nerwy i zacząć od samego początku. – Wtedy w Atenach nie widzieliśmy się po raz pierwszy. Poznaliśmy się sześć lat temu, gdy Ari był na objeździe po australijskich winnicach. Zobaczyłam go w pracy i zakochałam się od pierwszego wejrzenia.

Matka Tiny odgadła, do czego to zmierza.

– To on jest ojcem Thea?

– Tak. Myślałam, że już go nie zobaczę. Byłam w szoku, kiedy George powiedział, że to on jest jego drużbą. Poprosiłam go, żebyśmy do wesela nie mówili, że Theo jest jego synem, bo to przyćmiłoby uroczystość, a to byłoby

nie fair w stosunku do Cass. Ale teraz musimy się z tym zmierzyć.

– Kochanie! – Matka spojrzała na nią z przerażeniem. – Musiało ci być bardzo ciężko.

Tina musiała powstrzymać łzy. Spodziewała się wszystkiego oprócz współczucia. Była przygotowana na to, że matka będzie zszokowana albo niezadowolona z tego, że Tina nic jej nie powiedziała, a może zmartwiona całą sytuacją i wszystkimi decyzjami, które teraz trzeba będzie podjąć. Wszystko to była sobie w stanie wyobrazić, ale nie to, że matka przede wszystkim przejęła się tym, jak Tina się czuła przez te kilka dni.

– Myślałam, że... już go nie zobaczę – wydusiła z trudem. – Ale dał mi do zrozumienia, że nie mam co na to liczyć.

– No tak. Widać, jak mu zależy na Theo.

– I wie, jak wyegzekwować swoje prawa do opieki. Nie ma się co sprzeciwiać. Lepiej się poddać od razu.

– Mówił ci już, jak chce rozwiązać tę sytuację?

Na twarzy Tiny pojawił się ironiczny grymas.

– Chce się ze mną ożenić.

– O!

W tym okrzyku nie było jakiegoś szczególnego zdziwienia.

– Czy jego rodzina już wie? – spytała po kilku minutach.

– Powiedział im po naszym spotkaniu w Atenach. Nie miał wątpliwości, że Theo jest jego. Wskazywał na to jego wiek... oczy...

– Teraz wszystko rozumiem! To dlatego nas do siebie zaprosili.

– Tak, to Theo był główną atrakcją wieczoru – gorzko podsumowała Tina.

– Ale dla nas też byli mili. Chyba więc chcą, żebyś została żoną Ariego. A co ty o tym myślisz?

– Sama nie wiem. Ari powiedział, że gdyby wiedział, że byłam w ciąży, to by do mnie wrócił. Ale ja mu nie mówiłam, bo on mnie nie kochał. Dla niego to była tylko... urocza przygoda... o której można zwyczajnie zapomnieć.

– A ty go kochałaś?

– Bardzo.

– A teraz?

– Wątpię, żebym była w stanie pokochać kogokolwiek innego, ale Ari chce tylko Thea. Nie mam się co łudzić, że stanę się kobietą, którą Ari będzie cenił ponad niż wszystkie inne.

– Może jesteś dla niego ważniejsza, bo urodziłaś mu syna. To typowe dla Greków. A miłość czasem wyrasta z dzielenia się tym, co dla nas najważniejsze.

Tina nabrała wody w usta na myśl o wszystkim, co ominęło Ariego, przez to, że nie wiedział o istnieniu Thea.

Helen westchnęła głęboko.

– A według ciebie, jakie jest najlepsze wyjście z tej sytuacji?

– Chyba powinnam za niego wyjść – szybko odpowiedziała Tina, jakby chciała mieć to już za sobą. – Myślę, że będzie dobrym ojcem. Prosił mnie, żebym poczekała na niego, zanim powiem o nim Theo. A potem... Ari i ja chcielibyśmy przez chwilę zostać sami, żeby sprawdzić, jak się teraz ze sobą czujemy. Chciałby mnie gdzieś zabrać. Zaopiekujesz się Theo przez noc?

– Ojej! – Matka Tiny kręciła głową, dziwiąc się temu, co z pewnością miało nastąpić tej nocy. – Trochę tego wszystkiego dla mnie za dużo naraz. Szkoda, że nie ma tu twojego ojca.

– Nie martw się, mam. Podjęłam już decyzję i myślę, że właściwą.

– Oczywiście, że popilnuję Thea, ale... uważaj na siebie – powiedziała z

niepokojem. – Pamiętam, jak to było, gdy byłaś w ciąży.

– To się nie powtórzy – zapewniła ją Tina. Nieważne, czy Ari się zabezpieczy, czy nie. Akurat teraz była w bezpiecznym momencie cyklu. Podeszła do matki i wzięła ją za rękę.

– Dziękuję, że tak dobrze to przyjąłeś. Mam nadzieję, że nie sprawiam ci zbyt wielu kłopotów.

– To żaden kłopot. Ale... Chciałabym, żeby ci się poszczęściło w życiu. Mam nadzieję, że wszystko się wam ułoży.

Że ta bajka będzie miała szczęśliwe zakończenie.

Gdyby tylko sama mogła w to uwierzyć! Po tej nocy będzie nieco więcej wiedzieć. Na razie nie była pewna, czy Ari będzie lojalnym mężem. Nawet jeśli ją dziś zaspokoi, to nie znaczy to, że ona zawsze będzie zaspakajać jego. Dopiero kiedy podpisze tę intercyzę, Tina da się przekonać, że mogą być szczęśliwym małżeństwem.

Tylko czy on to zrobi?

Ari miał za sobą bardzo nieprzyjemną wizytę u prawnika; zapierał się rękami i nogami przed sporządzeniem intercyzy, która mogłaby jego klientowi odebrać prawa rodzicielskie. Wszelkie ustalenia finansowe na wypadek rozvodu to dla niego codzienność, ale szafowanie swoimi prawami rodzicielskimi i to w sytuacji, gdy Ari żeni się właśnie po to, aby je zyskać, było szaleństwem.

– Nie przyszedłem po twoją radę – Ari uciał dyskusję. – Po prostu sporządź umowę, o którą proszę. To ma być wyraz mojej dobrej woli i mam zamiar ją okazać.

– Możesz ją okazać na tysiąc innych sposobów – prawnik nie dawał za wygraną – ale, na litość boską, nie podpisuj czegoś takiego.

Przecież nie podpisał... jeszcze.

Ari autoryzował w życiu mnóstwo umów, ale żadna z nich nie była tak ryzykowna. Nie przejmował się pieniędzmi. Nie będzie oszczędzać na utrzymaniu swoich dzieci. Ale jeśli dziś w nocy nie nastąpi to, na co miał nadzieję, to małżeństwo może być zbyt ryzykownym przedsięwzięciem.

Tak mu podpowiadał rozsądek.

Ale serce pchało go do ślubu z Christiną.

Z żadną kobietą nie czuł się tak jak przy niej. Był jej pierwszym mężczyzną i niemal na pewno jedynym, co poruszało w nim jakąś czulszą strunę. A to, że urodziła mu syna, sprawiło, że stała się dla niego jeszcze bardziej atrakcyjna. Poza tym zupełnie nie interesował jej jego majątek, więc jeśli Ari nie będzie dobrym ojcem i mężem, na pewno od niego odejdzie, zachowując tylko alimenty, zamiast pławić się w luksusie, jeśli oznaczałoby to również tkwienie w kiepskim małżeństwie. Dla niej liczyło się tylko, jakim był człowiekiem. Jego wygląd i pieniądze nie miały znaczenia. Jeśli nie spełni pokładanych w nim nadziei, Christina na pewno go opuści.

Ari jeszcze nigdy nie stał przed takim wyzwaniem. Zwykle to, co miał kobietom do zaoferowania już na początku, zupełnie im wystarczało. Chciał jej za wszelką cenę udowodnić, że się na nim nie zawiedzie.

Oczywiście ważny był też jego syn, ale Ari nie mógł i nie chciał ich rozdzielać. Razem stanowili rodzinę. Jego rodzinę. Musi ich zatrzymać, bo nie mógł znieść myśli o tym, że Christina zabierze jego syna do Australii i odizoluje go od niego wszelkimi środkami, jakie ma do dyspozycji.

Spotkał się ze swoimi rodzicami, którzy chętnie znów by zobaczyli swojego wnuka.

– Jutro przyprowadzę Thea, Christinę i Helen, żebyśmy wspólnie zdecydowali co dalej.

Nie może dopuścić do tego, żeby odплыnęli z Santorini. Nawet jeśli

Christina odrzuci jego oświadczenia, musi z nim porozmawiać o przyszłości ich syna. Jeśli je przyjmie, to muszą zaplanować ślub. Muszą też zdecydować, jak pozalutować wszystkie sprawy w Australii i gdzie będzie ich dom.

Jadąc do El Greco Ari był w ogromnym stresie. Powtarzał sobie, że rozmowa z Theem pewnie nie będzie trudna. Nie miał się co bać o to, jak to przyjmie jego synek. Przecież marzył o tym, żeby mieć „papę” i na pewno się ucieszy, kiedy się dowie, kto nim jest. Szkopuł w tym, co się potem zdarzy z Christiną. Wiedział, że ją też może uszczęśliwić, ale... Nie warto się martwić na zapas. To musi się udać.

Tina, jej matka i Theo właśnie pili na patiu popołudniową herbatę, gdy zauważyli Ariego, jak szedł w ich stronę.

– Tu jesteśmy – krzyknęła Tina. Wstała z krzesła, żeby ich zauważył. Serce biło jej jak oszalałe.

Odwrócił głowę w ich stronę. Theo zeskoczył ze swojego krzesła i pobiegł go przywitać. Ari chwycił go w ramiona i wprost promieniał z radości.

– Skończyłem budować stację. Musisz ją zobaczyć – zagadywał go radośnie maluch.

– Jak tylko się przywitam z twoją mamą i babcią – obiecał.

Siadając przy stoliku, spojrzał na Tinę pytającym wzrokiem. Kiwnęła głową. Czyli jej matka już wiedziała. Uśmiechnął się do nich obu, ale w jego oczach nie było widać radości. To sprawiło, że Tina zaczęła się zastanawiać, jak trudna dla niego była ta sytuacja. Ślub to poważna sprawa i wcale nie była pewna, czy rzeczywiście jest to najlepsze wyjście z sytuacji. Chce się teraz wycofać?

Najpierw zwrócił się do jej matki.

– Helen, chcę, żebyś wiedziała, że zaopiekuję się twoją córką i wnukiem

znacznie lepiej niż dotychczas. Proszę, uwierz mi, że tak będzie – powiedział cichym, ale bardzo zdecydowanym tonem.

– Wiesz, że ich kocham. Mam nadzieję, że zależy ci na nich równie mocno jak mnie – odpowiedziała.

Przytaknął i odwrócił się do Tiny.

– Theo chciał, żebym zobaczył jego dworzec z lego.

– Zaprowadzę cię do naszego pokoju. Świetnie sobie z tymi klockami poradził. – Uśmiechnęła się do synka.

– Chociaż ta stacja była bardzo trudna, prawda, kochanie?

– Bardzo – potwierdził i odwrócił się do Ariego. – Ale ją zbudowałem – stwierdził z triumfalnym uśmiechem.

– Wiedziałem, że jesteś mądrym chłopcem – pochwalił go ojciec.

– Poczekasz tu na nas? – spytała Tina matkę.

– Jasne. Idźcie zobaczyć stację.

Po drodze Theo zadawał mnóstwo pytań o chłopców, z którymi się bawił podczas wesela. Tina nawet nie musiała się odzywać. Nawiązali już więź, więc była pewna, że Theo się nie zmartwi, gdy się dowie, kto jest jego tatą. A jeśli opowie mu o tym w formie bajki, to mały nie przeżyje szoku. Choć z drugiej strony może ich zasypać pytaniami, na które trudno im będzie odpowiedzieć.

Otworzyła drzwi do swojego pokoju, żeby wpuścić Ariego z Theem w ramionach. Na chwilę się przy niej zatrzymał.

– Ja mu powiem – poprosił.

Miała o to do niego leciutki żal, ale z drugiej strony czuła ulgę, że nie musi tego robić. Pozwól mu się zaopiekować swoim synem, pomyślała, zamykając za nimi drzwi i siadając przy biurku, gdy Ari podziwiał dworzec z lego.

– Czy mama opowiada ci czasem bajki? – spytał Ari, siadając na brzegu łóżka, tuż przy dworcu z klocków.

– Tak. Pokazuje mi wtedy słowa w książkach i niektóre już umiem przeczytać – odpowiedział z dumą.

– Pewnie szybko się wszystkiego uczysz. Ciekawe, czy jeśli opowiem ci bajkę, zgadniesz, jak się kończy – podpuszczał go Ari.

– Opowiadaj! – Theo usiadł na podłodze po turecku i zaczął się przysłuchiwać z zaciekawieniem.

Ari położył ręce na kolanach, a wzrok utkwił w roziskrzonych bursztynowych oczkach.

– Dawno, dawno temu był sobie ksiązę z bardzo dalekiego kraju, który popłynął na drugą stronę świata.

Tina osłupiała, gdy zorientowała się, że Ari wyjawia Theo prawdę w bajce. Ale ile będzie w niej tej prawdy? Poczula, że atmosfera robi się jeszcze bardziej nerwowa.

– Spotkał tam piękną księżniczkę, która była inna od wszystkich księżniczek, które znał. Ciągłe chciał przy niej być, więc spędzili razem cały ten czas, gdy ksiązę był w jej kraju. Ale w końcu ksiązę musiał wyjechać, żeby zająć się interesami swojego królestwa. Księżniczkę bardzo zraniło, że ksiązę sobie pojechał, więc kiedy dowiedziała się, że będzie miała dziecko księcia, postanowiła nic mu o tym nie mówić. Bała się, że ksiązę by wtedy wrócił, a potem znowu ją zostawił. Woląla ukryć dziecko przed księciem.

– To był chłopczyk czy dziewczynka? – spytał Theo.

– To był chłopiec. I cała rodzina księżniczki bardzo go kochała. Księżniczka pomyślała, że w takim razie chłopczyk nie potrzebuje ojca, bo przecież opiekuje się nim mnóstwo ludzi. Nie wiedziała, że chłopczyk marzył, żeby mieć tatę.

– Jak ja – wtrącił Theo. – Ale ja zamarzyłem o tacie, dopiero jak poszedłem do przedszkola i zobaczyłem, że inni chłopcy mają.

– To naturalne, że też chciałeś mieć – uspokoił go Ari.

– I ten chłopczyk znalazł swojego tatę?

– Poczekaj, opowiem ci, co się później wydarzyło. Po kilku latach siostra księżniczki chciała wyjść za pana z tego samego kraju, z którego był książę, więc jej rodzina musiała przejechać cały świat, żeby przybyć na wesele. Księżniczka nie wiedziała, że ten pan był kuzynem księcia i że w takim razie będzie musiała znów się z nim spotkać. To był dla niej ogromny szok, kiedy się o tym dowiedziała i kiedy książę zobaczył swojego syna, bo obaj mieli takie same oczy.

– Jak ty i ja – zauważył Theo, który już wszystko rozumiał.

– Tak, właśnie tak, jak my. Ale księżniczka poprosiła księcia, żeby jeszcze niczego nie ogłaszać, bo nie chciała zepsuć swojej siostrze wesela. Książę się zgodził, ale chciał jak najwięcej czasu spędzić ze swoim synkiem, żeby pokazać księżniczce, że chce być dobrym tatą. Bardzo go zasmuciło, że ominęło go wiele ważnych wydarzeń z życia jego synka i bardzo mu zależało, żeby już zawsze przy nim być.

– Mogę teraz zgadnąć? – spytał Theo.

Ari kiwnął głową.

Theo przekrzywił głowę, jakby nie był pewien, czy ma rację, ale bardzo chciał się przekonać.

– Czy ty jesteś moim tatą?

– Tak – odpowiedział tak po prostu.

Tina wstrzymała oddech do chwili, gdy zobaczyła szeroki uśmiech na twarzy swojego dziecka. Taki sam uśmiech pojawił się na twarzy jego ojca. Żaden z nich nie patrzył wtedy na nią. Ta chwila należała tylko do nich, a

czekali na nią aż pięć długich lat. Tina nie mogła mieć do nich o to pretensji. To przez nią się wcześniej nie spotkali. Ari w swojej bajce postawił sprawę uczciwie, więc ona też musi się uczciwie zachowywać w stosunku do niego i szanować więź, jaka powstała między nim i jego synkiem.

– Cieszę się, że jesteś moim papą – stwierdził Theo, wstając z podłogi. –

W dniu moich urodzin śniło mi się, że tak jest.

Ari posadził go sobie na kolanach i mocno przytulił.

– Zawsze już będziemy spędzać urodziny razem – obiecał mu gorąco.

– Ale nie chcę, żebyś znów zranił mamę.

Tina rozplakała się.

– To się już nie powtórzy – przyrzekł Ari. – Obiecałem jej, że do dzisiaj będziemy ukrywać, że jesteś moim synem, ale teraz musimy porozmawiać z mamą o mnóstwie rzeczy. Poczekasz z babcią, aż skończymy?

– A *jiajia* wie, że jesteś moim papą?

– Tak. Mama jej powiedziała dziś rano. Możesz więc z babcią o tym porozmawiać. Jeśli mama się zgodzi, to zabiorę cię jutro do twoich drugich dziadków, tych, z którymi widziałeś się na urodzinach.

Oczy Thea rozbłysły z radości.

– Maximus jest moim *papos*?

– Tak. I bardzo chciałby cię znów zobaczyć. Zresztą moja mama też. Teraz twoja rodzina będzie o wiele większa. Ci chłopcy, z którymi bawiłeś się na weselu, to twoi kuzyni.

– Też tam jutro będą?

– Tak. – Ari wstał z łóżka z Theem w ramionach.

– A teraz wracajmy do babci, bo mama i ja mamy mnóstwo spraw do omówienia.

Theo zwrócił do Tiny twarz pełną radości.

– Zgadzasz się mamó?

– Oczywiście – odpowiedziała zupełnie przytłoczona wizją tych wszystkich rodzinnych relacji, którym będzie musiała stawić czoło niezależnie od tego, co się okaże dziś w nocy. Ale uśmiechnęła się szeroko do synka, żeby nie musiał się niczym martwić.

Nie zapytał o nic więcej.

Został z babcią, żeby jej powiedzieć, że spełniło się jego urodzinowe życzenie, i to jej zadać milion pytań o to, co teraz będzie. Bez wahania pomachał Tinie i Ariemu na do widzenia.

Za to Tina ciągle się wahała.

Miała się teraz przekonać, czy znajdzie się z Arim na nowej drodze życia, czy też na zawsze się pożegna z myślą o tym małżeństwie.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Nim wyszli z hotelu, Ari wziął Tinę za rękę, a ona pomyślała o czekających ich chwilach intymności. Dla niego będzie to seks jak zawsze, ale dla niej... Przebiegł jej dreszcz po plecach. Minęło już tyle czasu... No i dziś nie była nim tak oszołomiona jak kiedyś.

Czy naprawdę uda mu się odpędzić od niej uczucie żalu, który żywiła od czasu, gdy zrozumiała, że jej nie kocha, i wspólnie przeżyją rozkosz? Powiedział, że zrobi wszystko, żeby jej nie urazić. Nie ma się co go bać, a jednak obawiała się uczuć, jakie w niej wzbudzi. Nie może teraz okazać słabości albo pruderii. Stawka była zbyt wysoka, aby jak dawniej dać się ponieść instynktom.

Musiała przyznać, że Ari wiedział, jak rozmawiać z Theem. No i uratował ją przed przykrym obowiązkiem opowiedzenia wszystkiego ich synowi. Wywiązał się z tego koncertowo.

– To była piękna bajka – powiedziała, nagradzając go delikatnym uśmiechem.

Też uśmiechnął się do niej obiecująco.

– Teraz musimy do niej dopisać szczęśliwe zakończenie.

– Marzenia ściętej głowy... – wyrwało jej się.

– Wcale nie. Zaczynij się przyzwyczajać do myśli, że to możliwe.

Doszli do jego samochodu. Otworzył jej drzwi od strony pasażera. Zatrzymała się na chwilę i zajrzała mu głęboko w oczy.

– Cały problem w tym, że nie mam pojęcia, czego ty chcesz.

W jego bursztynowych oczach znów pokazała się determinacja.

– Mam nadzieję, że jutro rano będziesz wiedziała.

– Też mam taką nadzieję. Dokąd mnie wiesz?

– Do Oii. To wioska ma północnym wybrzeżu Santorini. Tam najlepiej widać zachód słońca. Zarezerwowałem nam pokój z ładnym widokiem w małym hotelu. Pomyślałem, że ci się spodoba.

– To bardzo... romantyczne.

– Chcę, żeby było romantycznie – odpowiedział, ale z jakimś dziwnym smutkiem.

Tina zapadła się w fotel. Była na siebie wściekła, że prawie uwierzyła, że ta bajeczka może mieć szczęśliwe zakończenie. Zaraz odda mu się bez walki, tylko dlatego że desperacko chce uwierzyć, że jest dla niego kimś wyjątkowym, a potem nie będzie już odwrotu.

A przecież tak naprawdę chciał tylko jej dziecka. Ona była jedynie dodatkiem w pakiecie. I nie wiadomo, jak długo ten pakiet będzie mu odpowiadał. Choćby nie wiem jaki był dzisiaj romantyczny, musi na nim wymóc podpisanie tej intercyzy. To jest jej polisa, na wypadek gdyby to małżeństwo było jednak wielkim błędem.

Słuchała opowieści o atrakcjach mijanych w drodze do Oii. Przypomniała sobie, ile miał w sobie ciekawości, gdy zwiedził Australię. Zawsze, gdy gdzieś jechali, zadawał jej mnóstwo pytań.

– Gdzie chciałbyś, żebyśmy zamieszkali, jeśli weźmiemy ślub? – wyrzuciła z siebie, bo chciała w końcu wiedzieć, co mu chodzi po głowie.

Chwilę się zastanawiał.

– Australia jest za daleko, żebym mógł stamtąd prowadzić interesy rodziny – stwierdził. – Moglibyśmy zamieszkać gdziekolwiek w Europie. Może w Atenach, jeśli chciałabyś być blisko rodziny. Może twoja matka też chciałaby tam wrócić. Byłaby wtedy bliżej Cass i George'a. No i nas.

Czyli całe jej życie musiałyby się zupełnie zmienić. I życie Thea. Choć

Ari miał rację co do jej matki. Tyle zmian... Musiałaby się przenieść do innego kraju, jak Cass. Ale Cass się świetnie zaaklimatyzowała i bardzo to sobie chwaliła. Może Tina też mogłaby się przyzwycząić.

– To zależy też od tego, gdzie chcemy wysłać do szkoły nasze dzieci – dodał.

Słowa „nasze dzieci” brzmiały bardzo kusząco. Tina miło wspominała czas, gdy Theo był niemowlakiem. Bardzo chciałyby mieć córeczkę. Jeśli nie wyjdzie za Ariego, ma raczej małe szanse na więcej dzieci. Ale jeśli będzie je z nim mieć, musi zadbać o to, żeby nie mógł jej ich odebrać.

– Czy to ci odpowiada? – spytał zdziwiony przedłużającą się ciszą.

– Dopiero się nad tym zastanawiam – odpowiedziała.

Ucieszył się, że nie powiedziała od razu „nie”.

Musieli zostawić samochód pod wioską i pójść wąską ścieżką do hotelu. Mieli ze sobą lekkie plecaki, do których wcześniej spakowali rzeczy na przebranie i przybory toaletowe. Chwilkę im zajęło założenie plecaków, po czym Ari znów chwycił Christinę za rękę. Nie mieli problemów z trafieniem, bo natychmiast porwał ich tłum turystów kręcących się po sklepikach z pa-miátkami.

Tina znowu wszędzie widziała kobiety przyglądające się Ariemu, ale trzymał ją za rękę, więc odbierało im to wszelką nadzieję. Zresztą Tina pamiętała, że nawet przepiękne znajome Cass nie zawróciły mu w głowie. Gdyby mogła uwierzyć w to, że mu wystarczy, te kobiece spojrzenia w ogóle by jej nie obchodziły. Kiedyś się nimi nie przejmowała. Ale wtedy była pewna, że Ari jest jej. Tylko to szybko minęło.

Ale małżeństwo to coś innego niż urocza przygoda.

Kiedy będzie miał na palcu obrączkę, oficjalnie będzie tylko z nią.

Bardzo oficjalnie.

To powinno jej dać poczucie bezpieczeństwa.

Zresztą bycie jego żoną wcale nie musi być takie złe.

Jeśli tylko jej nie zrani, to może być ciekawsze niż życie w samotności. No a jeśli się rozstaną, Tina po rozwodzie będzie miała środki, żeby robić, co jej się żywnie podoba. Marzyć o tym, żeby Ari ją pokochał, to dopiero marzenia ściętej głowy, ale kto wie... Może nawet to by się zdarzyło, jeśli jej matka ma rację co do miłości, która czasem wyrasta z dzielenia się tym, co mamy najcenniejszego.

W Oii wszystkie budynki były bardzo stłoczone. Do hotelu wchodziło się bezpośrednio z uliczki przez drzwi otoczone roślinami w doniczkach. To rzeczywiście był maleńki hotelik. Recepcjonista serdecznie przywitał Ariego i zaprowadził ich do apartamentu na samej górze. Łazienka, sypialnia i balkon były malutkie, ale bardzo wygodne, a widok na morze zapierał dech w piersi.

– Słońce zajdzie o ósmej wieczorem – poinformował ich recepcjonista.

Czyli mieli jeszcze trzy godziny. Tina zrzuciła plecak na krzesło i pomaszerowała na balkon. Nagle poczuła, że noc z Arim to coś ponad jej siły. Wzdłuż ściany hotelu pięły się kręte schody, dzięki którym goście mogli zejść z balkonów na hotelowe patio, którego znaczną część zajmował basen. Kilka osób wypoczywało na leżakach. Tina przyglądała się im, zastanawiając się, skąd i dlaczego tu przyjechali. Na pewno nie z powodów tak skomplikowanych jak ona.

Usłyszała, jak za jej plecami strzela korek od szampana. Po krótkiej chwili stanął obok niej Ari z dwoma kieliszkami musującego płynu,

– Pamiętam, że kiedyś ci smakowało. Spróbuj, rozluźnisz się – zachęcał.

Wzięła od niego kieliszek.

– Dziękuję. Nie byłam z mężczyzną od sześciu lat. Może mi chwilę zająć, zanim się uspokoję – stwierdziła z nieśmiałym uśmiechem.

– Wychowywałaś Thea, a to pewnie utrudniało wejście w nowy związek.

To nie przez Thea, tylko przez ciebie, pomyślała. Ale lepiej, żeby tego nie wiedział. Nie chciała, żeby mu łatwo poszło.

– Obiecuję, że dziś nie zajdziesz w ciążę. Będę bardzo uważał.

Potrząsnęła głową.

– Nie musisz. Dziś jestem bezpieczna.

Uśmiechnął się szeroko, a w jego bursztynowych oczach pojawiły się isierki radości.

– W takim razie możemy pójść na całość. – Lekko uderzył jej kieliszek brzegiem swojego. – Za noc pełną wrażeń.

Upiła łyk szampana w nadziei, że pomoże jej się uspokoić. Ręka Ariego ześlizgnęła się po jej talii i opadła na biodro. Przyciągnął Tinę do siebie. Przypomniała sobie, jak kiedyś świetnie do siebie pasowali.

– Nie chcę czekać do wieczora – powiedziała zdecydowanie, odstawiając kieliszek na poręcz balkonu i patrząc Ariemu prosto w oczy. Poczula, że strach mija. – Zróbmy to teraz. Nie chcę, żebyś mnie uwodził albo żebyś ze mną flirtował. Przecież oboje chcemy coś sprawdzić, prawda?

Odstawił swój kieliszek obok jej i znów mocno ją przyciągnął do siebie. Obiema rękami dotknął jej twarzy.

– Tak. I ja też nie chcę czekać.

Wpił się w nią ustami tak mocno, że aż odskoczyła, pewna, że to był wielki błąd. Kiedyś był czułym kochankiem. Wpadła w panikę. Co ona teraz mogła o nim wiedzieć? A skoro nic do niej nie czuł...

– Niech to! – rzucił, ciężko dysząc. – Obiecuję, że teraz już będę się kontrolował. Pozwól mi zacząć jeszcze raz.

Nie czekał na odpowiedź. Delikatnie połaskotał ustami jej wargi, po

czym wsunął jej do ust koniuszek języka.

– Żadna kobieta nie podniecała mnie tak jak ty – szepnął i złożył ciepły pocałunek na jej czole.

Poczuła, że Ari zsuwa ramiączka jej zielonej sukienki. Rozpiął zamek na plecach i pocałował nagie ramię. Zamknęła oczy i skoncentrowała się na wrażeniach z innych zmysłów. Wspaniale się czuła, gdy Ari delikatnie ją masował, na jej skórę spadały kolejne pocałunki. Czuła lekko korzenny zapach wody kolońskiej. Tej samej, której używał dawniej.

Sukienka spadła na podłogę. Nie potrzebowała do niej stanika, więc stała teraz przed Arim z odsłoniętym biustem. Miała na sobie już tylko zielone figi, ale Ari na razie ich nie ściągał. Położył ręce na jej sutkach i zaczął je pieścić w sposób, którą odrobinę Tinę zdziwił.

– Karmiłaś Thea piersią?

A więc pomyślał teraz o swoim synku. Nie patrzył na nią jak na kobietę, lecz jak na matkę swojego dziecka.

– Tak – odpowiedziała, próbując sobie tłumaczyć, że nie w tym nic złego. Dzięki temu będzie w jego oczach kimś innym niż pozostałe kobiety. Kimś wyjątkowym. To ciało nosiło i karmiło jego syna.

– Co za szczęściarz! szepnął i pocałował ją w sutek.

Niemal w tej samej chwili ściągnął jej figi. Objął ją tak mocno, że czuła bicie jego serca, i znów obsypał ją pocałunkami. Pragnęła tego mężczyzny. Nigdy nie przestała go pragnąć.

Podniósł ją i położył na łóżku. Zdejmował z siebie ubranie w takim pośpiechu, że Tina nie miała wątpliwości, że on też chce być jak najbliżej niej. Wspaniale było mu się też przyglądać, gdy stał przed nią nago. Naprawdę był przepięknym mężczyzną. Oliwkowa skóra błyszczała na napiętych mięśniach. Dobrze uformowana klatka piersiowa prosiła się o

pieszczoty. Miał biodra i uda umięśnione niczym atleta. Tina widziała też, że jest już gotów.

Położył się koło niej. Mogła go teraz dotykać i wyrazić uczucia, jakie w niej wzbudzał, ale on się nie spieszył. Całował ją w szyję, piersi, brzuch, pępek.

– Miałaś trudny poród? – spytał troskliwie.

Była już tak podniecona, że trudno jej było mówić.

– Tak... Trwał kilka godzin. – Wolą, żeby pomyślał teraz o czymś innym niż o synu. Ale przecież właśnie z jego powodu się tutaj znaleźli i robią to, co robią. Gdyby nie on, nic by się nie zdarzyło.

– Powinienem być wtedy przy tobie – szeptał, całując jej brzuch tak gorąco, jakby chciał nadrobić stracony czas. – I będę. Będę się tobą opiekować, gdy będziesz rodzić nasze kolejne dzieci – powiedział zdecydowanym tonem, po czym zaczął ją całować tam, skąd wyszedł jego syn.

Tina nie miała już zahamowań. Mniejsza z tym dlaczego, ważne, że znów chciała, żeby w nią wszedł.

Pragnienie było tak silne, że nie chciała już czekać ani chwili dłużej.

– Już! Teraz!

Ku jej uldze, natychmiast zareagował na jej krzyk. Poczła niesamowitą rozkosz. W jednej chwili cały świat przestał istnieć.

Po chwili Ari też zaczął krzyczeć z rozkoszy. To ona dała mu to szczęście. Czła z nim niesamowitą jedność, więc przytuliła się do niego z całej siły. Przetoczyli się na drugą stronę łóżka i teraz to on znalazł się na dole. Widać było, że Ari chce, żeby trwało to jak najdłużej.

Przez chwilę nic nie mówił, a Tina nie przerywała ciszy. Leżała z głową na jego ramieniu, słuchając bicia jego serca, które powoli wracało do normalnego rytmu. Po raz pierwszy tego dnia poczuła się zupełnie

rozluźniona. Ari zdał egzamin. Całkowicie ją zaspokoił i przekonał się, że ona także go nie odrzuci, więc może uda im się zbudować wspólną przyszłość.

Może nawet by do siebie pasowali.

Może gdyby dała mu więcej dzieci?

Może w ten sposób mogłaby go w sobie rozkochać?

Gdyby tylko mogła być pewna, że on ją w końcu pokocha i nie będzie chciał żadnej innej kobiety...

Ślub z Arim to ryzykowny krok.

Ale teraz, gdy znów byli tak blisko, chciała, żeby już zawsze przy niej pozostał.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Ari był szczęśliwy. Zwykle po seksie czuł się zadowolony i rozluźniony, ale jeszcze nigdy nie czuł tak wszechogarniającego szczęścia. Zastanawiał się, czy jego źródłem jest zbliżenie z Christiną i zawsze już z nią tak będzie, czy też wypływa ono z poczucia, że sprostał wyzwaniu, jakie przed nim postawiła.

Trzeba przyznać, że nie było to wszystko łatwe. Najpierw musiał przez te kilka dni powstrzymać pożądanie i nagle dostał pełne zielone światło. Nic dziwnego, że żądza uderzyła mu do głowy i mało brakowało, a wszystko by zepsuł.

I nie odepchnęła go. Chciałby, żeby znowu miała długie włosy. Pamiętał, ile przyjemności sprawiało mu przebieranie palcami wśród jej loków. Ale mniejsza z tym. Ważne, że była teraz przy nim i nic już ich nie dzieliło. Przynajmniej cieleśnie. Nad resztą popracują później.

Wiedział, że dał jej rozkosz, ale czy to wystarczy, żeby ją przekonać do małżeństwa? Z drugiej strony Tina na pewno bierze pod uwagę także potrzeby Thea, a Theo chciał mieć tatę. Czego więcej potrzeba, żeby stanąć na ślubnym kobiercu?

Pewnie powinien teraz z nią porozmawiać i dowiedzieć się, co chodziło jej po głowie, ale nie chciał przerywać tej zmysłowej ciszy. Mieli na to całą noc, będzie jeszcze mnóstwo czasu na rozmowę. Wspaniale było zyskać pewność, że będą dzielić małżeńskie łóżko.

– Muszę iść do łazienki – powiedziała.

Wypuścił ją z objęć. Nie zdążył zobaczyć wyrazu jej twarzy, ale nie mógł się nie uśmiechnąć, widząc idealną linię jej pleców, sprężyste i

seksowne pośladki i te doskonałe, długie nogi.

Christina była idealna. Nikt nie będzie się dziwić temu, że wybrał ją na żonę. Nie żeby obchodziło go, co myślą inni, ale wiedział, że będzie jej łatwiej, jeśli nikt nie będzie miał do niej o nic pretensji. Kobiety w takich chwilach bywają bezlitosne. Zdał sobie z tego sprawę, gdy usłyszał kilka ostrych komentarzy z ust Felicity Fullbright.

Oczywiście, że zawsze będzie chronił Christinę przed ludzką podłością, ale przecież nie może być przy niej na babskich wieczorkach. Z drugiej strony, ojciec miał rację, że nie dawała sobą pomiatać. Jeśli ktoś się jej narazi, to Christina na pewno da mu to odczuć. Sam coś o tym wie.

Jednym słowem, właśnie rozwiązyli kwestię wątpliwości co do ich pożycia małżeńskiego. Ariego bardzo cieszyła perspektywa wspólnej przyszłości. A jednak lekko go zmroził widok Christiny wracającej z łazienki w zakrywającym ją od stóp do głów białym szlafroku.

– Wisiał na drzwiach łazienki – wytłumaczyła, wiążąc sobie pasek na potężny supeł i nie patrząc mu w oczy. – Jest też drugi dla ciebie. Tak chyba będzie wygodniej niż ubierać się tylko po to, żeby usiąść na balkonie i pooglądać zachód słońca.

I łatwiej się wtedy będzie znowu rozebrać, pomyślał Ari. Poszła pod prysznic sama, zamiast go zapytać, czy nie chciałby pójść z nią, więc po chwili bliskości znów się od niego oddaliła. Pytanie, kiedy znowu się do niego zbliży. Intrygująca mieszanka: gorąca kochanka, ale chłodna kobieta. Chyba przed nim jeszcze kilka barier do pokonania.

Tak do końca jej nie odzyskał.

– Idę pod prysznic, a ty rzuć okiem na menu. Zobacz, co moglibyśmy zjeść na kolację. Możemy zamówić do pokoju – zaproponował.

Zatrzymała się w połowie drogi na balkon. Sięgnęła po menu i zaczęła

je czytać, nawet nie podnosząc wzroku, gdy Ari wstał i poszedł do łazienki. Czy teraz się wstydziła tego, jak łatwo jej ciało poddało się jego pieszczotom? Czy już zawsze po chwilach intymności będzie się przed nim tak zamykać? Na ile była gotowa się do niego zbliżyć?

Ari zastanawiał się nad tym wszystkim, gdy brał prysznic. We wszystkich jego dotychczasowych związkach było obopólne pożądanie i obopólne przywiązanie. No, przynajmniej na początku. Na pewno było tak też sześć lat temu z Christiną. Właściwie był to jedyny związek, którego nie chciał kończyć. Nic w nim się nie popsuło. Christiną w żaden sposób go nie zawiodła ani nie zrobiła nic, co mogłoby mu się nie spodobać. Po prostu spotkali się w złym momencie, to wszystko.

Wciąż był pewien, że podjął wtedy dojrzałą decyzję, choć ten temat powracał jak bumerang, tak często, że Ari zaczął wątpić, czy udany seks świadczy o tym, że mogą stworzyć szczęśliwą rodzinę.

Ale z takich powodów nie unieważnia się małżeństwa.

I dobrze, że jest między nimi obopólne pożądanie.

Teraz czas popracować nad przywiązaniem.

Tina pozbierała swoje ubranie i powiesiła je na krześle. Wzięła menu na balkon i usiadła tam przy małym stoliku. Czowała głód. Przed wyjściem była zbyt zdenerwowana, żeby coś zjeść, ale teraz, gdy już się zrelaksowała, kolacja przy zachodzącym słońcu zabrzmiała bardzo zachęcająco.

Przeglądała menu, myśląc o tym, że to będzie jej pierwsza od sześciu lat romantyczna kolacja z Arim. Może się przy okazji czegoś o nim dowie, bo chyba powinna, jeśli ma zostać jego żoną. Małżeństwo to nie tylko seks.

Choć seks okazał się bardzo ważny, o czym przekonała się, gdy tylko wrócił z łazienki ubrany w szlafrok, który ledwie sięgał mu do kolan i odsłaniał klatkę piersiową. Był tak przystojny, że jego widok zapierał dech.

– Jest tam coś, na co masz ochotę? – spytał.

– Tak. – Poprosiła o przystawkę, danie główne i deser.

Uśmiechnął się z aprobatą.

– Też zgłodniałem. Podaj menu. Zadzwoń do recepcji.

Kiwnęła głową i spojrzała na zachodzące słońce.

– Miło będzie zjeść przy takim widoku.

Niebo i morze zmieniały barwy. Ari wziął menu pod pachę, zabrał z poręczy na wpół opróżnione kieliszki i poszedł do sypialni, żeby złożyć zamówienie.

Tina przypatrywała się połyskującym falom, próbując się uspokoić na tyle, żeby mogła normalnie z Arim porozmawiać, nie myśląc ciągle o tym, jak bardzo go pragnie.

Ari wrócił z czystymi kieliszkami i wiaderkiem lodu, w którym chłodziło się lekkie białe wino, jego zdaniem pasujące do przekąsek. Tina pomyślała, że chyba musi dać sobie spokój z abstynencją. Wino pełniło w życiu i pracy Ariego ważną rolę, więc pewnie stanie się ważne także dla niej.

Ari właśnie stał na balkonie i otwierał butelkę, gdy ktoś zawołał go z dołu.

– Ari? Ari, to ty, prawda?

Tinę zelektryzowało. To był kobiecy głos z wyraźnym brytyjskim akcentem podobnym do tego, jaki miała tamta kobieta z Dubaju.

Ari spojrzał w dół i cały zeszywniał. Pozdrowił tego kogoś gestem, ale nic nie powiedział i szybko zabrał się do napełniania kieliszków.

– Kto to jest? – Najwyraźniej nie cieszył się z tego spotkania, więc Tina musiała go o to spytać. Prędzej czy później będzie musiała stawić czoło temu, że w jego życiu były inne kobiety, więc może lepiej zrobić to teraz, gdy jeszcze może się wycofać, jeśli to będzie za trudne.

Skrzywił się.

– Stephanie Gilchrist. Jest wysoko postawiona w londyńskim światku.

– Czyżby kolejna urocza przygoda? – dopytywała się, udając, że wcale jej to nie obchodzi.

Irytowała go.

– Tylko znajoma. Zresztą widziałem, że jest ze swoim partnerem, Hansem Voglern, potwornie pyszałkowatym modelem z Niemiec. Nie miałem pojęcia, że mieszkają w tym hotelu.

Po prostu jacyś ludzie, z którymi nie ma ochoty dziś rozmawiać, pomyślała z ulgą. Naprawdę nie była jeszcze gotowa na rozmowę z kimś, kto był z Arim tak blisko jak ona. Zdecydowanie nie byłaby to najlepsza wróżba na nową drogę życia. Potem, gdy poczuje się pewniej w roli jego żony, takie sprawy pewnie przestaną mieć dla niej znaczenie.

– Ari! – Stephanie wołała go z dołu coraz głośniej.

– Co za uparta jędza! – mruknął, odstawiając wino.

– Co tu robisz? – zapytała bezczelnie, gdy tylko zwróciła na siebie jego uwagę. – Myślałam, że masz dom na Santorini. Jestem pewna, że Felicity mi mówiła...

– W tym hotelu lepiej widać zachód słońca – przerwał jej Ari. – Może przyjrzyście się mu razem z Hansem?

Pomachał jej ręką na pożegnanie, ale Stephanie najwyraźniej miała do niego jakąś osobistą urazę.

– Idę tam do ciebie – krzyknęła tonem nieznoszącym sprzeciwu.

Ari przeklął pod nosem i odwrócił się do Christiny.

– Przepraszam za to. Te schody prowadzą na wszystkie balkony, nie mogę jej powstrzymać. Pozbędę się jej najszybciej, jak to możliwe.

Tina wzruszyła ramionami.

– Nie ma sprawy. Wiem, jak się zachować przy twoich znajomych – stwierdziła, patrząc na niego surowo i próbując zgadnąć, czy ją okłamał co do łączących go z tą kobietą relacji.

– Stephanie jest bliską przyjaciółką Felicity Fullbright. A Felicity to ta kobieta, którą widziałas w Dubaju – wyrzucił z siebie szybko. – Skoro siedzi tutaj, to nie wiem, czy Felicity zdażyła jej powiedzieć, że ze sobą zerwaliśmy. Cokolwiek by chlapnęła ta jędza... Proszę, nie przejmuj się tym, co usłyszysz.

Ale on się przejmował.

No to teraz się przekonam, jaka byłam głupia, że w ogóle brałam pod uwagę ślubem z Arim, pomyślała Tina.

– Jak długo byłeś z Felicity?

– Sześć tygodni. Wystarczająco, żeby się przekonać, że do siebie nie pasujemy.

– My nie jesteśmy ze sobą nawet tygodnia – zauważyła ponuro.

Coraz głośniejsz dobiegały kroki Stephanie w plażowych klapkach.

Ari zmarszczył brwi i potrząsnął głową.

– Z tobą to co innego.

Bo tu wchodzi w grę Theo. Ale jeśli się z nią ożeni, to będzie chodziło także o nią, a jak długo taki układ będzie mu pasował? Kiedyś było im wspaniale przez trzy miesiące, a i tak ją zostawił.

Przerwali rozmowę, gdy pojawiła się Stephanie. Stephanie była blondynką z bardzo mocno kręconymi włosami. Miała na sobie skąpe bikini, które naprawdę niewiele zasłaniało. Od razu wbiła w Tinę swoje bardzo jasnoniebieskie oczy.

– No widzę, że już sobie sprawiłeś nowy model. – Teraz to w Ariego wbiła wzrok. – Nawet jak na ciebie to jednak imponująca prędkość. Kilka dni temu widziałam się z Felicity na Heathrow. Leciała z Aten. Mówiła mi, że się

rozstaliście, ale pewnie nawet ona nie wpadłaby na to, że już znalazłeś sobie zastępstwo.

To tyle, jeśli chodzi o przedstawienie się sobie nawzajem.

I tyle, jeśli chodzi o dobre wychowanie.

Tina usiadła ciężko, czekając, aż Ari poradzi sobie z tą sytuacją.

– To nie tak. – Ari wskazał Tinę. – To jest Christina Savalas. Poznaliśmy się kilka lat temu w Australii. Tak się składa, że jest siostrą Cassandry, która wczoraj wyszła za mojego kuzyna. Przypomnieliśmy się sobie nawzajem podczas wesela, co, jak widać, bardzo dobrze nam poszło – uśmiechnął się do Tiny. – Prawda?

– Tak, bardzo dobrze – powtórzyła machinalnie.

Stephanie popatrzyła na nią krzywo.

– Jesteś z Australii? Będziesz tam wracać?

Tina wzruszyła ramionami.

– Kiedyś pewnie wrócę.

– Ale jak dorwałaś Ariego, to ci się nie spieszy – skomentowała ostro Stephanie.

– Nie jestem z tych, które ganiają za mężczyznami. Zresztą...

– To ja za nią ganiałem – przerwał Ari. – A teraz, jak już wiesz, co chciałaś wiedzieć, możesz wrócić do Hansa? Nie zachowałaś się szczególnie uprzejmie w stosunku do kobiety, na której mi zależy.

– Na której ci zależy? – Na jej twarzy pojawił się ironiczny uśmiezek. – Nie próbujesz jej po prostu zauroczyć, jak wcześniej Felicity? Na niej ci jakoś nie zależało.

– Nie, od chwili, gdy się dowiedziałem, że nie lubi dzieci.

– Doprawdy? – Stephanie odwróciła się do Tiny z szyderstwem w oczach. – Zdaje się, że właśnie wyświadczyłam ci przysługę. Lepiej polub

dzieci, bo inaczej on się ciebie pozbędzie jeszcze szybciej, niż się tobą zainteresował. Życzę powodzenia.

I wreszcie sobie poszła.

Słysząc było oddalające się kroki Stephanie, a Tina utkwiała wzrok w morzu. Zastanawiała się, czy to, że Ari znów się pojawił w jej życiu, to dobrze czy źle. Nawet jeśli dobrze, to nie jest to solidny fundament pod budowę szczęśliwego związku. Na szczęście przynajmniej oboje lubili dzieci, więc z tego powodu Ari jej raczej nie zostawi. Jednak Stephanie sugerowała, że Theo tak czy siak często zmieniał kobiety i nie potrafił wytrwać w jednym związku. Co się stanie, jeśli po jakimś czasie jednak uzna, że do siebie nie pasują?

– Prawie mnie nie znasz – stwierdziła, nagle zdając sobie sprawę, że naprawdę mogą do siebie nie pasować.

– Wiem o tobie wystarczająco dużo, żeby wiedzieć, że chciałbym cię mieć za żonę – wypalił. – Nie tylko dlatego, że jesteś matką Thea. Nie ma w tobie nic, co by mi się nie podobało.

Spojrzała na niego nieufnie.

– A co ci się we mnie podoba?

Usiadł przy stole i przesunął w jej stronę kieliszek z winem, bo wyraźnie potrzebował czasu do namysłu.

– Spróbuj. Wcale nie zgorzkniało w przeciwieństwie do Stephanie.

Uniosła kieliszek do ust i upiła łyk, nie spuszczać go z oczu.

– Podoba mi się, że dbasz o rodzinę. Że szanujesz uczucia innych. Podoba mi się, że zawsze wiesz, jak się zachować. Myślę, że jesteś odważna i inteligentna. Wszystkie te cechy bardzo cenię i chciałbym, żeby właśnie taka była moja druga połowa.

Tak nie mówił człowiek zakochany. To było odhaczanie punktów z

listy. Ona by pewnie odhaczyła te same, więc gdyby byli klientami agencji matrymonialnej, pewnie by ich sobie przedstawiono jako dobrze rokującą parę. Ale brakowało tu pewnego niezbędnego elementu.

Tina westchnęła ciężko na wspomnienie, jak się wobec siebie zachowywali Cass i George. Zabolą ją, że nigdy czegoś takiego nie przeżyje z Arim. Co się stanie, jeśli Tina za niego wyjdzie, a potem oszołomi go jakaś inna kobieta? Nie mogła tego wykluczyć i musiała być na to przygotowana. Musi się przed tym zabezpieczyć i trzeźwo rozważyć, co Ari może jej dać, a czego nie.

– Opowiedz mi o sobie – poprosiła, próbując sobie wyobrazić ich wspólną przyszłość. – Jak wyglądają te rodzinne interesy, przez które ciągle podróżujesz? Wiem tylko, że to ma jakiś związek z winiarstwem.

Ucieszył się, że zmieniła temat.

Słuchała uważnie, jak wymieniał rodzinne przedsiębiorstwa rozsiane po świecie w takich miejscach jak Dubaj czy Hiszpania. Najczęściej były związane z branżą turystyczną – były to duże hotele, parki rozrywki i sklepy z pamiątkami. Drugim obszarem zainteresowań jego rodziny były kulinaria: oliwki, sery i wina.

– Ty tym wszystkim kierujesz? – dopytywała się.

Pokręcił głową.

– To ojciec jest kapitanem. Ja tylko nadzoruję okręt i doradzam tacie, ale to on podejmuje decyzje. Większość rodziny w jakiś sposób pracuje dla firmy.

To była ogromna korporacja, więc zarządzanie nią było o wiele bardziej skomplikowane niż kierowanie restauracją. Tina zadała jeszcze wiele pytań po kolacji, która była tak pyszna, jak oboje się spodziewali. Zresztą zachód słońca też był niesamowity; ostatnie promienie zjawiskowo zaróżowiły

typowe białe greckie domki na wzgórzu. Tina pomyślała, że gdyby byli w sobie zakochani, to byłaby bardzo romantyczna chwila. Ale choć Ari był dla niej czułym kochankiem, wiedziała, że nie jest światłem jego życia.

Musiała go o coś spytać.

– Ari, czy ty byłeś kiedyś zakochany? Tak dziko, głupio i na zabój? Zdarzyło ci się kiedyś stracić głowę?

Tak jak jej przy nim.

Żachnął się, bo pytanie wyraźnie mu się nie spodobało. Zacisnął zęby i zapatrzył się w morze. Tina zauważyła, że opadają mu kąciki ust. Pomyślała, że widocznie kiedyś mu się to zdarzyło, ale nie z nią. Zatem to się może powtórzyć.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Czy był zakochany?

Ari nie lubił do tego wracać. To był jedyny raz, gdy stracił głowę dla kobiety. Dał jej się oszukać, a ona zabawiła się jego kosztem. Wolałby, żeby Christina go o to nie pytała, ale jeśli nie będzie wobec niej szczery, wyczuje to i położy się to cieniem na ich przyszłości. Zresztą nie był już tamtym chłopcem. Po prostu nie lubił rozgrzebywać wspomnień, ale teraz nie miał wyjścia.

– Dziko, głupio i na zabój? Tak. Gdy miałem osiemnaście lat. Ona była egzotyczną pięknoscią. Emanowała erotyzmem. Zrobiłbym dla niej wszystko.

– Jak długo to trwało?

– Miesiąc.

Christina zmarszczyła czoło.

– Czemu się odkochałeś?

– Zderzyłem się z rzeczywistością.

– Z czymś, co ci się w tej kobiecie nie spodobało?

– Wcześniej nie rozumiałem, czym dla niej byłem. Była ode mnie starsza, ale dla mnie to nie miało znaczenia. Nic dla mnie nie miało znaczenia oprócz tego, żeby zawsze być razem. Myślałem, że ona czuje to samo. Ale dla niej byłem zabawką.

– Kto ci to uświadomił?

– Ona. Byłem jej ostatnim skokiem w bok przed ślubem ze znacznie starszym angielskim milionerem. Na do widzenia powiedziała mi, że się dobrze przy mnie bawiła.

To irytujące, że po tylu latach wciąż go to boli.

– Zraniła cię – powiedziała Christina ze współczuciem.

Otrząsnął się.

– Więcej się już nie zakocham, jeśli to cię martwi. Nie chcę już być niczyją zabawką.

– Myślisz, że twoja głowa będzie zawsze rządzić sercem?

– Na pewno tak jest, od kiedy skończyłem osiemnaście lat.

Tylko ona i Theo byli wyjątkiem. To serce dyktowało mu, jak postępować z synem, i z tego, co mówił jego prawnik, musiał kompletnie stracić głowę, skoro był skłonny podpisać intercyzę. Ale już wiedział, że zapis o niewierności niczym mu nie grozi. Podziwiał i szanował Christinę, więc zadba, żeby to było udane małżeństwo.

– Ja też miałam osiemnaście lat, gdy się w tobie zakochałam.

Te wypowiedziane po cichu słowa wytrąciły Ariego z błogiego samozadowolenia. Jej ciemne oczy były nieruchome i pilnie się przypatrywały, czy dostrzegł podobieństwo. Nie chodziło tylko o to, że ją skrzywdził, ale też o fakt, że zachwiał jej wiarą w miłość i w możliwość zbudowania trwałego związku. Po czymś takim nie można się już nikomu całkowicie oddać. Przynajmniej on już nie mógł.

Czy to do niego czuła Christina? Czy to dlatego nie mogli dojść do porozumienia? Musi jej to jakoś wynagrodzić. Dlaczego go w ogóle porównuje do tamtej oszustki?

Zanim ubrał to w słowa, Christina zadała mu jeszcze jedno pytanie.

– Ze mną też się dobrze bawiłeś?

– To nie to samo! – zaprzeczył gwałtownie. – W moim życiu nie było wtedy nikogo innego. Nie romansowałem z tobą na boku. Nawet przez myśl mi nie przeszło, że mógłbym się tobą zabawić. Przysięgam, że mnie

oczarowałaś.

– Na jakiś czas – odpowiedziała z ironią. – Domyślam się, że tamta kobieta też była tobą oczarowana. Pewnie byłeś pięknym chłopcem. Ale jej głowa rządziła sercem, a nie odwrotnie. Uznała, że byłeś dla niej za młody. Czy ty nie pomyślałeś o mnie tego samego?

– Teraz już nie jesteś za młoda. – Chwycił ją w ramiona. – Pragnąłem cię wtedy jak wariat. Teraz jest tak samo. Od kiedy się widzieliśmy w Dubaju, pragnę cię tak mocno, że mnie to spala od środka. Nic oprócz tego się nie liczy.

Znów się zapomniał. Całował ją z całej siły. Ogarnęła go pasja, a ona się jej oddała.

Bez wahania.

Bez oporu.

Byli namiętni w pocałunkach.

Byli też namiętni w uściskach.

Znów dali się porwać pożądaniu.

Ari chciał, żeby dali już spokój przeszłości i skoncentrowali się na tym, co mają teraz. Tak byłoby najlepiej dla ich syna i dla nich. Wiedział, że Christina to zrozumie.

– Przygotowałeś intercyzę? – spytała.

Żałował, że padło to pytanie. To znaczyło, że nieważne, co on zrobi, ona i tak już nigdy mu nie zaufa. To było jak cios między oczy.

– Tak, jest w moim plecaku.

– Podpisałeś ją?

– Jeszcze nie.

– Podpiszesz ją rano?

– Tak – odpowiedział bez wahania, choć nie mógł znieść myśli, że ona

wciąż tego wymaga.

Christina delikatnie pogładziła go po policzku.

– Przykro mi, że nie czuję się przy tobie bezpieczna. Obiecuję, że będę dobrą żoną. Jeśli mi się to nie uda i znajdziesz sobie kogoś innego, nie będę ci utrudniać kontaktów z Theem. Ale muszę mieć pewność, że nigdy mi go nie odbierzesz.

– Nigdy bym tego nie zrobił.

– Nie mamy pojęcia, co się z nami stanie. Wiem, że tak myślisz, ale dyktuje ci to rozum, a nie serce. Ja wiem, że serce też ma swoje prawa. To dlatego nie powiedziałam ci wcześniej o Theo. Serce mi nie pozwoliło.

W jej spojrzeniu był smutek skrzywdzonej niewinności. Ari wiedział, że to jego wina, i obiecał sobie, że jej to wynagrodzi. Jej i ich dzieciom.

– Będziemy dobrym małżeństwem. Podpiszę tę intercyzę. Nie chcę, żebyś się czegokolwiek bała. Chociaż mam nadzieję, że kiedyś poczujesz, że możesz mi ufać.

Noc była jeszcze młoda. Znów oddali się pocałunkom i pieszczotom.

ROZDZIAŁ CZTERNASTY

Tina obiecała sobie, że cokolwiek się zdarzy, nie będzie żałować, że wyszła za Ariego. Także dlatego, że nie musiała się bać, że straci Thea. Ari podpisał intercyzę.

Wszyscy cieszyli się z ich wesela. Klan Zavrosów był zachwycony, że może ją wchłonąć, a Theo nie posiadał się z radości, że nagle powiększyła mu się rodzina. Matka Tiny uznała, że przeprowadzka do Aten rzeczywiście jest najlepszym rozwiązaniem, bo będzie bliżej córek, a Maximus natychmiast obiecał jej znaleźć porządny dom, gdy razem z Tiną będą załatwiać swoje sprawy w Australii.

Ari poleciał z nimi do Sydney. To on zajął się sprzedażą restauracji, która przeszła w ręce dawnego szefa kuchni i kierownika sali. Christina podejrzewała, że po cichu sfinansował tę operację. Cały ich dom spakowała znaleziona przez Ariego firma przeprowadzkowa, po czym wpakowała go do kontenera, który popłynął do Aten. Ariego wszędzie było pełno. Matka Tiny uważała, że jest niezastąpiony.

Tina nie miała na co narzekać. Ari naprawdę dbał o ich potrzeby. Nawet kupił potwornie drogi apartament z widokiem na plażę Bondi.

– To ulubiona plaża Thea – tłumaczył jej potem. – Pewnie będzie tęsknił za ojczyzną. Zresztą ty pewnie też. Będziemy mogli tu czasem wpadać.

Swojemu synowi poświęcał mnóstwo uwagi, a Theo go uwielbiał. Rozum kazał jej się ciągle obawiać, czy Ariemu się to kiedyś nie znudzi, ale serce mówiło, że w tej kwestii może zaufać mężowi.

Po niecałym miesiącu wrócili na Santorini. Matka Tiny mieszkała w willi Zavrosów, dopóki nie przyplłynął kontener z meblami. Maximus

oczywiście znalazł jej przepiękny apartament. Szybko się też zaprzyjaźniła z Sophie, która pod ich nieobecność zajęła się organizacją wesela. Kończył się sezon i na Santorini prawie wszystko zamykano. Mieli tylko tydzień na załatwienie wszystkich formalności.

Cass o wszystkim dowiedziała się z mejla. Była zachwycona. Postanowiła, że to ona kupi Tinie suknię ślubną i tak długo wysyłała jej zdjęcia wspaniałych strojów, aż Tina wreszcie coś wybrała. Poprosiła też Cass, żeby sama wybrała sobie sukienkę dla drużny. George miał być drużbą, więc ich wesela stały się swoim lustrzanym odbiciem.

Mszę celebrowano w tym samym kościele, a wesele odbyło się w tej samej winnicy. Zresztą siostry Ariego też tam wcześniej urządziły swoje przyjęcia weselne. Najwyraźniej była to rodzinna tradycja. Christina się jej nie sprzeciwiała, choć wolałaby nie iść w ślady siostry, bo wiedziała, że nigdy nie będzie miała tego, co mają Cass i George.

Nie czuła się panną młodą. Do ołtarza szła jak w malignie. Wszystko działo się tak szybko. Ale nie potknęła się po drodze i oddała swoją rękę, świadoma, że teraz już nie ma odwrotu.

Uważnie słuchała przysięgi małżeńskiej Ariego. Jego głos był wyraźny i zdecydowany, jakby bardzo poważnie podchodził do tego, co mówi. Tina musiała przełknąć, żeby dobrać głos, a i tak nie mogła nad nim zapanować. Ale wszystko zostało powiedziane i zostali ogłoszeni mężem i żoną.

Tinie potem wszystkie radosne twarze zlały się w jedną. Na weselu byli wszyscy członkowie ich rodzin i przyjaciele oraz kontrahenci Ariego. Nie mogła spamiętać ich imion, więc tylko się uśmiechała. Jak na pannę młodą przystało.

W podróż poślubną polecili do Odessy – pięknego miasta nazywanego Perłą Morza Czarnego. Wtedy po raz pierwszy od dnia, gdy podjęli decyzję o

swoim małżeństwie, Tina mogła wreszcie odpocząć. W końcu nic nie musiała robić. Theo był pod opieką dziadków, a Ari był gotów uprzyjemnić jej dni... i noce.

Wciąż jeszcze była ładna pogoda, więc rankiem chodzili po plaży, jedli w restauracjach i kawiarniach. Potem wałęsali się po miejscowych sklepikach sprzedających kaszmirowe szale, pięknie haftowane koszule i dziwną biżuterię.

Poszli na balet do opery, której wystrój nie przypominał hotelu w Dubaju, choć był równie bogaty. Gdy Tina zwróciła Ariemu na to uwagę, roześmiał się.

– W Europie jest mnóstwo takich zabytków. Kiedy będziemy w Paryżu, pokażę ci Wersal. Będziesz zachwycona.

Spełnił obietnicę. Przez pierwsze pół roku ich małżeństwa latała z nim do różnych miejsc – do Hiszpanii, Włoch, Anglii, Francji, Niemiec. Wprawdzie dla Ariego były to podróże w interesach, ale zawsze starał się coś z nią pozwiedzać.

Był idealnym przewodnikiem, tyle o wszystkim wiedział i naprawdę lubił spędzać z nią czas.

Musieli chodzić na różne oficjalne przyjęcia, co zawsze Tinę stresowało, ale on trwał u jej boku. Kupił jej też wiele pięknych sukien, żeby się pewniej czuła na salonach, i wciąż jej powtarzał, jaka jest piękna.

Zamieszkali w Atenach. Tina chciała być blisko matki i najłatwiej było zapisać Thea do tej samej anglojęzycznej szkoły, do której chodzili jego kuzyni. Jeździł z nimi na wycieczki i lubił zostawać w domu pod opieką rodziny, gdy Ari z Tiną latali po Europie.

Jednak gdy Tina zaszła w ciążę, poranne nudności były tak uciążliwe, że nie była w stanie podróżować. Ciągle się wtedy bała, co w tym czasie dzieje

się z Arim. Gdy w końcu przylatywał, dopatrywała się w jego twarzy oznak znużenia, choć on z radością wracał do domu i wciąż chciał się z nią kochać.

Myślała, że będzie jej mniej pragnął, ale nie miała racji. Interesowało go wszystko, co było związane z jej ciążą, czytał poradniki, pieścił jej brzuch, nawet do niego mówił. Zawsze się uśmiechał, gdy poczuł kopnięcie albo gdy widział ją nago.

Tina tłumaczyła sobie, że to pewnie dlatego, że tak ważne są dla niego dzieci. Nie mogła liczyć na jego miłość, więc miała nadzieję, że to małżeństwo scementuje rodzinę. Musiała się tego trzymać, bo nie mogłaby żyć bez Ariego.

Była w ósmym miesiącu, gdy nagle opuściło ją szczęście. Była z matką na zakupach. Polowały na dodatki do pokoju dziecięcego: wielki pęk motyli do zawieszenia nad łóżeczkiem, pozytywkę z kręcącą się karuzelą i kalejdoskop, który miał leżeć na oknie.

Chciały jeszcze iść do fryzjera, który miał salon kilka ulic dalej, ale Tina była zmęczona, więc wzięły taksówkę. Przejeżdżały przez skrzyżowanie, gdy nagle z uliczki na wzgórzu stoczyła się ciężarówka. Kierowca stracił nad nią kontrolę. Mógł tylko trąbić przerażony wizją nieuniknionego wypadku.

Ostatnim, co zobaczyła Tina, była twarz tego kierowcy.

– Moje dziecko! – krzyknęła i zwinęła się w kłębek, żeby ochronić tę odrobinę życia, która się w niej kryła. To była ostatnia rzecz, jaką zrobiła, zanim straciła przytomność.

Ari nigdy w życiu nie czuł się tak bezradny. Nic nie mógł zrobić. Musiał się zdać na lekarzy. Siedział więc w poczekalni i czekał w nieskończoność.

Jego rodzice przylecieli z Santorini, żeby odebrać Thea ze szkoły i zabrać go ze sobą do domu. Mieli mu powiedzieć, że mama i tata musieli wyjechać w podróż. Nie było sensu teraz go martwić. Cokolwiek się zdarzy,

Ari powie mu prawdę i będzie przy nim, gdy syn będzie go potrzebował.

Cassandra przyleciała z Rzymu, żeby się zaopiekować matką. Nie musiała się o nią martwić – wszystko, co jej się stało, to kilka siniaków, złamana ręka i wstrząs mózgu. Jutro miała wyjść ze szpitala. Potwornie bała się o Christinę. Zresztą cała rodzina się o nią bała.

Kiedy przywieziono ją na OIOM, stwierdzono urazy głowy, zmiążdżony obojczyk, połamane żebra, zapadnięte płuco, uszkodzone serce i uraz macicy, ale serce dziecka wciąż biło. Jedynym, co można było w tym stanie zrobić, to zaordynować śpiączkę farmakologiczną oraz cesarskie cięcie. To nie tak Christina planowała urodzić swoje dziecko, ale w tej sytuacji nie było innego wyjścia.

Ich drugie dziecko...

Brat lub siostrzyczka Thea...

A tak czekali na poród, który tym razem chcieli przeżyć razem... A teraz poród stał się czymś abstrakcyjnym i zależnym wyłącznie od lekarzy.

Czy Christina z tego wyjdzie?

Musi. Nie tylko dla dzieci, ale także dla niego.

Była kobietą jego życia. Sama myśl, że miałby ją stracić, wywoływała ból.

Do poczekalni wszedł jeden z lekarzy, z którymi Ari wcześniej rozmawiał. Ari wstał z krzesła.

– Panie Zavros, cesarka się udała. Jest pan ojcem zdrowej dziewczynki.

Wiadomość nie całkiem do niego dotarła.

– A co z Christiną?

– Operacja pana żony potrwa jeszcze kilka godzin. Dziecko zabrano z OIOM– u i umieszczono w inkubatorze. Pomyśleliśmy.

– Ale dlaczego? Przecież mówił pan, że jest zdrowa.

– Na wszelki wypadek. Jest wcześniakiem i ma niską wagę urodzeniową. Chcemy ją poddać obserwacji.

– No tak... Czy moja żona z tego wyjdzie?

– Trudno powiedzieć, ale jest szansa. Chirurdzy są dobrej myśli. Oczywiście pod warunkiem, że nie będzie komplikacji.

Boże spraw, żeby ich nie było, modlił się Ari w duchu.

– Chce pan zobaczyć swoją córkę?

Jego córkę. Ich córkę. Zobaczyć ją bez Christiny. To nie tak miało być. Ale ktoś powinien przywitać ich dziecko na świecie.

– Tak – odpowiedział.

Zaprowadzono go na oddział położniczy i pokazano mu jego córkę w inkubatorze podłączoną do jakichś kabli. Wyglądała tak krucho, że Ari znów poczuł się bezradny. Nie mógł nic zrobić ani dla Christiny, ani dla swojego dziecka. Musiał je zostawić w rękach obcych.

– Chciałby jej pan dotknąć? – spytała go pielęgniarka.

– Tak.

Pielęgniarka otworzyła inkubator, a Ari delikatnie dotknął maleńkiej piąstki. Zacisnęła się na jego palcu. Noworodek otworzył oczy – ciemnoczekoladowe – i wydawało się, że utkwiał je w swoim ojcu.

– Jestem twoim papą – powiedział Ari.

Dziecko wydało westchnienie, jakby właśnie wydarzyło się coś bardzo ważnego, po czym zamknęło oczy.

– Nie bój się, maleństwo. Jestem przy tobie – szepnął.

ROZDZIAŁ PIĘTNASTY

To było najgorsze sześć tygodni w życiu Ariego. Lekarze wyjaśnili mu, że dla Christiny będzie najlepiej, jeśli będą ją utrzymywać w śpiączce. Przestrzegli go też, że po wybudzeniu będzie rozkojarzona i trzeba będzie jej ciągle przypominać, gdzie jest i co się z nią stało.

Ari chciał już tylko z nią porozmawiać, nieważne, ile będzie wymagała opieki i troski. A jednak przeraził się, gdy nie poznała go po przebudzeniu.

Płakała.

Wziął ją za rękę i próbował uspokoić.

– Christino, wszystko jest już dobrze.

– Straciłam dziecko.

– Nie! Masz piękną córeczkę. Jest zdrowa i radosna, a Theo kocha ją do szaleństwa. Daliśmy jej na imię Maria, bo to twoje ulubione. Jest podobna do ciebie.

Dalej płakała.

Ari opowiedział jej o wypadku i o cesarce oraz o tym, że jej córeczka rośnie jak na drożdżach. Do Christiny nic nie dotarło. Po jakimś czasie opadły jej powieki i zasnęła.

Następnym razem wziął ze sobą Thea i Marię.

– Straciłam dziecko – Christina znów wyszeptała te potworne słowa.

Ari podał jej córeczkę i znów opowiedział jej o wypadku, a Theo bez ustanku nadawał o tym, jaką ma wspaniałą siostrę. Christina się do niego uśmiechnęła i zasnęła z tym uśmiechem na twarzy.

Codziennie się budziła, nie pamiętając, co jej powiedział poprzedniego dnia. Lekarze tłumaczyli Ariemu, że to może potrwać, zanim organizm

pozbędzie się leków, którymi ją wcześniej usypiali. Dopóki nie wyjdzie z tego stanu, trudno im było ocenić, czy będzie to miało skutki uboczne.

Ari dalej całymi dniami siedział przy jej łóżku i modlił się, żeby się to skończyło.

Któregoś dnia zdarzyło się coś, co było jak cud. Christina otwarła oczy i go rozpoznała.

– Ari?

Ari poczuł ulgę, ale po chwili usłyszał niemal te same co zawsze, koszmarne słowa.

– Tak mi przykro, że straciłam dziecko.

– Nie!

Znów jej wszystko wytłumaczył, ale tym razem rzeczywiście usłyszała, co jej miał do powiedzenia.

– Mam córkę? Naprawdę?

– Tak. Jest piękna. Wygląda zupełnie jak ty.

– A Theo? Co się z nim działo przez... Jak długo tu jestem?

– Dwa miesiące. Z Theem wszystko w porządku. Bardzo za tobą tęsknił, ale jest szczęśliwy, że ma siostrzyczkę. Zaraz ich przyprowadzę.

– I mówisz, że ma na imię Maria? Tak się cieszę, że jej nie straciłam.

– Ja się cieszę, że nie straciłem ciebie.

– Mam nadzieję, że... nie sprawiłam ci za wiele kłopotu.

Kłopotu? Do Ariego dotarło, że Christina nie ma pojęcia, ile dla niego znaczy.

– Spójrz mi w oczy, Christino. Pamiętasz, jak ci opowiadałem o tej kobiecie, którą kochałem, gdy miałem osiemnaście lat?

Kiwnęła głową.

– Tak mi się tylko zdawało. Nie znałem jej na tyle, żeby ją kochać. Ale

miniony rok uświadomił mi, czym naprawdę jest miłość. Kocham cię.

Oczy miała okrągłe jak spodki.

– Gdybyś zginęła w tym wypadku, w moim życiu pojawiłaby się przepaść, której już nigdy bym nie wypełnił. To nie byłby kłopot. To byłaby...

– przerwał, bo nawet nie chciał sobie wyobrazić, jak ciężkie byłoby życie bez Christiny. – Proszę, już nigdy, ale to nigdy mnie nie opuszczaj.

– Bałam się, że to ty mnie zostawisz.

– Nigdy! Po tym, co się zdarzyło, będę się bał spuścić cię z oka.

– Właśnie tak się czułam. Przyciągasz wzrok wszystkich kobiet dookoła.

– Ale one nie przyciągają mojego tak ja ty. Uwierz, że jesteś kobietą mojego życia.

Tina chciała w to wierzyć, ale tego było dla niej za wiele. Zbudziła się z potwornego koszmaru, żeby znaleźć się w świecie z bajki. Chciała się podrapać po głowie...

– Co się stało z moimi włosami?

– Odrosną. Musieli ci ogolić głowę przed operacją. Zrobiło jej się smutno. Zapuszczała włosy dla Ariego.

Przypomniała sobie, że jechała taksówką do fryzjera...

– Moja matka!

– Wszystko z nią dobrze. Miała tylko niewielkie obrażenia i wyszła ze szpitala nazajutrz po wypadku. Nie ma się czym martwić.

– To kto się opiekuje dziećmi?

– Nasza gospodyni, niania Marii, twoja matka, moja matka, moje siostry, twoje ciotki... Drzwi się u nas nie zamykają, bo ciągle ktoś wpada, żeby nam pomóc.

– Chcę do domu.

- Ja tylko cię wypuszczą.
- Chcę zobaczyć dzieci.
- Leż tu spokojnie, a ja je za chwilę przyprowadzę, dobrze?
- Dobrze.

Wstał z krzesła i pocałował ją w czoło.

– Nieważne, czy masz włosy, czy nie. Ważne, żebyś teraz szybko wyzdrowiała.

Nie mogła sobie spokojnie poleżeć. Gdy tylko wyszedł Ari, wpadli do niej lekarze. Zadawali jej pytania, badali puls, sprawdzali kable przy monitorach, którąś maszynę chyba wynieśli z pokoju.

Lekarze mówili, że Ari musi ją bardzo kochać.

Tina też zaczęła w to wierzyć.

Do pokoju wbiegł rozradowany Theo.

– Mamo, mogę cię przytulić?

Roześmiała się i zrobiła mu miejsce na łóżku, żeby mógł się na nie wdrapać.

– Też chcę cię przytulić.

Cudownie było znów mieć przy sobie swojego wspaniałego synka.

– A to moja siostra – stwierdził, pękając z dumy, gdy Ari podawał Marię Christinie.

Poczuła nieodparty przypływ miłości do tej kruszynki.

– Maria ma teraz dłuższe włosy niż ty, mamo.

Teraz już mogła się z tego śmiać. Jakie znaczenie miały teraz zgolone włosy?

– Popatrz, Maria ma takie same włosy jak mama, takie same oczy i takie same usta – zauważył Ari.

Tinie uśmiech nie schodził z ust.

– Też cię kocham.

– Do końca życia będę dziękował Bogu, że nam ciebie nie zabrał.

Tina pomyślała, że zaczyna się nowe życie. Nie tylko dla Marii, ale też dla Ariego, Thea i dla niej.

Są teraz kochającą się rodziną.

Właśnie tego chciał dla niej ojciec.

Nigdy więcej go nie zawiedzie.

Teraz miała już wszystko, o czym marzyła.

Znów przyszło lato i obie rodziny przybyły na chrzciny Marii. I znów ten sam kościół i ta sama winiarnia, ale tym razem Christina bawiła się lepiej niż na swoim weselu. Gdy skończyło się przyjęcie, a dzieci zasnęły w willi Zavrosów, ich rodzice wymknęli się do sypialni. Wcześniej jednak Tina miała coś ważnego do zrobienia.

Wyciągnęła intercyzę z górnej szuflady.

– Chciałabym, żebyś to podarł.

– Przecież mnie ona nie przeszkadza. Chcę, żebyś się czuła bezpieczna.

– Nie chcę jej. Została nam po złych czasach, które już mamy za sobą.

Gdybyś dziś poprosił mnie o rękę, nie byłoby żadnej intercyzy. Teraz ci ufam. Wiem, że zawsze będziemy razem. Bo tak będzie, prawda?

– Oczywiście, że tak.

Podarł intercyzę.

Przytuliła go mocno.

– Kocham cię i całą naszą rodzinę. Prawda, że będziemy mieli wspaniałe życie?

Roześmiał się.

– Wspaniałe, długie i szczęśliwe, bo zawsze już przy mnie będziesz.

– A ty przy mnie.